



Józef Wieczorek

Moje boje

**Archiwum lustracyjne
dysydenta akademickiego**

Tom E

Kraków A.D. 2018

Zawartość

5-Mazgulenie stanu wojennego w kontekście liberalizacji systemu w ujęciu mędrców jagiellońskich (akademickich)

116-ak profesoria ochrania esbecję, czyli wyraz wdzięczności beneficjentów za lata ochrony przez SB ?

22-Kneblowanie prawdy, czyli cenzura na Mysiej a cenzura na Gołębiej

30-Zasłużony dla Wielkiej Czystki Akademickiej spoczął w Alei Zasłużonych

41-PZPR – po śmierci silniejsza niż za życia

48-Solidarność bezobjawowa

57-Nie tylko zabory, wojny i rok 1968 !

68-Wołanie do Alma Mater: Akademicy opamiętajcie się, najwyższy czas !

79-Czy studenci nauczą czegoś profesorów ?

89-Skoro wyklęty w PRL, to i w III RP

96-Moim marzeniem jest poznanie historii i mechanizmów niszczenia elit w PRL/III RP i wykorzystanie tego poznania do projektu tworzenia elit w ramach dobrej zmiany

105-Wystąpienie do ministra Jarosława Gowina

111-Kiedy poznamy straty wojenne wojny jaruzelsko – polskiej ?

123-Obniżanie emerytur pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa– krok w dobrym kierunku, ale za krótki

132-Czy ministerstwo nauki ma nadal rację bytu i reformowania systemu akademickiego ?

143-No i proszę – podobno mamy wielką czystkę akademicką ? !

152-Lustracja w „Konstytucji dla nauki”

159-Profesorowie psują wizerunek uniwersytetów !

165-Tak dla dekomunizacji, ale nie na uczelniach ?

177-Nie było stanu wojennego ? Nie było komunizmu ?
Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?

184-A jednak są oznaki dobrej zmiany ! Pomyślności w
Nowym Roku

190-Bez kontry wobec ,Rekontry'

196-Czy nasze uczelnie zdołają się wybić ponad mierność ?

215-W ramach dekomunizacji przestrzeni publicznej
komuniści na uczelniach rosną w siłę. Przypadek
Jerzego Jaskierni i nie tylko.

223-O dezubekizacji w telewizji

229-Peretka rektorska, czyli rzecz o nędzy akademickiej

237-Skutki zniewolenia w wolnej Polsce

**Mazgulenie stanu wojennego
w kontekście liberalizacji systemu
w ujęciu mędrców jagiellońskich (akademickich)**

Grudzień 7, 2016

Bohater mediów płk. Adam Mazguła na okoliczność skandalicznych wypowiedzi na temat stanu wojennego nie może publicznie występować w mundurze WP a Ministerstwo Obrony Narodowej ma wystąpić do prokuratury ws. pochwalenia przestępstwa stanu wojennego [<http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-misiewicz-mon-wystapi-do-prokuratury-ws-pochwalania-stanu-wo,nId,2318027>] MSWiA przypomniał we wtorek, że Mazguła jest obecnie harcmistrzem w woj. opolskim podnosząc zarazem „Proszę państwa, on ma wpływ na wychowanie waszych dzieci. Jeżeli wasze dzieci są w ZHP na Opolszczyźnie, to ten człowiek; ten, który mówi, że stan wojenny był kulturalnym zdarzeniem, ma wpływ na wychowanie państwa dzieci. To jest kwintesencja

postkomunizmu-

ocenił.

<http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-blaszczak-ostro-o-zapowiadanych-protestach-jak-trzeba-byc-zd,nId,2317966>

Po tej wypowiedzi (popartej także innymi niezależnymi wypowiedziami) Płk Mazguła zrezygnował z kierowania Chorągwią Opolską ZHP.

<http://wpolityce.pl/polityka/318371-presja-ma-sens-plk-mazgula-zrezygnowal-z-kierowania-choragwia-opolska-zhp-nadal-bedzie-maszerowal-z-kod-em>

Mazguła w stanie wojennym nie widział „szczególnych prześladowań”, twierdził, że „dochowano jakiejś kultury w tym wszystkim, w tym całym zdarzeniu.” a „Oprawcami są ci, którzy dzisiaj dalej dzielą Polaków.”

Mazguła w latach 80-tych miał znakomite opinie <http://wpolityce.pl/polityka/318295-kim-jest-obronca-esbekow-opinia-o-mazgule-z-1982-r-w-pelni-popiera-idee-socjalistycznej-odnowy-i-akceptuje-koniecznosc-wprowadzenia-stanu-wojennego>

jak :„Przejawia duże zaangażowanie w pracy partyjno-politycznej. Popiera politykę partii i rządu i prawidłowo ją

interpretuje–(czytamy w opinii specjalnej nt. służby Mazguły w okresie 16.09.1980r. –17.01.1985r.)

W roku 1983 postawa Mazguły nie ulega zmianie: Postawa ideowo-polityczna i etyczno-moralna nie budzi zastrzeżeń”

Wypowiedzi Mazguły zasadnie uważane są za skandaliczne a reakcje ministerstw jak najbardziej słuszne.

Ale jest jedno ale – w kontekście akademickim, jako że w sektorze akademickim Mazgułów mamy moc i to na posadach- i nic się nie dzieje !

Piszę o tym od lat nie tylko w rocznicę stanu wojennego i żadnego skandalu nie ma, media milczą, podobnie jak ministerstwa.

Największe autorytety akademickie, najstarszej polskiej uczelni jasno interpretują okres 1956 -1989 jako okres stopniowej liberalizacji systemu nawet nie wymieniając stanu wojennego, które to wydarzenie w okresie tej liberalizacji nie zasługuje nawet na wzmiankę. – patrz słynne, skandaliczne dzieło „ Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego 2000 r.)

<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja->

[dziejow-universytetu-jagiellonskiego/](https://blogjw.wordpress.com/2009/11/04/list-otwarty-do-prezesa-polskiej-akademii-umiejtnosci/),
<https://blogjw.wordpress.com/2009/11/04/list-otwarty-do-prezesa-polskiej-akademii-umiejtnosci/>, _____ które jednak przez mędrców akademickich i decydentów za skandal nie jest uważane. Wręcz przeciwnie.

Dzieło wynoszone pod niebiosa, kierowane do serc i umysłów młodego pokolenia w ramach należytego wychowania akademickiego.

Autorzy i propagatorzy takiej skandalicznej interpretacji naszych dziejów nadal mogą nosić togi i gronostaje i nikt ich przed prokuratorem nie stawia ! Ze swoich ,godności' – nie rezygnują !

Co więcej tacy są stawiani na piedestale, nominowani na profesorów honorowych, nawet jak honoru nie mają, a mają zasługi dla współpracy z SB, czy zasługi dla niepoznania pokrzywdzonych w czasach PRL (w tym stanu wojennego), kiedy podobno przeprowadzano weryfikacje kadr per saldo dodatnie a weryfikatorzy tacy skromni, że do dnia dzisiejszego anonimowi i nie ma komu nawet dziękować za ich dobrodziejstwo.

Prawdę mówiąc nie podpisywali się pod swoimi opiniami nawet krzyżykami, zapewne mając na uwadze

czyszczenie przestrzeni edukacyjnej ze znaku krzyża w celu zapewnienia liberalizacji systemu.

Na takich mędrców się nie krzyczy, a nawet ich mądrości się nie komentuje, chociaż mają wpływ wychowawczy na młodzież akademicką, jak i pośrednio na całe społeczeństwo, także na Mazgułów i in. Jakoś chyba nikt nie bierze pod uwagę, że może Mazguła po prostu sobie te ujęcia mędrców jagiellońskich przyswoił na swojej służbie w ramach liberalizacji systemu.

Minister od spraw wewnętrznych „to mazgulenie” określił mianem kwintesencji postkomunizmu. W ujęciu mędrców takie określenie byłoby niezrozumiałe, bo oni w swym jagiellońskim dziele czegoś takiego słowa jak komunizm w ogóle nie używali, widocznie komunizmu nie było więc i postkomunizmu być nie może – nieprawdaż ?

Jak komunizmu nie było, to nie mogło być też zbrodni, ani zbrodniarzy komunistycznych – nieprawdaż ?

A ci co tak twierdzą, to są oprawcami, no i dzielą społeczeństwo – co pojętny Mazguła inteligentnie wyłuszczył ! ! I ten język także nawiązuje do języka mędrców jagiellońskich, także tych, którzy swojej opinii

w czasie Wielkiej Czystki Akademickiej lat 80-tych nie podpisywali nawet krzyżykiem !

Nikogo to nie wzrusza.

Skoro ktoś miał złą opinie SB np. „Jego postawa polityczna –zdecydowanie wroga” czy anonimowych do dnia dzisiejszego komisji weryfikacyjnych –o zastrzeżeniach co do postawy etycznej, o negatywnym oddziaływaniu na młodzież akademicką itp. a co gorsza stanowił zagrożenie dla przewodniej siły narodu i tym samym dla całego uniwersytetu – to takich nie można tolerować do dnia dzisiejszego.

Natomiast nie pozostaje nic innego jak wynosić pod niebiosa a nawet ponad, tych którzy sprostali ,kulturalnym’ wydarzeniom stanu wojennego i całego okresu komunizmu. Takich Minister (MNiSW) w pełni akceptuje i argumentuje, że się sami oczyszczą i nie nakazuje im aby togi i gronostaje to jednak pościgali !

Sankcji prokuratorskich, inaczej niż Mazguła, nie muszą się obawiać.

Nie da się patrzeć na sprawę Mazguły zasłaniając oczy przed sprawami koryfeuszy akademickich. Jeśli Mazguła jest skandalem (a jest) to jakim terminem określać

poczynania mędrców jagiellońskich aprobowanych przez świat akademicki choć niekoniecznie ludzki ?

Czekam na porady licznych w naszym świecie akademickim językoznawców !



Lektura uzupełniająca dla tych, którzy tkwią nadal w ciemnościach stanu wojennego, czyli w stanie liberalizacji systemu w ujęciu mędrców jagiellońskich

<https://wobjw.wordpress.com/tag/stan-wojenny/>

<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>

[ZAKŁAMYWANIE HISTORII – historyczny głos w dyskusji nad uprawianiem i nauczaniem historii](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/05/07/zaklamywanie-historii-historyczny-glos-w-dyskusji-nad-uprawianiem-i-nauczaniem-historii/>

60 lat minęło od narodzin nieboszczki PZPR, a duch pezetpeerii nadal przenika pałac nauki i edukacji <https://blogjw.wordpress.com/2008/12/14/60-lat-minelo-od-narodzin-nieboszczki-pzpr/>

Skutki prawa stanu wojennego (i powojennego) trwają do dnia dzisiejszego

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/12/skutki-prawa-stanu-wojennego-i-powojennego-trwaja-do-dnia-dzisiejszego/>

Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?

[Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia i refleksje w tej kwestii](https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislawa-waltosia/)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislawa-waltosia/>

[Akademicki system nomenklaturowo – strusiówkowy](https://blogjw.wordpress.com/2012/08/08/akademicki-system-nomenklaturowo-strusiowkowy/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/08/08/akademicki-system-nomenklaturowo-strusiowkowy/>

[Akademicki zbiór zastrzeżony](https://blogjw.wordpress.com/2016/10/10/akademicki-zbior-zastrzezony/)

<https://blogjw.wordpress.com/2016/10/10/akademicki-zbior-zastrzezony/>

[Potrzebna lustracja lustracji](https://blogjw.wordpress.com/2016/08/20/potrzebna-lustracja-lustracji/)

<https://blogjw.wordpress.com/2016/08/20/potrzebna-lustracja-lustracji/>

Abolicja dla ukrywających dokumenty akademickiej polityki kadrowej i represji w czasach PRLu

<https://blogjw.wordpress.com/2016/03/21/abolicja-dla-ukrywajacych-dokumenty-akademickiej-polityki-kadrowej-i-represji-w-czasach-prlu/>

34 lata później – czyli długotrwała amnezja akademicka po wprowadzeniu stanu wojennego

<https://blogjw.wordpress.com/2013/12/12/32-lata-pozniej-czyli-dlugotrwała-amnezja-akademicka-po-wprowadzeniu-stanu-wojennego/>

ZAKŁAMYWANIE HISTORII – historyczny głos w dyskusji nad uprawianiem i nauczaniem historii

<https://blogjw.wordpress.com/2012/05/07/zaklamywanie-historii-historyczny-glos-w-dyskusji-nad-uprawianiem-i-nauczaniem-historii/>

60 lat minęło od narodzin nieboszczki PZPR, a duch pezetpeerii nadal przenika pałac nauki i edukacji
<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/14/60-lat-minelo-od-narodzin-nieboszczki-pzpr/>

Skutki prawa stanu wojennego (i powojennego) trwają do dnia dzisiejszego

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/12/skutki-prawa-stanu-wojennego-i-powojennego-trwaja-do-dnia-dzisiejszego/>

Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?
<https://blogjw.wordpress.com/2012/02/09/skad-sie-wziely-obecne-kadry-akademickie/>

Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia i refleksje w tej kwestii

<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/>

[Akademicki system nomenklaturowo – strusiówkowy](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/08/08/akademicki-system-nomenklaturowo-strusiowkowy/>

Akademicki zbiór zastrzeżony

<https://blogjw.wordpress.com/2016/10/10/akademicki-zbior-zastrzezony/>

Potrzebna lustracja lustracji

<https://blogjw.wordpress.com/2016/08/20/potrzebna-lustracja-lustracji/>

Abolicja dla ukrywających dokumenty akademickiej polityki kadrowej i represji w czasach PRLu

<https://blogjw.wordpress.com/2016/03/21/abolicja-dla-ukrywajacych-dokumenty-akademickiej-polityki-kadrowej-i-represji-w-czasach-prlu/>

34 lata później – czyli długotrwała amnezja akademicka po wprowadzeniu stanu wojennego

<https://blogjw.wordpress.com/2013/12/12/32-lata-pozniej-czyli-dlugotrwała-amnezja-akademicka-po-wprowadzeniu-stanu-wojennego/>

Absurdy oburzenia w temacie esbeckimi inne tam cytowane

Jak profesoria ochrania esbecję, czyli wyraz wdzięczności beneficjentów za lata ochrony przez SB ?

Grudzień 12, 2016

Wróciła dyskusja nad dezubekizacją na okoliczność weryfikacji emerytur esbeków, oraz uznawania stanu wojennego za czas kultury, której dziś brakuje.

Okazuje się, że to podobno esbecy walczyli o wolną Polskę i nadal walczą, a to co się obecnie dzieje, to jest gorzej niż PRL, a nawet to jest stalinizm i trzeba z tym skończyć – raz na zawsze. Taka jest kulturalna wykładnia płk. Mazguły. [<http://wpolityce.pl/spoleczenstwo/318527-mazgula-zali-sie-kuzniarowi-wystepuje-po-to-by-walczyc-o-wolna-polske-a-przypina-mi-sie-latke-komucha?strona=1> i in,]

Takie opinie nie są odosobnione, a mają nawet mocne podstawy naukowe tj. opinie, dzieła i wypowiedzi

utytułowanych naukowców III RP – beneficjentów czystek akademickich PRLu – inaczej mówiąc kultury stanu wojennego – zabezpieczanych przez SB-PZPR.

A pamiętać należy, że profesoria w Polsce cieszy się nadal znakomitym prestiżem i uznaniem, tym bardziej, że jej kariery były i są umocowane politycznie.

Co więcej są i tacy profesorowie, którzy esbecją na uczelniach Legionowa czy Szczytna formowali, a i dziś policję wyposażoną w broń gładkolufową do ochrony spuścizny komunistycznej (m. in. pomników wdzięczności Armii Czerwonej) ,uzbrajają' ponadto w (nie)stosowne dyplomy, o dużej sile rażenia społecznego, bo jak ktoś ma dyplom – to ma i prestiż, a potem większą emeryturę.

Profesoria przed 10 laty zbuntowała się przeciwko poznaniu swojej przeszłości, swych korzeni, swojej walki o wolną -w jej języku- Polskę, czasem ramię w ramię z esbekami – i to z dużym sukcesem.

Niestety społeczność, nawet obozu solidarnościowo-patriotycznego, na ogół nie ma pojęcia co oni robili i skąd oni się wzięli .

Trudno aby było inaczej skoro teczki esbeckie, a także pezetpeerii, są zniszczone w znacznej mierze, a teczki akademickie zaaresztowane do dnia dzisiejszego ! Nikogo to nie bulwersuje !

Beneficjenci systemu mimo to kreślą obraz przeszłości, który stanowi znakomite naukowe uzasadnienie wielkich zasług esbecji (nie mówiąc o pezetpeerii) tak dla ocalenia świata nauki, jak i odzyskania wolności.

Uczeni w swych dziełach z nazwy naukowych nie wymieniają słowa komunizm – stąd nie może być mowy o zbrodniach komunistycznych-, nie wymieniają stanu wojennego, więc i jego ekscesy dla świata akademickiego pozostają nieznanne.

Uczeni lata 1956-89 nazywają okresem stopniowej liberalizacji systemu, co należy wiązać zarówno z polityką przewodniej siły narodu, jak i jej zbrojnego ramienia, które heroicznie walczyło o wolność, także za pomocą

stanu wojennego ?! Tak, tak, taka jest logika naukowych logików.

Na uczelniach esbecja zorganizowała system powszechnej ochrony powierzonej jej substancji akademickiej i podobno znakomicie z tej ochrony się wywiązała, jak zapewniają uczeni twierdzący, że nikt z uczelni ochraniających przez esbecje (np. z UJ) nie został usunięty (nie dodając, że chodzi o tych co byli

TW lub towarzyszami lub ich pupilami) a polityczne weryfikacje kadr były rzecz jasna per saldo dodatnie (bo przecież usuwano im niewygodnych, tych którzy ani tajnymi, ani jawnymi systemu kłamstwa być nie chcieli – a to nie była strata dla uczelni -tylko zysk).

Wielka zatem chwała esbecji i należne jej ordery i emerytury i tylko obecna władza gorsza od Stalina ma czelność te wyróżnienia im odbierać. Taka jest schizofrenia czasu obecnego oparta na wiedzy utytułowanych, czytaj – utyłanych.

Rzecz jasna uczeni tworzący podwaliny pod naukową interpretację poczyniń esbecji i pezetpeerii nie chcą poznać pokrzywdzonych (skoro ich nie było to niby jak ich poznać ? I po co ich znać ?) i badania prowadzą jeno wśród beneficjentów, a ci argumentują, że jak ktoś był dobry, to przez PRL przechodził tak jak oni !

Awanse zabezpieczała im pezetpeeria – POP, a na wyższych szczeblach KW, a nawet KC, więc dług wdzięczności zupełnie rozumiąły.

A esbecja przeprowadziła świat akademicki podobno bez stratnie. Ochroniła przed upadkiem, rozkładem, szczególnie moralnym, bo właściwa postawa etyczno-moralna zgodna z linią przewodniej siły narodu stanowiła najważniejsze kryterium oceny kadr akademickich, konieczne aby na młodzież akademicką nie wpływano negatywnie.

Widoczny obecnie sojusz profesorii i esbecji trudno inaczej interpretować niż jako wyraz wdzięczności profesorii dla esbecji za ochronę w ciężkich latach PRLu

Widać zresztą, że po likwidacji SB i PZPR zabrakło tego koniecznego zabezpieczenia, tej skutecznej ochrony – no i mamy to co mamy. Poziom akademicki idzie w dół, profesoria boi się nawet myśleć, podobnie jak i jej wychowankowie.

Nie bez przyczyny esbecja razem z demokratami, z profesorią często na czele, organizuje marsze wyzwolenia od tych, którzy ich zniewalają – bo prawa i sprawiedliwości się domagają !

P.S.

Szersze uzasadnienie/udokumentowanie tych opinii głównie na

<https://blogjw.wordpress.com/i>

<https://lustronauki.wordpress.com/>

a w końcu jeszcze jestem na chodzie i deklaruję możliwość, a nawet chęć objaśniania tego co piszę, rzecz w tym, że chętnych poznania innego obrazu rzeczywistości jakoś nie widać. Heroiczna obrona/ochrona przed poznaniem prawdy trwa już kolejny wiek. Fanatyczne wręcz uwielbienie dla utytułowanych, choć utytłanych, stanowi znakomite zabezpieczenie tych haniebnych poczynań.

Kneblowanie prawdy, **czyli cenzura na Mysiej a cenzura na Gołębiej**

Styczeń 7, 2017

W książce Błażeja Torańskiego „Knebel. Cenzura w PRL-u” [<https://www.youtube.com/watch?v=GELeK1QM8n4>] jeden z cenzorów mówi (s. 154):

„Prawda dla Mysiej nie miała żadnego znaczenia. Urząd robił wszystko, aby zahamować dostęp społeczeństwa do prawdy historycznej”

Trudno żebym nie miał skojarzeń na gruncie akademickim, tym bardziej, że akademików kneblujących prawdę, robiących wszystko (a nawet więcej) aby zahamować dostęp do prawdy historycznej wynosi się pod niebiosa, a nawet ponad.

Od 30 lat (a nawet wcześniej) toczę boje [<https://blogjw.wordpress.com/>] o ujawnienie prawdy

historycznej przez kolejnych rektorów UJ/historyków UJ (i nie tylko) i nie są to boje zwycięskie – wręcz przeciwnie.

Dostęp do prawdy na Gołębie] [siedziba UJ) nie tylko jest hamowany, ale całkiem blokowany, a jednocześnie nieprawda jest objawiana społeczeństwu bez możliwości dyskusji nad jej obliczem.

Wsparcia w swych bojach nie mam żadnego, walczę samojeden, a po drugiej stronie – ogromny zastęp samych goliatów w togach i gronostajach, wspieranych przez ich miłośników oczekujących na podobną garderobę.

Prawda nie ma dla nich żadnego znaczenia – liczy się tylko garderoba. Jak dostęp do prawdy zostanie skutecznie zablokowany – mają szansę na podobne przyzwanie.

Gdy na okoliczność jubileuszu UJ w roku 2000 chciałem wspominać nieco o historii niezbyt jeszcze od jubileuszu odległej, okazało się to niecenzuralne, bo zbyt obnażało tych co w togach. [Mój jubileusz -

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/>].

Ponowiłem swoje chęci po jakichś 10 latach jak tylko przeczytałem, że historia – ta nieodległa – jednak była, ale jest jakby za mgłą, a to z powodu strachu, czy też jakiejś niechęci, i nie jest rejestrowania. Projekt Pamięć UJ wdrażano [<http://www.archiwum.uj.edu.pl/projekty-auj/pamiec-universytetu>], ale moich wspomnień, mimo nagrania 6 godzin – nie wdrożono.

Znowu niecenzuralne ?! Knebel na wspomnienia nałożono !

Takich historii ujawniać NIELZJA !

Mysia już wtedy nie funkcjonowała, ale funkcje Mysiej przejęła Gołębia, z większymi jeszcze sukcesami.

Chciałem też prowadzić całkiem naukowe badania nad nieuczciwością naukową, nad przygotowaniem publikacji "Mnie uczyć zakazano".

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/co-slychac-pod-dywanem/> ale wszystko to co nieuczciwe pochowano

pod dywanem i zahamowano skutecznie dostęp społeczeństwa do prawdy historycznej.

Jak wygląda dostęp do prawdy, do teczek w sejfach poukrywanych, do zbioru zastrzeżonego UJ – udokumentowałem w czasie zaistnienia internetu za panowania kolejnych rektorów <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>

Mimo upływu lat, a nawet już wieków – blokady na prawdę nie zniesiono.

Ze statutu uczelni usunięto zapis, że uniwersytet to korporacja nauczających i nauczanych poszukujących razem prawdy. Uznano zapewne, że problem prawdy tam samym raz na zawsze został rozwiązany i nie ma co szperać w papierach, a do budowy korporacji oszukujących i oszukiwanych wcale to nie jest potrzebne. [<https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/%5D>

Postulowałem mimo to – a raczej właśnie dlatego – opracowanie ‚Czarnej księgi komunizmu w nauce i edukacji,‘

[[Wystąpienie do Prezesa IPN w sprawie opracowania ‚CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI‘](https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/wystapienie-do-prezesa-ipn-w-sprawie-opracowania-czarnej-ksiegi-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/) – <https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/wystapienie-do-prezesa-ipn-w-sprawie-opracowania-czarnej-ksiegi-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/>

[POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA KSIĘGAKOMUNIZMU](https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejtnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/)

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejtnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/>
[Solidarność UJ a CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI](https://wobjw.wordpress.com/tag/czarna-ksiega-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/)

<https://wobjw.wordpress.com/tag/czarna-ksiega-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/>]

ale rzecz okazała się całkiem beznadziejna, bo wiodący w kraju historycy UJ takiego okresu w dziejach nie wyróżniają ([Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego](https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/) –

<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>) więc jak można zapisać w księgach coś czego nie ma ?

Uznali zresztą, że ekscesy komunizmu to moja sprawa prywatna, a ponadto od 56 roku to jeno system liberalizowano stopniowo.

Mazguła przy takich – to mały pikus.

[Mazgulenie stanu wojennego w kontekście liberalizacji systemu w ujęciu mędrców jagiellońskich (akademickich)
<https://blogjw.wordpress.com/2016/12/07/mazgulenie-stanu-wojennego/>]

Co więcej liczne gremia SB i ich tajnych (ujawnianych), jak i jawnych współpracowników (utajnianych) podobno tak znakomicie ochroniły uczelnie przed takimi – jak ja, że mucha nie siada i nie ma co gadać, ani pisać!
[Potrzebna _____ lustracja _____ lustracji-
<https://blogjw.wordpress.com/2016/08/20/potrzebna-lustracja-lustracji/%5D>

Cenzurze na Mysiej poświęcono wiele już opracowań i co nieco wiadomo jak prawda była blokowana, deformowana, niszczona, wraz z jej nosicielami i obrońcami.

Nie znam jednak żadnego opracowania cenzury na Gołębiej, na wzorcowej dla innych uczelni, tak w czasach PRLu, jak i PRLu- bis.

Na Gołębiej teczki są nadal tajne i mamy zbiór zastrzeżony, więc nie da się detalicznie wykazać ingerencji akademickiej cenzury.

[Akademicki zbiór zastrzeżony

<https://blogjw.wordpress.com/2016/10/10/akademicki-zbior-zastrzezony/>

Tajne teczki UJ, czyli o wyższości ,prawa' stanu wojennego nad Konstytucją III RP

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/tajne-teczki-uj/>

No cóż, członkiem Łoży to ja nie jestem Kilkadziesiąt pytań w sprawie „Jagiellończyka”,
<https://blogjw.wordpress.com/2012/11/07/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem/>

Kolejne pytania w sprawie ,Jagiellończyka', czyli zdumienie dlaczego ,badacze'

uznający Lesława Maleszkę za pokrzywdzonego w PRL mogą uchodzić za wiarygodnych w III RP

<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/12/kolejne-pytania-w-sprawie-jagiellonczyka/>

Poradnik dla badających czasy PRL-u na odcinku akademickim

<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>

Zdaje się, że polityka historyczna nawet w czasach tzw. wolnej Polski takiej wolności badań nie przewiduje, a cenzura na Gołębiej brak takiej wolności ma zabezpieczyć.



Apeluję o nadsyłanie przykładów cenzury ‚akademickiej’ do ujawnienia na stronach

oraz zachęcam do rozmów w ramach Niepoprwanego Magazynu Akademickiego <http://niepoprwaneradio.pl/> temat cenzury akademickiej – także w III RP, jest bardzo pożądanym

(kontakt – jozef.wieczorek@interia.pl)

Zasłużony dla Wielkiej Czystki Akademickiej spoczął w Alei Zasłużonych

Styczeń 12, 2017

Na stronach Uniwersytetu Jagiellońskiego czytamy:
[http://www.uj.edu.pl/wiadomosci/-/journal_content/56_INSTANCE_d82IKZvhit4m/10172/135342933]

„4 stycznia 2017 roku odbył się pogrzeb prof. Aleksandra Kojy – wybitnego uczonego, trzykrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórcy Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ, jednego z inicjatorów powstania Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego.” a dalej :„Mszę świętą żałobną w kolegiacie św. Anny odprawił bp Grzegorz Ryś, który podkreślił w trakcie homilii, że prof. Aleksander Koj „całe życie szukał prawdy i tą prawdą żył”.

No cóż, zmarłych należy po chrześcijańsku pochować i dla potomnych przedstawić dorobek ich życia. W tym przypadku także dorobek akademicki, jako że zmarły był, i to przez lata, decydemtem akademickim – przez 3

kadencje rektorem (wcześniej także prorektorem) najstarszej, wzorcowej dla innych uczelni. Rzecz w tym, że przedstawiając zmarłego jako człowieka żyjącego wcześniej prawdą nie powinno się z prawdą mijać. Odróżnienie prawdy od nieprawdy czasem jest trudne, ale w ostatnich czasach Polacy (niemała ich część!) całkiem się pogubili i prawdy od kłamstwa nie są w stanie odróżnić, a przede wszystkim wcale tego nie chcą.

Ja na gruncie akademickim (i to decydenckim) miałem do czynienia ze zmarłym rektorem i nieco na ten temat za Jego życia napisałem, tak jak pisałem do niego, aby zechciał znaną mu prawdę ujawnić potomnym. Bezskutecznie.

Jak można mówić, że ktoś prawdy szukał skoro jej nie chciał znać?! Jak można mówić, że żył prawdą skoro żył w nieprawdzie? I i prawdy nie chciał potomnym przekazać.

Może cierpiał na amnezję, ale czemu bliscy nie chcieli mu pomóc?

Ja się starałem, mimo że do bliskich się nie zaliczałem. Spotykaliśmy się na Radach Wydziału BiNoZ, na spotkaniach Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika prowadzonych przez Jego żonę -po raz ostatni na początku grudnia 1986 r. – jak się okazało zaraz po tym, jak zostałem skazany na śmierć akademicką przez anonimową do dnia dzisiejszego komisję w ramach politycznej weryfikacji kadr, której na UJ prof. A. Koj, jako prorektor, przewodniczył.

Ta pozamerytoryczna weryfikacja, bez możliwości odwoływania się do sądów (nawet w PRLu !), prowadziła (jak i wcześniejsze działania) do Wielkiej Czystki Akademickiej. Była poprzedzona nowelizacją prawa (po zakończeniu stanu wojennego) tak aby niewygodnych, nie nadających się do budowy systemu komunistycznego, stanowiących dla niego (i dla uczelni) zagrożenie, usuwać z uczelni, jak się po latach okazuje – dożywotnio i bez możliwości poznania ani merytorycznego uzasadnienia, ani składów komisji weryfikacyjnych ! (do dziś !).

I na czele tej operacji stał w 1986. r. jako prorektor UJ – prof. A. Koj, czego ani on (do swojej śmierci), ani władze

UJ, nie mogą sobie przypomnieć ! A była to i jest – zbrodnia na prawdzie !

O swoich dokonaniach w czasie pełnienia tej funkcji nie wspomina w swych wspomnieniach (z zapomnieniami) – Trzy Kadencje –Wspomnienia Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Widocznie jednak prawdą nie żył i podobnie jak jego następcy przez te wszystkie lata za nic w świecie nie chciał jej poznać !

Do tej pory wyliczono ile było tajnych współpracowników SB na UJ, ale nie doliczono się ani jednego pracownika, który by został w tych latach usunięty w wyniku weryfikacji odbywającej się pod batutą PZPR i SB.

Członkowie komisji nie potrafili się podpisać choćby krzyżykiem, a badacze nie potrafili znaleźć choćby jednego wygnanego z akademickiego raju. W porównaniu z rajem biblijnym UJ był niewątpliwie w PRL/PRL-bis rajem prawdziwym ! (w ujęciu mędrców jagiellońskich, z których nie ujęto ani jednego za rozpowszechnianie nieprawdy).

I taka jest prawda, którą dokumentuję w licznych tekstach – bez reakcji rektorów, najznakomitszych historyków, autorytetów moralnych i intelektualnych, no i całej zresztą korporacji oszukujących i oszukiwanych, która w ramach takich j.w. operacji zastąpiła skutecznie korporację nauczających i nauczanych poszukujących razem prawdy jaką kiedyś stanowił uniwersytet.

Zasłużeni dla tworzenia tej postępowej korporacji rzecz jasna są solidarni i podnoszą zasługi swojego poprzednika. (b. rektor F. Ziejka K.O. „ Zebu” [czy można było mieć bardziej trafny pseudonim ?] , czy obecny rektor – prof. Wojciech Nowak chwalać się oszukiwaniem studentów).

Podnoszona jest rola rektora A. Koja jaką odegrał w budowaniu autonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czy podporządkowanie się dyrektywom PZPR i SB w przeprowadzeniu politycznej weryfikacji kadr państwa totalitarnego to była budowa autonomii uniwersytetu ?

Na temat skutków tego podporządkowania się na UJ panuje milczenie, gdy np. nawet poznańska mutacja GazWyb podnosi ekscesy tej weryfikacji na terenie UAM

[Dwie twarze byłego rektora – reportaż Piotra Bojarskiego o prof. Fisiaku
<http://poznan.wyborcza.pl/poznan/1,36037,3290514.html%5D>.

Na czym zatem polegała i polega nadal autonomia UJ ?
Czy nie była (i nadal jest) autonomią wobec prawdy na drodze do budowania uniwersytetu jako korporacji oszukujących i oszukiwanych ?

Kontakt operacyjny „ Zebu” mówi – „Wspaniały człowiek. Można było na nim polegać jak na Zawiszy – z bólem w głosie mówi prof. Franciszek Ziejka, następca prof. Koja w Alma Mater”

[<http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/prof-aleksander-koj-trzykrotny-rektor-uj-nie-zyje,11643975/>].

Czyli co ? – jak na Zawiszy można było na nim polegać, że nie ujawni ani składów komisji politycznej weryfikacji kadr (członkowie komisji na UJ nie podpisywali się nawet krzyżykiem !), ani tajnych, czy jawnych współpracowników systemu kłamstwa, a przede wszystkim włos im z głowy nie spadnie !

Jak na Zawiszy można było na nim polegać, że tych, którzy ani tajnymi ani jawnymi współpracownikami być nie chcieli i których Ob. A. Koj w ramach Czystki z uniwersytetu pousuwał to i w kolejnych kadencjach rektorskich w tzw. wolnej Polsce nie przywróci ?!

Ja wg Ob. A. Koja (i jego następców – beneficjentów Wielkiej Czystki Akademickiej) stanowiłem zagrożenie dla UJ, bo ujawnianie prawdy było zabójcze dla korporacji oszukujących, której bronił zamiast niepodległości.

Usunięci w PRLu wolności wykładania w III RP nie odzyskali ! I to jest ta wielka zasługa Ob. Koja dla obecnego UJ, w którym dla prawdy nie ma miejsca.

Pełnomocnik Ob. A.Koja (rektora UJ w 1990 r.) – ob. Cz. Jura (dziekan BiNoZ) przed sejmową Komisją Pojednawczą bez pojednania zapowiadał, że jak zostanie przywrócony na UJ to za tydzień, miesiąc i tak mnie nie będzie na UJ, a poza tym to po moim odejściu instytut kwitnie ! Zapewne wiedzicie UJ (nie tylko instytutu) jest tego „kwitnienia” w ujęciu biologów UJ – profesorówdoktorówhabilitowanychnaukipolskiej najlepszym przykładem.

Obecni „ Działacze podziemnej „S” w UJ podkreślają, że to rektor Koj doprowadził do zmarginalizowania roli PZPR na uniwersytecie

<http://www.dziennikpolski24.pl/aktualnosci/a/prof-aleksander-koj-trzykrotny-rektor-uj-nie-zyje,11643975> / ale nie wyjaśniają na czym ona polegała i niczym tego nie dokumentują.

Jedyna dostępna, niepełna dokumentacja POP PZPR jest na mojej stronie

[<https://lustronauki.wordpress.com/2009/04/27/poczet-sekretarzy-komiteu-uczelnianego-pzpr-uj/>].

Ja chciałem to ‚marginalizowanie’ lepiej poznać, ale bez sukcesu.

Wiem (mam nieco dokumentacji), jednak, że „S” UJ była (i jest) solidarna z towarzyszami PZPR, którzy dzięki „marginalizacji” w ujęciu działaczy „S”, nawet po 10 letnim stażu dyrektorskim w PRL mogli odbyć kilkunastoletnie „staże” dyrektorskie w III RP po wydaleniu z UJ – im i UJ zagrażających.

Mnie niestety nikt nie chciał tak zmarginalizować – ani Ob. A. Koj, ani działacze „S”. Nadal stanowią zagrożenie i to nawet nie tylko dla UJ, ale całego systemu akademickiego/całego środowiska akademickiego w Polsce

Rektor A. Koj ma zasługi dla powstania Kampusu UJ, ale nie zdołał go (jak i jego następcy) wypełnić taką substancją akademicką, aby UJ się wznosił, a nie spadał. Sam podobno uformował 60 mgr w długim czasie, gdy ja w krótkim czasie wojennym (!) uformowałem jako młody człowiek 20 mgr, niestety lepszych od formowanych przez przewodnią siłę narodu – rzecz jasna beneficjentów czystki Ob. Koja (w ramach jej marginalizacji !). Trudno się dziwić, że skutki zasług Ob. A. Koja dla Wielkiej Czystki Akademickiej (powtarzam – politycznej, pozamerytorycznej, poza prawdą ulokowanej) nadal trwają.

Rektor A. Koj został pochowany w Alei Zasłużonych, na krakowskim cm. Rakowickim, podobnie jak jego teść Teodor Marchlewski – wielce zasłużony rektor UJ, wielbiący twórcę raju komunistycznego

O zasługach rektorów (i nie tylko) należy pamiętać, pisać o nich, dokumentować, i nie pomijać ich wszechstronnego dorobku, szczególnie gdy stanowią wzór dla kolejnych pokoleń i wyznaczają Aleje Zasłużonych.

Podpisano – Józef (imię) Wieczorek(nazwisko)

wygnany z raju jagiellońskiego w czasie Wielkiej Czystki Akademickiej nadzorowanej na UJ przez Ob. A. Koję (wówczas w randze prorektora) po pozamerytorycznej ocenie dokonanej przez „bezkrzyżkowców”

-członkowie komisji weryfikacyjnej nie podpisali się ani imieniem, ani nazwiskiem, ani nawet krzyżkami, z wyjątkiem zygzaka przewodniczącego, co akceptował Ob. A. Koj, także podczas trzech swoich kadencji rektorskich, a beneficjenci tej czystki -przy przyzwoleniu sądów III RP i Rzeczników Praw Obywatelskich – twierdzą, że komisja nie była anonimowa ! a materiały czystki mogą być nadal zaarrestowane na mocy „prawa” r. 1983 !

P.S.

Zalecana bibliografia (wraz z cytowanymi tam tekstami)

Aleksander Koj – trzykrotny rektor UJ, cierpiący na amnezję, jakoś nie dąży do poznania prawdy o rugach akademickich w PRL – w czym ma swój udział, tak jak nie dążył po poznania łamania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka’ na UJ, w którego kierowaniu miał swój udział–

<https://lustronauki.wordpress.com/2009/09/30/aleksander-koj/>

List w sprawie weryfikacji kadr akademickich UJ w 1986 r. –<https://lustronauki.wordpress.com/2009/04/17/list-w-sprawie-weryfikacji-kadr-akademickich/>

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka nie za bardzo powszechna–

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/10/powszechna-deklaracja-praw-czlowieka-nie-za-bardzo-powszechna/>

Zapomnienia Ob. Rektora UJ trzech kadencji -
<https://blogjw.wordpress.com/2014/12/03/zapomnienia-ob-rektora-uj-trzech-kadencji/>

<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka>

<https://blogjw.wordpress.com/>

<https://lustronauki.wordpress.com/>

PZPR – po śmierci silniejsza niż za życia

Luty 2, 2017

29 stycznia minęła kolejna rocznica formalnej likwidacji przewodniej siły narodu przez ponad 40 lat. Na tą okoliczność w historycznym dodatku Dziennika Polskiego ukazał się tekst [W Krakowie nieboszczka umarła wcześniej –

<http://www.dziennikpolski24.pl/magazyny/a/pzpr-w-krakowie-nieboszczka-umarla-wczesniej,11746307/>]

rozmowa z historykiem UJ – profesorem jak by nie było – Andrzejem Chwalbą, kiedyś członkiem PZPR o czym sobie zapomniał jak się starał o fotel prezesa IPN. [<http://archiwum.rp.pl/arttykul/260383-Chwalba-rezygnuje-z-IPN.html>].

Profesor wystąpił w tej rozmowie jako wybitny znawca Krakowa i jego najnowszych dziejów.

Z rozmowy wynika, że profesor wie nieco o stanie wojennym, czym na głowę merytorycznie bije swoich kolegów z Wydziału Historii UJ, którzy w najnowszej

historii – w dziejach UJ o czymś takim w ogóle nie wspominają.

[\[https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/\]](https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/)

Z innymi stwierdzeniami profesora trudno się jednak zgodzić – pisze np. „Ale, co ciekawe, partia w latach 80, inaczej niż w poprzednich dekadach, nie miała już władzy nad UJ. Uniwersytetem rządził rektor”.

Niestety nie powołuje się na badania (swoje lub innych), które doprowadziły go do takiego ciekawego wniosku. Ja tak naprawdę badań nad tym tematem nie prowadziłem, bo niby jak ? a co więcej jeden z historyków UJ, decydent, oznajmił, że na takie badania nie można przeznaczać grosza z kieszeni publicznej !
[\[https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejetnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/\]](https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejetnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/)

Mimo to, po wizytach w Archiwum Państwowym ujawniłem w lustrze nauki przynajmniej wykaz (niepełny niestety) towarzyszy tworzących władze PZPR na UJ
[\https://lustronauki.wordpress.com/2009/04/27/poczet-

[sekretarzy-komitetu-uczelnianego-pzpr-uj/](#)] , czego (i nie tylko tego) historycy UJ (i nie tylko) nie byli w stanie zrobić.

W latach 80, podobnie jak prof. Chwalba, byłem na uniwersytecie (choć nie do końca lat 80) i widział go całkiem inaczej. Kontakty z rektorem (rektorami) jako takie miałem, ale z POP PZPR – żadne, choć cały czas miałem na karku, a także na przeciwko (inaczej mówiąc vis-a-vis) i towarzysza PZPR, w roli rzecz jasna dyrektora, który przez te lata i to z wyraźnym natężeniem od stanu wojennego miał wiele przeciwko mnie, czym się dzielił z rektorami, choć nie od razu skutecznie. [np.

<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/>]

Nic mi nie wiadomo, aby rektor towarzysza na zbity pysk wyrzucił (np. ze schodów jak akademik Pawłow zrzucił swołocz enkawudzistów, czy za drzwi jak akademik Infeld – wyrzucił „stalinka”

[<https://blogjw.wordpress.com/2017/01/16/won-swolocz/>]).

Jak przyszła lustracja/weryfikacja kadr akademickich zarządzona przez rządzącą przewodnią siłę narodu, rektorzy ją posłusznie realizowali, polecenia wyrzucania za negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką -wykonywali i nawet nie potrzebowali podpisów pod sfigowanymi oskarżeniami ![np. <https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>]

Protestujących opozycjonistów, co ani tajnymi, ani jawnymi współpracownikami systemu kłamstwa być nie chcieli i nie rokowali na wsparcie przewodniej siły a co gorzej stanowili dla niej zagrożenie – za drzwi wypraszali ! (nie towarzyszy – nic podobno wówczas nie znaczących, tylko opozycjonistów – ci znaczyli i znaczą nadal wielce, swoimi działaniami siejąc grozę wśród rektorów!).

Tak to PZPR nie miała władzy nad UJ ! No bo skoro UJ zarządzał rektor pod batutą PZPR, to on miał władzę – zdaniem historyków ! Choć rektor chyba nie miał władzy nawet nad samym sobą i chyba do tej pory tej władzy nie odzyskał (bez względu jakiej jest opcji).

W stanie wojennym jak próbowałem zorganizować strajk w ING UJ -niemal wszyscy pracownicy, członkowie „S” rzecz jasna (podobnie jak towarzysze dyrektor) stanęli nie za mną, tylko za towarzyszem dyrektorem, bo ten z ulgą dla wszystkich oznajmił , że , S’ już nie ma, czym przebił samego Jaruzela, który „S” wtedy tylko zawiesił !

Gdy towarzysz -dyrektor obwołał się przewodniczącym Rady Naukowej mojego instytutu obejmując tym samym władzę dyktatorską, tylko ja protestowałem i z sekretarowania w takiej radzie zrezygnowałem o czym rzecz jasna historycy nie piszą, bo to by podważało ich tezę o nic nie znaczeniu partii w życiu uczelni.

A historycy, jak to historycy, rzecz jasna nie piszą takiej historii jaka była, tylko taką jaka daje im etaty (czasem kilka) i awanse na uczelni.

Z tego też powodu nawet niektórzy opozycjoniści do tej pory nie zupełnie się orientują, że to patria decydowała o tym kto na uczelni będzie zatrudniony i awansowany i im wyżej tym wyższe organy partyjne o tym decydowały.

O profesurach to decydował KW, a nawet KC, a ludziska po latach nadal bredzą, że jak ktoś zostawał profesorem w PRL to musiał być naprawdę dobry, bo pod jego nazwiskiem nawet komuniści składali podpisy !

W systemie negatywnej selekcji kadr [atrybut systemu komunistycznego] rzekomo na uczelniach selekcjonowano najlepszych ! bo to partia zapewniała ? Niestety partię na uczelni, nie tylko w latach 80, wspierała lewa strona „S”, stąd nikogo z partyjnych nie usunięto z uczelni, gdy prawoskrętnych członków „S” – jak najbardziej i „S” nie protestowała !

Jak w czasach tzw. transformacji zgłosiłem chęć powrotu na UJ, wtedy solidarność z partią dała mi odprawę na wieki – dożywotnią. Tak partia została zmarginalizowana na UJ, a właściwie tak umarła, że po śmierci była jeszcze silniejsza, niż za życia i tak się trzyma do dzisiaj, poprzez swoich następców i przez teczki akademickie do tej pory zastrzeżone, bo prawo roku 1983 nadal jest ponad Konstytucją Iii RP !

Jako historyk ziemski jedynie ja reaguję jak historycy opisują historie nie z tej ziemi. Pozostałym to się podoba

i historii w III RP mamy często z kapeluszy tajnych i jawnych współpracowników systemu kłamstwa, z tym że tajnych niekiedy się ujawnia, ale jawni to pozostają utajniani, czemu staram się samojeden nieco przeciwdziałać.

Solidarność bezobjawowa

Luty 23, 2017

Kilka dni temu byłem na prapremierze filmu dokumentalnego o tragicznej historii krakowskiego opozycjonisty Jacka Żaby. Tytuł filmu niezwykle trafny – „Skazany na niepamięć”.

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/aktualnosc/38730,Pokaz-filmu-Skazany-na-niepamiec-Krakow-16-lutego-2017.html>

Rzecz się dzieła w czasach Solidarności a Jacek Żaba był aktywnym działaczem tego ruchu. Więziony za działalność, w celi z recydywistami szykanowany, maltretowany psychicznie, zobowiązany do powrotu do więzienia przed samym rozpoczęciem obrad okrągłego stołu, pozostawiony sam sobie wybrał skok z okna – skok w wolność.

Nawet najbliżsi współpracownicy nie wiedzieli kiedy go pochowano. Zapomniany także po śmierci, wręcz skazany

na niepamięć. Jest symbolem osamotnienia wśród Solidarności, można rzec – bezobjawowej.

Jak to możliwe, że nie uzyskał wsparcia od związkowców z którymi działał ? Jak to możliwe, że solidarnie o nim zapomniano ?

Dobrze, że ten przejmujący film powstał i zwrócił uwagę na dramat człowieka, ale i na dramat Solidarności, która miała nas uwolnić od zniewolenia właśnie przez solidarne działanie.

Ile takich przypadków skazania na niepamięć miało i ma miejsce. Może nie wszystkie skończyły się tak tragicznie, ale jeśli są, to są świadectwem Solidarności, ale w najlepszym przypadku – bezobjawowej.

Trudno żeby człowiekowi oglądającemu taki film, słuchającemu dyskusji po filmie, nie stawały przed oczyma sceny z własnego żywota. W szczególności sceny polowań z nagonką na podoficera – jak mawiano – Solidarności.

Młodemu Jackowi urabiano opinię niezrównoważonego psychicznie i może w wyniku przebytych szykan miał problemy z psychiką, ale ofiarom psychicznego niszczenia trzeba solidarnie pomóc, a nie izolować.

Niestety w tym okresie wojennym, którego w historii wybitni historycy UJ nie byli w stanie wykryć, (<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>) miałem również opinię niezrównoważonego i to zapisywano w protokołach rady naukowej, której już nie byłem członkiem, bo wystąpiłem w proteście przeciwko wprowadzaniu dyktatury towarzysza i łamania elementarnych zasad demokracji akademickiej.

Nikt nie był ze mną solidarny, choć wszyscy byli z Solidarności.

Gdzie była Solidarność, gdy mnie fałszywie oskarżano a to o wulgaryzmy (bo „mięsem” nie rzucałem w kontraście do oskarżających), a to o niechęć do prowadzenia zajęć, których prowadziłem więcej i lepiej od pobierających pensje profesorskie oskarżycieli.

[\[https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/\]](https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/)

Protest przeciwko haniebnym oskarżeniom uznano za objaw niezrównoważenia w kontraście do równowagi zachowywanej przez akademickich degeneratów.

I okno w pamięci też mi pozostało – no bo jakby niezrównoważony wyleciał przez okno to by nie było wiadomo – czy ktoś go wyrzucił, czy sam to zrobił i nie były to stwierdzenia funkcjonariuszy esbeckich, tylko akademickich. Jednak nie wybrałem skoku z okna do wolności – problem pozostał.

Nie ma wątpliwości, że niektórzy akademicy pełnili obowiązki nie-esbeków postępując jednak podobnie, a może i sprawniej, skuteczniej i to bez utraty zaufania, wpisując się znakomicie w kontekst systemowy.

Esbecy pisali: postawa polityczna – wroga, a akademicy wrogów systemowych (rzecz jasna i ich – tworzących/utrwalających system – także) skazywali na wykluczenie z systemu etatowego/środowiskowego/finansowanego.

Wobec takich poczynań znanych nieco w otoczeniu (nie tylko instytutowym) Solidarność solidarnie milczała, więc od połowy lat 80-tych wiedziałem, że mój los jest przesądzony – co też się stało.

Dyscyplinarnie usunąć się nie udało, ale w ramach politycznej weryfikacji kadr – całkiem nieźle. Protestu Solidarności nie było !

Czy aktywiści „S” czasem w tych tajnych komisjach weryfikacyjnych nie uczestniczyli ? – nie wiadomo.

Swoich pozamerytorycznych opinii członkowie tych tajnych -do dnia dzisiejszego- komisji nie musieli podpisywać nawet krzyżykiem i do dnia dzisiejszego pozostali nieznanymi, z solidarną aprobatą Solidarności akademickiej, która solidarna z towarzyszami i moimi katami walczyła zresztą abym czasem na uczelnię nie wrócił.

No cóż, na drodze do przekształcenia korporacji nauczających i nauczanych poszukujących razem prawdy w korporację oszukujących i oszukiwanych w pogodni za dyplomami i tytułami – byłbym przeszkodą.

Skoro Ministerstwo Spraw Wewnętrznych polecało aby niewygodnych/niepokornych usuwać z oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką, nie pozostawało nic innego jak posłuszenie, solidarnie, te polecenia realizować i w III RP je utrzymywać – aresztując na lata (a nawet wieki) niewygodne papiery i pisując bredniki historyczne, aby metody oczyszczania uczelni i ofiary czystek pozostały w niepamięci.

Okres represji, wydalania z uczelni zagrażającym władcom kłamstwa, nadworni historycy nazwali okresem stopniowej liberalizacji systemu i to się spotyka z solidarną akceptacją beneficjentów tego „liberalnego” systemu.

Nikt oprócz mnie – nie protestuje ! – w ramach obecnej polityki historycznej.

Ja z tego koszmaru wyszedłem sam, bez pomocy solidarności akademickiej, która była i jest z towarzyszami i KODomitami !

Poseł (po pozowanym zdjęciu z samym „Bolkiem”) i szef ówczesnej {r. 1990] „S’ UJ groził mi załatwieniem w

Sejmie, jak się będę domagał dostępu do moim papierów, które kończyły się na początku roku 1980 ! – co to za data i co się działo w kolejnych latach najwięksi dziejopisarze UJ nie wiedzą i wiedzieć nie chcą do dnia dzisiejszego !

Dziś ten b. już poseł chodzi w kapeluszu na marszach KODu a ludziskom się poleca aby mu dziękowali za wolność !

<https://blogjw.wordpress.com/2015/12/21/rozkodowanie-akademickiego-krakowa/>

Ja wolności do wykładania i formowania kolejnych pokoleń naukowców – nie odzyskałem i nie mam komu dziękować. UJ miał kwitnąć dzięki wydaleniu mnie z uczelni, a jak się okazuje wędnie, [<https://blogjw.wordpress.com/2017/01/27/trwaja-poszukiwania-kluczy-do-reformy-systemu-akademickiego/>] a zasłużonym dla takiej transformacji się dziękuje i umieszcza w alejach zasłużonych. <https://blogjw.wordpress.com/2017/01/12/zasluzony-dla-wielkiej-czystki-akademickiej-spozal-w-alei-zasluzonych/>

Istna KODomia i stąd jasno pisałem, że na UJ – gorzej niż w Sodomie.

<https://blogjw.wordpress.com/2012/09/27/pod-uwage-rektora-i-senatu-uj/>

Mimo intensywnych poszukiwań nie znalazłem ani jednego uczciwego ! Solidarności zaznałem tylko od kamieni, ale i tych mnie pozbawiono.

Mimo to działałem na rzecz wydostania się mojej uczelni – dla której poświęciłem najlepsze moje lata – z haniebnej zapaści, stanowiąc samojeden opozycję wobec korporacji oszukujących, niszczących pamięć i ludzi.

Nie bez przyczyny niszczeni na uczelniach z całego kraju zwracają się do mnie o pomoc jako prekursora wiedzy o mobbingu akademickim <https://nfamob.wordpress.com/> , bo niby do kogo w naszym systemie akademickim można się w takich sprawach zwrócić ? Postulowałem zmiany aby mnie odciążyć, bo w końcu to etatowcy i związkowcy winni być solidarni wobec niszczonej na etatach. Nic z tego !

Ostatnio prezydent podziwiał odznaczanych z czasów Solidarności, bo mogli być przecież wydalenii z uczelni z

wilczym biletem, ale wobec tych co mogli być ale i zostali z wilczym biletem wydalenii jest milczenie. Są skazani na niepamięć.

Nikt się nie doliczył ilu wydalono, ilu zaopatrzono w wilcze bilety, które i w tzw. wolnej Polsce nie straciły swej ważności !

Nikt się nie może ich doliczyć, a zresztą chyba nawet liczenia nie rozpoczęto – w każdym razie na UJ nim zaczęto, już skończono.

[<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>]

Bo tak wygląda Solidarność bezobjawowa w wolnej Polsce, po obaleniu [?] komunizmu przed niemal 30 laty.

Józef Wieczorek

Ofiara zbrodni dokonanej na prawdzie przez nieznanych sprawców,

skazana solidarnie na niepamięć



P.S. Jeśli ktoś ma wiedzę o objawach solidarności wobec skazanych [z systemu akademickiego] na wygnanie i niepamięć to proszę o kontakt Chętnie opiszę – umieszczę na stronach, aby inni mogli mieć przykład.

Nie tylko zabory, wojny i rok 1968 !

Marzec 5, 2017

Prezes PAN prof. Jerzy Duszyński [Jerzy Duszyński -Mount Everest nauki – <http://www.rp.pl/Publicystyka/302229904-Mount-Everest-nauki.html#ap-1%5D> bardzo dobrze zdaje sobie sprawę, że nauka w Polsce odstaje od światowej czołówki.

I znakomicie zdaje sobie sprawę, że , to nie baza materialna, ale kapitał ludzki jest naszym największym problemem.’ bo „w ostatnich latach znacząco rozbudowano infrastrukturę badawczą. Jednak teraz brakuje osób, które potrafią ją zagospodarować. „

To są opinie całkowicie zgodne z tymi, o których piszę i głoszę w niepopraweneradio.pl (i nie tylko) od lat i to cieszy, że jeden z najważniejszych decydentów nauki w

Polsce tak to widzi. Choć nie cieszy to, że tak właśnie jest.

Zdumiewa wręcz, że wielu decydentów akademickich przez lata jakoś nie potrafiło zrozumieć, że naukę tworzą ludzie, a nie mury. Widać jaki kapitał intelektualny ci decydenci prezentowali.

Jednocześnie prezes PAN wymienia trzy instytucje państwowe kreujące bariery utrudniające osiągnięcie doskonałości naukowej: Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych, Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów, Narodowe Centrum Nauki.

Bardzo trafnie zauważa, że „wielu członków Centralnej Komisji ma znikomy międzynarodowy dorobek naukowy. W Centralnej Komisji zasiadać powinni uczeni z dorobkiem uznanym na świecie. Inaczej wciąż będą promować lokalność oraz przyznawać stopnie i tytuły osobom, które nie zawsze na nie zasługują. „.

Tak niestety jest od lat, a nawet wieków, a co gorsza, tylko utytułowani przez takie gremia u nas się liczą ! Kogo ci z mizernym dorobkiem naukowym -jak się mówi

kolokwialnie – ‚uwałą‘, szans na bycie w polskim systemie akademickim nie mają.

Przypomnę, że sprawy te podnosiłem wielokrotnie a przed kilkunastu laty zorganizowałem w ramach działań Niezależnego Forum Akademickiego akcję na rzecz ujawnianie dorobku członków CK (i innych gremiów decyzyjnych) i okazało się, że nie jest on znany nawet szefowi CK, choć ten przyznawał, że dobrze by było go znać (<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/02/jawna-niejawnosc-dorobku-naukowego/>).

Prezes PAN podważa też zasadnie patologiczne zasady punktowania prac naukowym, postulując: „ Czas skończyć z tym, że polskim naukowcom tak samo opłaca się zdobyć trzykrotnie Gubałówkę jak najwyższy szczyt Ziemi. Nie można podobnie punktować prac z wymiaru globalnego i prac o charakterze lokalnym. Pomiedzy nimi powinna być przepaść. „ choć nie podnosi, że nasi naukowcy nawet na tą naukową Gubałówkę to na ogół nie wchodzi, tylko wjeżdżają kolejką (po opiniach wsobnych – samych swoich !) .

Prezes PAN wskazuje jednak na znaczący potencjał pracowników PAN i postuluje utworzyć Uniwersytet Polskiej Akademii Nauk, co nie jest postulatem oryginalnym, bo zgłaszanym już od lat, ale bez realizacji do dnia dzisiejszego. Może wreszcie PAN osiągnie sukces i ten kapitał zostanie włączony do polskiego systemu akademickiego i dostrzeżony na świecie. Oby tak się stało.

Prezes PAN stara się wyjaśnić historycznie obecny kiepski stan nauki uprawianej w Polsce: „To zabory, wojny, szczególnie druga wojna światowa, która sprawiła, że dwa przedwojenne uniwersytety (w sumie były cztery) zostały wyrwane ze swojej przestrzeni. Wreszcie doświadczenia roku 1968, gdy z Polski wyjechało wielu utalentowanych studentów i pracowników naukowych. „ z czym nie do końca można się zgodzić.

Pod zaborami i w II RP, mimo wszystko, mieliśmy wielu polskich uczonych klasy światowej, a szkoła lwowska funkcjonująca nader często w Kawiarni Szkockiej może być tego przykładem i dowodem, że kapitał ludzki jest ważniejszy od nieruchomości i spraw materialnych, do których w III RP przywiązuje się taką uwagę.

[<https://blogjw.wordpress.com/2016/03/08/czy-nam-cos-zostalo-z-universytetu-jana-kazimierza-we-lwowie/>].

Fakt, że podczas drugiej wojny światowej obaj okupanci wyniszczyli polskie elity, także akademickie, ale i po II wojnie światowej, kiedy pozostał jeden okupant, dochodziło do niszczenia, czy przynajmniej marginalizacji, naukowców niewygodnych dla budowy systemu komunistycznego i to zarówno przed rokiem 1968, jak i po roku 1968. Fakt, że po roku 1968 wyjechało wielu naukowców pochodzenia żydowskiego za granicę, ale wielu z nich winno siedzieć w kazamatkach (jak np. Zygmunt Bauman), a nie na uniwersytetach.

Pomijanie niszczenia nauki w Polsce podczas instalacji systemu komunistycznego, także przez tych „uchodźców” akademickich roku 1968, jest nie tylko błędem, ale wręcz fałszowaniem historii nauki (i nie tylko).

Podobnie rzecz się ma z okresem po roku 1968, a w szczególności w okresie kolejnej wojny, tym razem jaruzelsko-polskiej, o czym Prezes PAN nie wspomina, choć wtedy wyjechało z kraju wielu studentów i wybitnych polskich naukowców, a wśród pozostałych

przeprowadzono polityczne weryfikacje kadr (szczególne nasilenie w dwóch falach – roku 1982 i 1986), kiedy usuwano pozamerytorycznie niewygodnych dla ochrony walącego się już systemu komunistycznego. Beneficjenci tych weryfikacji, obecni do dziś w systemie akademickim, do tej pory nie zdołali rozpoznać strat osobowych populacji akademickiej, a w szczególności strat kapitału intelektualnego w wyniku tych weryfikacji, choć te doprowadziły do luki pokoleniowej w III RP.

Trzeba o tym pamiętać, że nie wystarczy podsumować ilu z systemu akademickiego zostało wydalonych (i tak tego do tej pory nie zrobiono), ale także ocenić ilu ci wydaleni z systemu mogli uformować liczących się w świecie naukowców.

Pan Prezes był, można rzec, beneficjentem tych weryfikacji i jak to beneficjenci o takich ekscesach mówić nie chce, choć zapewne o nich wie, bo jest z mojej generacji.

Ja wiem i mówię, oraz mogę ocenić, że np. wydalenie mnie z uniwersytetu i to dożywotnio, spowodowało nie tylko stratę w nauce jednoosobową – ale wieloosobową.

W tych latach wojennych, w krótkim i represyjnym dla mnie czasie, wprowadziłem do systemu akademickiego kilku naukowców klasy międzynarodowej i można sądzić, że w normalnych warunkach przez kolejne 30 lat mógłbym takich naukowców wprowadzić wielokrotnie więcej, czego , intelektualistów' – beneficjenci systemu, jakoś nie potrafią sobie uzmysłwić i nie biorą tego pod uwagę w swoich interpretacjach kiepskiego stanu nauki w Polsce, mimo że wydalonych z systemu było wielu.

Geneza luki pokoleniowej III RP i spadającego poziomu akademickiego jest jednak przede wszystkim związana z weryfikacjami czasu wojny jaruzelsko-polskiej, a nie z wydarzeniami z czasów II wojny światowej, czy roku 1968. Myśl akademicka była wówczas na uwięzi, kontrolowana operacyjnie przez tajnych i jawnych współpracowników systemu kłamstwa i do tej pory nie została uwolniona !

Niestety prezes PAN nie jest odosobniony w przedstawianiu takiej zakłamanej historii akademickiej. Wielkie „zasługi” w tym zakresie mają najwybitniejsi dziejopisarze najstarszej i wzorcowej dla innych polskiej uczelni, a – o dziwo – tylko ja podnoszę niestosowność

takich poczynąń.

(<https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/>).

No cóż, ja nie jestem beneficjentem tego systemu, tylko tym wyrwanym z przestrzeni akademickiej, wykluczonym i wyklętym, stanowiącym zagrożenie dla socjalistycznego uniwersytetu pod koniec PRLu, podobno negatywnie wpływającym na młodzież akademicką, a opinię o mojej rzekomo szkodliwej działalności w III RP rozszerzono na całe środowisko akademickie.

[<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>].

Może budzić zdziwienie, że nikt za takie genialne interpretacje jeszcze nie dostał Nobla ! Nic nie znaczący człowiek, od lat znajdujący się poza systemem, podobno destabilizuje znakomite środowisko, a ci, którzy ten system zbudowali i tworzą do dnia dzisiejszego, nie mają wpływu na jego degradację ?!

Co prawda po kilkunastu latach niektórzy naprawiacze systemu akademickiego w Polsce w gruncie rzeczy

przyznają mi rację, bo dla naprawy systemu postulują to, co ja postulowałem przed laty, ale rzecz jasna tego nie ujawniają. Niektórzy chcą uchodzić za liderów, choć są co najmniej 10 lat do tyłu !
[<https://blogjw.wordpress.com/2015/06/01/obywatele-nauki-lider-czy-outsider/>].

Aby zmienić system akademicki w Polsce trzeba znać przyczyny jego słabości i to w ujęciu historycznym. Cieszyć się należy, że coraz więcej reformatorów doszło w końcu do wniosku, że trzeba inwestować w ludzi, a nie tylko w mury, ale trudno się cieszyć, że tych ludzi, którzy coś dla nauki w Polsce robili i to poza murami, do tych murów nie chce się nadal wpuszczać.

Czy akademicka nadzwyczajna kasta ludzi sama się oczyści pozytywnie, skoro oczyszczanie negatywne wcale jej nie przeszkadzało ?

Czemu lansowana obecnie polityka historyczna nie obejmuje sektora akademickiego ?

Narzeka się na kiepskie nauczanie historii w szkołach niższych, nie biorąc pod uwagę poziomu formowania – w

szkołach z nazwy wyższych – nauczających historię i piszących podręczniki historyczne dla szkół niższych.

Jeśli podręczniki historii najnowszej do szkół niższych są złe, to może i dobrze, że nie dochodzi do ich opanowania przez uczniów. Widać gołym okiem, że np. 1 marca w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych na ulicach polskich miast dominują ci, którzy tej zakłamanej historii wcale się nie nauczyli (na szczęście) a ci co się nauczyli, na ogół na bohaterów naszej historii i pielęgnujących o nich pamięć – pomstują.

Od lat piszę o szkodach jakie wyrządzają -zakłamane w części najnowszej- Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie nie ma ani słowa o stanie wojennym, ani o stratach uczelni poniesionych podczas wojny jaruzelsko-polskiej – i nic !

[\[https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/\]](https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/).

To Mount Everest zakłamania historii i nadal wymaga się opanowania tych bredni, a nikt poza mną na ten stan rzeczy nie pomstuje.

Etatowi „historycy” (także podobno patriotycznie nastawieni) chowają jeno głowy w piasek, aby ocalić swoje etaty i profity akademickie, nie bacząc na szkody jakie ich postępowanie przynosi.

Czy Narodowy Kongres Nauki Polskiej podniesie te kwestie ? – czy jak zwykle zostaną zamiecione pod dywan ?

Wołanie do Alma Mater: Akademyści opamiętajcie się, najwyższy czas !

Marzec 7, 2017

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wojciech Nowak, w rozmowie z Gazetą Krakowską: "Jeśli ktoś myśli inaczej, to my niszczymy go, upokarzamy, nienawidzimy. Boję się myśleć, do czego to prowadzi. Na Boga, otrzeźwiewmy! [Wołanie z Alma Mater: Politycy opamiętajcie się, najwyższy czas!-
<http://plus.gazetakrakowska.pl/magazyn/a/wolanie-z-alma-mater-politycy-opamietajcie-sie-najwyzszy-czas,11822831>].

Niestety słowa te kierował zdaje się tylko do polityków w następstwie uchwały -apelu Senatu UJ [http://www.uj.edu.pl/wiadomosci/-/journal_content/56_INSTANCE_d82IKZvhit4m/10172/135381935], a nie do akademików, w tym senatorów, którzy tych co myśleli/myślą inaczej – niszczyli/niszczą, upokarzają, nienawidzą.

Ja Panu Rektorowi (i nie tylko rektorowi) przesyłam liczne teksty obrazujące ten stan rzeczy [<https://blogjw.wordpress.com/>], też listy otwarte [np. <https://blogjw.wordpress.com/2016/03/01/list-otwarty-wykletego/>], aby z takiego postępowania akademicy zrezygnowali, aby się rozliczyli z taką nienawistną przeszłością i przeszli do odmiennej terażniejszości opartej na wartościach, a nie na antywartościach. Nic z tego. Reakcji brak !

Kiedy zwracałem się do senatu w r. 2004 [<https://nfapat.wordpress.com/2008/08/23/jak-senat-universytetu-jagiellonskiego-kieruje-sie-zasada-plus-ratio-quam-vis/>] poszukując choć jednego sprawiedliwego, Senat podobno zareagował, ale wyniki reakcji przedłożył nie mnie, lecz rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego, aby ten miał senatorską podkładkę do nienawistnego ataku na mnie w Gazecie Wyborczej [<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/>] , aby mnie zniszczyć, upokorzyć z nienawiści.

Nie do końca się to udało, choć protestu/apelu/uchwały nawet tych akademików uważanych za szlachetnych, chrześcijańskich, patriotycznych nie było.

Tylko jeden profesor z Warszawy publicznie napisał, że tak traktować drugiego nie można ! Sąd (w Warszawie) też nie chciał bronić haniebnie potraktowanego i oznajmił, że ja mam stronę internetową i mogę się sam obronić !

W gruncie rzeczy to było wielkie uznanie dla mojej działalności i wiarygodności, bo np. nadredaktora Adama Michnika to sądy broniły, mimo że ma nie tylko stronę internetową (a nawet potężny portal), ale i gazetę.

No cóż, widocznie sądy dochodziły do wniosku, że biedak ten sam się nie może obronić, bo w gruncie rzeczy kto by w to uwierzył co on tam w tej gazecie napisze. Co innego – ja !

Mając to na uwadze, przez kolejne kilkanaście lat bronię swoich poglądów, wartości, na swojej stronie i staram się dawać pozytywny przykład etatowym

akademikom, a rektorom i senatorom w szczególności – ale bez większych skutków. Syzyfowa to praca, bo ci są niewzruszeni na gruncie swoich antywartości, opartych na nienawiści, niszczeniu inaczej myślących, upokarzaniu, a przynajmniej przemilczaniu.

Taki system został przez nich przyjęty, więc mimo że napisałem setki tekstów, ileś tam książek wydanych na papierze, czy w pdf., które rozsyłałem bezpłatnie akademikom, a decydom w pierwszej kolejności – ani odpowiedzi, ani polemiki, ani ataku, ani – Bóg zapłać !

Takich twardej mamy na stanowiskach akademickich. W swej nienawiści do odmiennie myślących są twarde jak skała. A na czym, jak na czym, ale na skałach to się trochę znam !

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego :„Apelujemy do wszystkich stron sporu politycznego o przywrócenie w Polsce cywilizowanej debaty” a ja to odbieram niemal jak plagiat moich apeli do Senatu o cywilizowane postępowanie, ocenianie, debatowanie ! Bez skutku.

Rektor mówi: „Naprawdę jest źle. Boję się myśleć, jak – jeśli się nie opamiętamy – ten kraj będzie wyglądał za 10, 20 lat. Debata polityczna nie polega już na przedstawianiu swoich racji, a na upokarzeniu rozmówcy.”

Toż ja podobnie mówiłem, ale do władz UJ przed 30-35 laty. Przestrzegałem w połowie lat 80-tych, że deprawują młodzież akademicką, czego efekty i słuszność moich ostrzeżeń widać po latach.

Domagałem się przedstawiania racji, a nie upokarzania – bez skutku do dnia dzisiejszego ! Żadnych racji najmądrzejsi z mądrych, najszlachetniejsi ze szlachetnych, do tej pory mi nie przedstawili.

Gdy domagałem się ujawnienia prawdy – zmienili status uczelni, aby nie było tam napisane, że uniwersytet to korporacja nauczanych i nauczających poszukujących razem prawdy. Chyba uznali, że wszystko będzie zatem O.K.

Prawdy nie muszą już szukać, tym bardziej, że w tym samym czasie uruchomili produkcję wina, a przecież – „In vino veritas”,

[\[https://blogjw.wordpress.com/2013/04/26/in-vino-veritas-czyli-proba-odpowiedzi-na-pytanie-czy-wzrost-produkcji-wina-akademickiego-novum-bedzie-skutkowal-wzrostem-poziomu-polskich-uczelnii/\]](https://blogjw.wordpress.com/2013/04/26/in-vino-veritas-czyli-proba-odpowiedzi-na-pytanie-czy-wzrost-produkcji-wina-akademickiego-novum-bedzie-skutkowal-wzrostem-poziomu-polskich-uczelnii/) więc jak wina się napiją, to prawdę mają w sobie i nie muszą jej szukać !

Mają zresztą ekspertyzę swojego wybitnego profesora-prawnika, a przy tym obecnie KODomitę, że co, jak co, ale papiery skazujące myślących inaczej, jeszcze w czasach PRLu, na podstawie prawa roku 1983 ! mogą nadal trzymać w sejfach – czyli prawo stanu wojennego PRL jest ponad konstytucją III RP !
[<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/pasja-akademicka-z-rzecznikiem-praw-obywatelskich-w-rolipilata/>].

A , Senat UJ podjął ostatnio uchwałę, w której apeluje m.in. do polityków, by szanowali Konstytucję” ! Uchwały skierowanej do siebie, aby szanował Konstytucję Senat nie potrafił sformułować !

Mimo, że na UJ mamy Wydział Prawa, podobno najlepszych nauczycieli prawa, jakoś nie natrafiłem na apel/postulat/żądanie tych wybitnych prawników, aby określić w końcu jak szanować Konstytucję, a nie prawo stanu wojennego i z jaką konstytucją ma być zgodne np. prawo prasowe, gdzie figurują obie Konstytucje – ta III RP i ta z PRL ! [<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19840050024>]. Z którą to Konstytucją prawo ma być zgodne ? Co robili i za co brali pieniądze Trybunałowie Konstytucyjni z UJ ?

Rektor twierdzi całkiem zasadnie „...my przez te 27 lat transformacji wszystkie autorytety zdewaluowaliśmy. Każdy jest przekonany o własnej racji i nie chce nawet słuchać innych” choć nie podkreśla, że to się odnosi w pierwszej kolejności do akademików, przekonanych o własnej racji i nie chcących nawet słuchać innych – nie mówiąc o jakiegokolwiek formie dialogu. Dla takiej ignorancji, kto jak kto, ale gremia akademickie UJ mają wielkie „zasługi” i dają przykład innym.

Rektor mówi całkiem zasadnie “ Myśmy się wcale nie zmienili. Nasza polska głupota wcale się nie zmieniła.” Temu nie sposób zaprzeczyć, szczególnie jeśli się

odniesie do władców UJ i ich miłośników. (czyli demokratycznej większości !).

No i całkiem zasadne postulaty rektora: „Młodzi powinni wziąć stery w swoje rece. Walczyć naprawdę, jeśli pani pyta o to, kto powinien naprawić naszą rzeczywistość, to ja wierzę, że młodzi ludzie. Niech zrobią rewolucję”.

Zdaje się pan rektor chce uchodzić za rewolucjonistę, ale chyba zapomniał, że tak postulujących przed laty i to po poleceniach MSW, wybitni poprzednicy obecnego rektora, z anonimowego oskarżenia o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką usuwali dożywotnio z UJ !

Młodzi pouczali starych, mentalnych i realnych komuchów
“takie metody postępowania z pewnością nie wprowadzą godnie nauki polskiej w XXI wiek”<https://jubileusz650uj.wordpress.com/2014/02/06/jubileusz-600-lecia-odnowienia-uj-z-perspektywy-wlasnej/>

I co ? – nie mieli racji ?

A co pisał do senatu UJ dziekan BiNoZ Antoni Jackowski (wcześniej z Komisji Zakładowej „S” UJ) jeszcze w okresie transformacji

[<https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/zacienieni-e-wedlug-ob-antoniego-jackowskiego/>] ? – żeby na moje pisma nie reagować ! że ja podburzałem młodzież (do tego aby zrobiła rewolucję ? nie słuchała komuszej wierchuszki UJ, posłusznej wobec MSW !) bo co? bo uczyłem myślenia i to o zgrozo ! krytycznego i nonkonformizmu naukowego stanowiącego zagrożenie dla uniwersytetu !

Chyba w nagrodę ten pan został potem profesorem honorowym UJ, zapewne aby pokryć tym brak honoru, ale należy jednak wątpić że skutecznie, bo żadne profesury takich braków nie są w stanie pokryć.

Ja natomiast żadnym profesorem nie zostałem, co przewidywałem jeszcze w latach 80-tych po działaniach operacyjnych profesorii (i nie tylko) prowadzonych wobec mnie, mimo że na początku roku 80 -tego rada naukowa uznała mnie za całkiem samodzielnego pracownika nauki, a gdy po latach, w czasie gdy Pan Rektor – mój rówieśnik – bronił doktorat, to moi pierwsi wychowankowie pod

moim negatywnym wpływem też kończyli swoje doktoraty.

Nienawistna selekcja kadr akademickich pod batutą PZPR-SB i ich posłusznych wykonawców takich eliminowała, a beneficjenci tej negatywnej selekcji dziś są decydentami i chcą robić za rewolucjonistów !

Rektor m.in. mówi , Boję się myśleć..." zdradzając tym samym powody milczenia w sprawach wymagających myślenia.

Strach przed myśleniem paraliżuje zresztą liczne zastępy etatowych akademików UJ i nie tylko UJ – bezkrytyczną masę upadłościową po weryfikacjach kadr akademickich schyłku PRLu.

Rektor szczerze oszukuje Polaków twierdząc " mam nadzieję, że pokazaliśmy, że dialog jest jeszcze możliwy. " bo zadnego dialogu z inaczej myślącymi, poszukującymi prawdy nie chce prowadzić ! Zresztą tworzy korporację oszukujących i oszukiwanych

[\https://blogjw.wordpress.com/2016/10/22/nie-nadaje-sie-do-korporacji-oszukujacych-i-

[oszukiwanych/https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/](https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanych/https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/)] i nie czuje się zapewne do takiego dialogu zobowiązany.

Na uchwałę Senatu UJ, na ulicznych manifestacjach powołują się wybitni akademicy KODomici, w tym podwładni Rektora UJ, heroicznie walcząc z odmiennie myślącymi, wolnymi ludźmi, wolnymi mediami. [<https://wkrakowie2017.wordpress.com/2017/01/26/demonstracja-studentow-i-iv-wieku-o-zmiane-nastrojow-w-polsce-krakow-25-01-2017/https://blogjw.wordpress.com/2017/01/28/jak-to-sie-dzieje-ze-nie-wplywaja-negatywnie-na-mlodziez-akademicka/>]

Pozostaje mi

Wołanie do Alma Mater:

Akademicy opamiętajcie się, najwyższy czas!

Ale niestety nie mam żadnych merytorycznych podstaw sądzić, że to wołanie zostanie wysłuchane i opamiętanie nastąpi .

Czy studenci nauczą czegoś profesorów ?

Kwiecień 2, 2017

Studenci historii UJ (z Sekcji Historii Najnowszej) zorganizowali spotkanie na temat Wojskowych Obozów Specjalnych w stanie wojennym, które stanowiły „Inteligentną Formę Internowania” (<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/38080,Inteligentna-forma-internowania-Cwiczenia-i-powolania-do-Ludowego-Wojska-Polskie.html>) w ramach kultury (<https://blogjw.wordpress.com/2016/12/07/mazgulenie-stanu-wojennego/>) tego słabo jeszcze poznanego stanu. Na spotkanie zaproszono kilku świadków historii tamtych lat – Leszka Jaranowskiego, Mirosława Domińczyka ks. Władysława Palmowskiego i Kazimierza Łapczyńskiego. (zapis wideo spotkania- <https://www.youtube.com/watch?v=QndDM7rKG7U>

W czasach narzekań na poziom edukacji historii – to objaw bardzo pozytywny, tym bardziej, że spotkanie odbyło się w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego, w

którego dziejach zapisanych przez profesorów tej uczelni stan wojenny nie zaznaczył się ani kulturą, ani jej brakiem – po prostu jakby go nie było, a jeśli był, to było to takie wydarzenia, że pisać o tym nie warto. [<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-uniwerytetu-jagiellonskiego/>]

Ciekawe czy studenci zainteresowani – mimo wszystko – historią tamtych lat, nauczą czegoś profesorów najstarszej polskiej uczelni ?

Najwyższy czas aby na UJ nastąpiła zmiana pokoleniowa, bo profesorowie tej uczelni jakoś nie dają sobie rady z poznawaniem najnowszej historii, szczególnie tego okresu, w którym sami żyli i robili kariery akademickie. [<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>]

Podczas spotkania Leszek Jaranowski, kiedyś zabrany w kamasze w ramach inteligentnej formy internowania, ujawnił jak „historia Wojskowych Obozów Specjalnych

nieustannie jest zakopywana pod ziemię i nie bez powodu nosi przydomek białej plamy stanu wojennego”.

Z poznaniem tej historii miał problemy IPN, MON i sami twórcy stanu wojennego, mimo że tej „inteligentnej” formie represji poddano ponad 1700 osób uznanych za ekstremistów – represji bezprawnej i uciążliwej na wzór gułagu.

Obecny stan poznania tej historii przedstawia wydana przez IPN książka – „Inteligentne formy internowania” Ćwiczenia i powołania do Ludowego Wojska Polskiego jako forma represji po 13 grudnia 1981 r. , pod redakcją Grzegorza Majchrzaka – zawierająca wiele dokumentów, jak i relacje uczestników tych kulturalnych wydarzeń.

Wypowiedź Leszka Jaranowskiego nasunęła mi oczywiste skojarzenia z innymi przejawami kultury wojny jaruzelsko-polskiej stanowiącymi białe plamy historii najnowszej zakopywanej pod ziemię .

Do tych białych plam należy polityczna, pozamerytoryczna weryfikacja/lustracja środowiska akademickiego pod kątem jego przydatności do

utrzymania przy życiu zdychającego już systemu komunistycznego i pozytywnego w tej materii wpływania na młodzież akademicką.

Mimo, że z systemu akademickiego wyrejestrowano w ramach dwóch fal tej lustracji wielu nauczycieli akademickich, nie rozpoznano do tej pory jakie straty osobowe, a przede wszystkim intelektualne i moralne, poniósł system akademicki.

Nie zdołano zidentyfikować składów komisji lustracyjnych/weryfikacyjnych, których członkowie opinii negatywnych, pozamerytorycznych, na ogół nie podpisywali nawet krzyżkami.

Pewne informacje o pierwszej weryfikacji po wprowadzeniu stanu wojennego, podczas której głównie usuwano ze stanowisk wybrane demokratycznie władze uczelni – są ujawniane <https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/03/wielka-czystka-na-uczelniach/>, ale o drugiej weryfikacji -1986/1987- poprzedzającej okres tzw. transformacji ustrojowej informacje są nader skąpe <https://blogjw.wordpress.com/2016/12/03/wielka->

czystka-pamieci-po-wielkiej-czystce-akademickiej/, mimo że akcja ta była przygotowana pod względem prawnym stosownymi zmianami ustawowymi aby ułatwić jej przebieg. [Polityczna weryfikacja kadry naukowej w latach osiemdziesiątych. Założenia-realizacja-efekty – Dorota Gałaszewska-Chilczuk, 2010 w Naukowcy władzy, władza naukowcom, IPN 2010)] .

Akcja ta objęła głównie szeregowych pracowników uczelni, niepokornych i stanowiących zagrożenie dla przewodniej siły narodu i wobec niej spinegliwych.

Nie ma woli aby ten epizod historii formowania środowiska akademickiego epoki transformacji ustrojowej i epoki po-transformacyjnej gruntownie poznać.

Mimo upływu ponad 30 już lat nie ma całościowego opracowania tego zagadnienia, mimo że ma on istotne znaczenie dla wyjaśnienia obecnego kiepskiego stanu nauki i edukacji wyższej.

Nie ma na ten temat wiele materiałów w teczkach IPN, bo te – dotyczące uczelni w znacznej mierze były niszczone, a przede wszystkim to nie SB wykonywało

samodzielnie to zadanie, a jedynie je inspirowało/kontrolowało w symbiotycznych relacjach z przewodnią siłą narodu, której materiały akademickie też są niszczone. Władze uczelni do tej przez 30 lat nie zdołały poznać tego co w czasach PRL zrobiły ani nawet ujawniać materiałów tej swojej roboty [np.<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>], mimo że na badania biorą pieniądze od podatników, także tych których z uczelni pousuwały i także tych, którzy mają w tej materii wiedzę większą od profesorów (także profesorów historii) -np.

- <https://blogjw.wordpress.com/2012/11/07/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem/>,
- <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/12/kolejne-pytania-w-sprawie-jagiellonczyka/>,
- <https://blogjw.wordpress.com/2014/04/05/poznanie-przeszlosci-czyli-przemilczane-prawdobojstwo-na-uj/>
- <https://blogjw.wordpress.com/2013/03/25/jak-badacze-walczą-aby-nie-poznac-tego-co-badają/>
- <https://blogjw.wordpress.com/2015/10/24/historia-niechciana-przez-historyków/>

•<https://lustronauki.wordpress.com/2016/09/11/by-ipn-sie-zmierzy-l-z-przebiegiem-i-skutkami-wielkiej-czystki-akademickiej-postulaty-obywatela/>

Trzeba mieć na uwadze, że ówczesne władze uczelni w niemałym stopniu rekrutowały się z członków partii, a przynajmniej wobec niej spolegliwych, a niektórzy członkowie władz uczelnianych byli różnego rodzaju tajnymi współpracownikami SB.

Kariery akademickie, szczególnie wyższego stopnia, wymagały wsparcia, zatwierdzenia przez organy wyższego stopnia (KW czy KC) przewodniej siły narodu. Jak MSW zalecało władzom uczelni usuwanie niewygodnych pracowników z powodu negatywnego oddziaływania na młodzież, a anonimowe komisje lustracyjne/weryfikacyjne tak niewygodnych opiniowały, to władze uczelni się temu podporządkowały i do dnia dzisiejszego te haniebne dla uczelni poczynania ukrywają, powołując się na prawa stanowione przez juntę Jaruzelskiego.

Mamy paradoksalną sytuację, kiedy prawo stanu wojennego jest przedkładane ponad konstytucję III RP ! <https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/tajne-teczki-uj/>.

Badacze, także ci związani z IPN, badania nad ostatnim okresem PRL na uczelniach koncentrują na ujawnianiu tajnych współpracowników (a i tego ostatnio prawie zaprzestano), pomijając niemal współpracowników jawnych. Nie ma badań nad szkodami jakie ci współpracownicy wyrządzali uczelniom, nauce w Polsce.

Stosując kompromitującą metodę prowadzenie badań pokrzywdzonych tylko wśród beneficjentów systemu [<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniam-historii/>] – dochodzą do absurdalnych wniosków, że nikt nie został pokrzywdzony, szczególnie z przyczyn politycznych, mimo że weryfikacja była polityczna (!) wszystko znajdowało się pod kontrolą partii a ponadto miała miejsce inwigilacja SB – zwana ochroną. Z takich absurdalnych badań, można by wnioskować, że ochrona uczelni przez SB była zatem znakomita !

Do dnia dzisiejszego sprawa ‚inteligentnych rugów akademickich’ – usuwania niewygodnych dla systemu komunistycznego nauczycieli akademickich – stanowi białą plamę niechcianej historii uczelni, a raczej chcianego jej niepoznania.

Niewygodna prawda o Wielkiej Czystce Akademickiej przed okresem transformacji zakopywana jest głęboko pod ziemię, głębiej niż niechciana historia Wojskowych Obozów Specjalnych. Z poszukiwań internetowych wynika, że tylko specjalista od badań podziemnych i to głębinowych stara się aby ta niewygodna prawda ujrzała światło dienne.
[<https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>].

Zarządzający uczelniami zajmują się oszukiwaniem studentów, aby tylko zyskać dla uczelni i siebie pieniądze, no i boja się myśleć, bo bezmyślność dla nich jest bardziej bezpieczna – stanowi polisę ubezpieczającą ich etaty.

Takie są skutki przed-transformacyjnej lustracji/weryfikacji kadr akademickich, którą nazwałem

Wielką Czystką Akademicką, bo dziś najlepiej widać jakie wielkie negatywne znaczenie miała dla obecnego stanu nauki i edukacji z nazwy wyższej w Polsce.

Skoro wykłęty w PRL, to i w III RP

Maj 18, 2017

Co jakiś czas przeglądam swoją, coraz bardziej zredukowaną ze względu na brak miejsca, bibliotekę zawodową. Rzecz jasna bibliotekę geologa i paleontologa, która w czasach PRL należała w Krakowie chyba do największych bibliotek personalnych w mojej dziedzinie. Setki książek, czasopism geologicznych, tysiące odbitek artykułów autorów z całego świata.

Rzecz jasna biblioteka w tamtych czasach służyła nie tylko mnie, ale też innym, a w szczególności moim studentom, na których miałem negatywny wpływ, wszelakiego rodzaju, w tym poprzez czytanie literatury zagranicznej. To szeroki temat, ale już zamknięty, bo w III RP zainteresowanie czytaniem literatury naukowej jest znikome i nikt nie chce nawet za darmo mojej biblioteki co dokumentuję

[\[https://wobjw.wordpress.com/2010/01/02/na-nauke-nie-ma-pieniedzy/\]](https://wobjw.wordpress.com/2010/01/02/na-nauke-nie-ma-pieniedzy/)

Kto by dziś czytał literaturę naukową i to zagraniczną ? !
Zdarzały się głosy – skoro zagraniczne, to najlepiej wysłać za granicę!

Ja – uzależniony od czytania- nabywałem literaturę za sporą część mojego skromnego uposażenia i recenzje, aby być na bieżąco ze światem nauki i przygotować wykłady up-to-date, a do dnia dzisiejszego się twierdzi nieraz, że w PRLu naukowcy polscy nie mieli dostępu do literatury światowej, więc dlatego odstawali od świata?!). Takie twierdzenia są ponawiane przy domaganiu się podwyżek dla naukowców, a jednocześnie odrzuca się uzupełnienia braków literaturowych za darmo ! Ja pod względem literatury nie odstawałem, bo świat naukowy przysyłał mi mnóstwo prac, szczególnie w stanie wojennym.

Przy segregowaniu biblioteki w vol. 59 czasopisma Annales Societatis Geologorum Poloniae, którego przez kilka lat byłem redaktorem, aż do bezprawnego usunięcia mnie z redakcji w r. 1983, zauważyłem sprawozdanie za

rok 1988 r. z działalności Polskiego Towarzystwa Geologicznego wydającego to czasopismo. A w nim :

Chyba ciekawe – nieprawdaż ?

Jeden nic nie znaczący dr miał niemal połowę wszystkich referatów krakowskiego oddziału PTG i to na tematy z górnej raczej półki, także zagranicznej, gdy cała reszta licząca ponad 200 etatowych geologów miała referaty pozostałe.

Ciekawa dysproporcja, bo w 1986/7 r. zostałem wyklęty z Uniwersytetu Jagiellońskiego i przestałem na lata (a jak się okazuje i na wielki) wykładać geologię na uniwersytecie. ! Było to po politycznej weryfikacji kadr, której nie przeszedłem, a do dnia dzisiejszego beneficjenci tej czystki nie potrafią odpowiedzieć merytorycznie -dlaczego (?) i nie potrafią określić kto imiennie ocenił negatywnie moją przydatność na nauczyciela akademickiego.

Ja podkreślam – mam na imię Józef, na nazwisko Wieczorek, a ci co ze mnie oczyścili uniwersytet (rzec by można – chyba jakieś sprzątaczkii) ani imieniem, ani

nazwiskiem, ani nawet krzyżykiem się nie podpisywali i pozostali anonimowi do dnia dzisiejszego, a władze UJ, także akredytowani na profesorów językoznawcy twierdzą, że brak imienia i nazwiska nie świadczy o anonimowości komisji !

Nikt, nawet z najbardziej utytułowanych uczonych III RP, nikt z największych autorytetów moralnych i intelektualnych, do tej pory nie zakwestionował takich orzeczeń, podobnie jak i sądy uformowane i stowarzyszone z bracią akademicką.

Rzecz jasna i w PTG, gdzie byłem jednym z najaktywniejszych członków (redaktor, wiele referatów, organizacji konferencji...) już długo nie pobyłem – trzeba było zlikwidować dysproporcje, rzecz jasna – bezprawnie!

Odnosi się wrażenie, że chyba wszyscy są zgodni, że jeśli ktoś był pasjonatem naukowym i edukacyjnym, to powinien być wykluczony ze środowiska akademickiego tworzącego korporację oszukujących i oszukiwanych na drodze do realizacji swej pasji robienia pieniędzy i zdobywania tytułów.

Niektórzy mówią – nic się nie stało ! A nawet – sam jesteś sobie winien. Jasne – jak ktoś przedkłada dobro wspólne nad swoje, to sam jest sobie winien – winien pilnować własnego nosa. Taka solidarna (z własnym nosem) postawa jest zalecana i realizowana.

Beneficjenci systemu, wysoko utytułowani choć utytlani, chodzą dziś w pochodach KODomitów, razem z jawnymi i tajnymi współpracownikami systemu kłamstwa i się przedstawiają jako ci, którzy wywalczyli wolną Polskę, nie dodając, że wolną od ludzi prawych, wyklętych z systemu degrengolady moralnej.

Tak bowiem jest, że ci którzy nie chcieli być ani jawnymi, ani tajnymi współpracownikami systemu kłamstwa, którzy nie nadają się i nie chcą się nadawać do korporacji oszukujących, są na marginesie – są nadal wyklęci, choć nadal działają z pasją, pro publico bono, tak na polu naprawiania systemu akademickiego, jak i na innych polach minowych i czasem z tego powodu wylatują w powietrze przy aprobacie gawiedzi akademickiej i nie tylko.

Bo sytuacja jest taka, że jak ktoś został wyklęty w PRL, to i pozostaje wyklęty w III RP.

Nawet podający się za antykomunistów aprobuja/utrwalaja w III RP decyzje komunistyczne – tak personalne, jak i w niemałym stopniu strukturalne. Wyklęcie w III RP wyklętych w PRL jest czasem nawet bardziej widoczne, szczególnie w sferze akademickiej, choć nie tylko.

Pod koniec PRL jednego roku (a właściwie półrocza), w jednym towarzystwie w Krakowie, miałem mimo wszystko 4 referaty – a ile miałem referatów w Krakowie w ciągu 30 późniejszych lat ? Słyszał ktoś ? Czy ktoś może udokumentować istniejący stan rzeczy jak ja to dokumentuję powyżej z roku 1988 i jak dziś dokumentuję referaty/rozmowy/różne działania – innych ?

Etatowo, zawodowo, już nie pracuję, ale działam na wielu frontach (można rzec – w wielu wcieleniach) co dokumentuję na moich stronach www (czasem z konsekwencjami), ale społeczność, nie tylko akademicka,

widocznie uważa, że jak ktoś został wyklęty przez komunistów, to i wyklętym musi pozostać dożywotnio.

Co prawda mamy okres odkłamywania historii i wynoszenia na pomniki żołnierzy wyklętych i przede wszystkim przywracania pamięci, co jest chwalebne, ale już historii mniej odległych nikt odkłamywać nie chce i nie chce przywrócenia wyklętych przez środowiska komunistyczne do normalnego funkcjonowania w przestrzeni publicznej.

Taka jest polityka historyczna i publiczna. Wyjątki tylko potwierdzają regułę. Dobrej zmiany w tej materii nie widać.

Podaję istniejący stan rzeczy na własnym przykładzie, mając pewność, że nie jest to wyjątek. Badań socjologicznych/historycznych w tej materii nie znam, choć socjologów/historyków mamy w bród. Problem w tym, że są oni zainteresowani przede wszystkim etatami, awansami, wyższymi uposażeniami, a poznanie prawdy tylko w tym względzie mogło by im przeszkadzać.

Kiedy będzie koniec tego systemu ?

**Moim marzeniem jest poznanie historii i
mechanizmów niszczenia elit w PRL/III RP
i wykorzystanie tego poznania do projektu
tworzenia elit w ramach dobrej zmiany**

Maj 21, 2017

Podczas VII kongresu Polska Wielki Projekt wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego -Jarosław Gowin, w panelu „Jak kształcić dla Polski? Rola szkół i uczelni w tworzeniu elity narodowej” przedstawił swoje marzenie: „żebyśmy stworzyli system formacji elit, bo rozwijają się tylko te narody, tylko te państwa, które mają silne elity”. [Gowin: moim marzeniem jest stworzenie systemu formacji elit 18.05.2017 – PAP Nauka w Polsce <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,414253,gowin-moim-marzeniem-jest-stworzenie-systemu-formacji-elit.html>]

z VII Kongres Polska Wielki Projekt – Dzień I– https://www.youtube.com/watch?v=BUv_vdHcCrk
(interwał 3.24-3.37)

Marzenie piękne i pięknie by było, aby się spełniło, ale niektóre słowa ministra budzą konsternacje i dowodzą, że z elitami w III RP istotnie nie jest dobrze.

Minister co prawda jak najbardziej zasadnie mówił o wspaniałym systemie formowania elit II RP, ale jego wypowiedź „Byliśmy drenowani z elit, bo one były często wypędzane z Polski przez prześladowania polityczne. Ostatnia taka czystka to był rok '68 haniebna akcja antysemitka, która uderzyła w dużą część świata naukowego” po prostu zwala z nóg.

Minister podobnie jak wcześniej prezes PAN okazuje się zupełnym ignorantem historycznym lub fałszuje historię , podobnie jak wielu polskich historyków.

W tekście „Nie tylko zabory, wojny i rok 1968 ! „ [\[https://blogjw.wordpress.com/2017/03/05/nie-tylko-zabory-wojny-i-rok-1968/\]](https://blogjw.wordpress.com/2017/03/05/nie-tylko-zabory-wojny-i-rok-1968/) przesłanym m. in. panu ministrowi (jak wiele innych o tematyce akademickiej)

jasno pisałem „Fakt, że po roku 1968 wyjechało wielu naukowców pochodzenia żydowskiego za granicę, ale wielu z nich winno siedzieć w kazamatkach (jak np. Zygmunt Bauman), a nie na uniwersytetach. „ i nic. Żadnej refleksji, żadnego zrozumienia problemu, żadnych badań nad lepszym poznaniem roku 1968 i jego skutków dla nauki i edukacji.

Pisałem także „Podobnie rzecz się ma z okresem po roku 1968, a w szczególności w okresie kolejnej wojny, tym razem jaruzelsko-polskiej, o czym Prezes PAN nie wspomina, choć wtedy wyjechało z kraju wielu studentów i wybitnych polskich naukowców, a wśród pozostałych przeprowadzono polityczne weryfikacje kadr (szczególne nasilenie w dwóch falach – roku 1982 i 1986), kiedy usuwano poza merytorycznie niewygodnych dla ochrony walącego się już systemu komunistycznego. Beneficjenci tych weryfikacji, obecni do dziś w systemie akademickim, do tej pory nie zdołali rozpoznać strat osobowych populacji akademickiej, a w szczególności strat kapitału intelektualnego w wyniku tych weryfikacji, choć te doprowadziły do luki pokoleniowej w III RP.,

Pan minister wspomniał co prawda o exodusie naukowców w stanie wojennym, ale nie podał szczegółów ilościowych, ani jakościowych, a o politycznych weryfikacjach kadr akademickich, które określam mianem Wielkiej Czystki Akademickiej [<https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>,<https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>] nawet się nie zająknął, dezinformując że ,Ostatnia taka czystka to był rok '68,,

A co było potem? – Historia się skończyła ? Zapanował okres post-prawdy ?

Czy też beneficjentów tych czystek dotknęła wszechogarniająca amnezja, o charakterze epidemii? Dla badających czasy PRLu na odcinku akademickim napisałem poradnik <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/> –

I co ? I nic ! Badacze nie chcą poznać tego co badają.

Jakim cudem może zostać przywrócony wspaniały system formowania elit II RP, skoro o systemie formowania elit mają decydować beneficjenci systemu negatywnej selekcji kadr – czyli elita- pozał się Boże- dotknięta przy tym amnezją, stanowiąca korporacje oszukujących i oszukiwanych ?

W II RP jak przypomina b. rektor Marek Dyżewski [<https://blogjw.wordpress.com/2017/04/23/a-moze-by-tak-wrocic-do-wartosci-ii-rp/>] tacy by nie mieli prawa wykładania na uczelniach, takim by się nie podawało ręki i obejmowało ostracyzmem, czyli dokładnie inaczej niż jest obecnie, kiedy tacy decydują o wszystkim, są poważani, zatrudniani etatowo, nawet wielo-etatowo, awansowani, wyróżniani, honorowani, odznaczani

Ja jeszcze w połowie lat 80-tych postulowałem aby takich przenosić w stan nieszkodliwości, obejmowałem ostracyzmem, nie podawałem ręki, ale rzecz jasna oni -będący oczywiście u władzy – uznali, że to by im – przewodniej sile narodu – szkodziło, więc mnie wygnali jak psa z uczelni, niszcząc moje formowanie elit i moje zaplecze naukowe.

W tych najgorszych czasach, mimo wszystko, wprowadziłem jako młody człowiek do systemu nauki kilku młodych ludzi na poziomie międzynarodowym, a ilu mógłbym wprowadzić w kolejnych, znacznie lepszych 30 latach ? Co najmniej dziesiątki. I tak trzeba liczyć skutki Wielkiej Czystki Akademickiej po roku 68 !

Gdyby nie było tego niszczenia po r. 68 to by elity mogły się odbudować, szczególnie po roku 89, a tu mamy do czynienia z postępującą degradacją.

Najwięksi intelektualiści UJ – elita elit- uznała, że to ja mam negatywny wpływ na młodzież akademicką i szkodzę uczelni

[<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>] chyba dlatego, że wprowadziłem w latach 80-tych -mimo prześladowań – do systemu nauki więcej młodych ludzi, niż wszyscy etatowi profesorowie z mojego instytutu razem.

Taka błędna – jak się najlepiej okazuje po latach – diagnoza nie mogła do niczego innego doprowadzić niż do zastąpienia korporacji poszukujących prawdy korporacją oszukujących – co też się stało.

[\[https://blogjw.wordpress.com/2016/10/22/nie-nadaje-sie-do-korporacji-oszukujacych-i-oszukiwanych/\]](https://blogjw.wordpress.com/2016/10/22/nie-nadaje-sie-do-korporacji-oszukujacych-i-oszukiwanych/)
[https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/\]](https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/)

Natomiast Pan minister niedawno stwierdził [<https://lustronauki.wordpress.com/2016/09/30/jaroslaw-gowin-uczelnie-same-winnysie-oczyszczac/>], że uczelnie (korporacje oszukujących ...) mają się same oczyścić, nie podając jakichkolwiek wyników badań nad możliwością samooczyszczania się jakichkolwiek środowisk a środowiska akademickiego w szczególności.

Wszelkie znaki na ziemi i na niebie wskazują, że środowiska oczyszczają się negatywnie, a pan minister z tego nie wyciąga właściwych wniosków, marząc sobie, nawet bez chęci poznania prawdy, że negatywnie wyselekcjonowane niby-elity same będą działać na rzecz formowania rzeczywistych elit jak w II RP.

Moim marzeniem jest poznanie historii i mechanizmów niszczenia elit w PRL/III RP, ze szczególnym uwzględnieniem ekscesów wojny jaruzelsko-polskiej i

okresu transformacji ustrojowej i wykorzystanie tego poznania do projektu tworzenia elit w ramach dobrej zmiany, sądząc że bez tego poznania i jego innowacyjnego wdrożenia w prace nad naprawą systemu akademickiego nic z marzeń pana ministra nie będzie.

P.S.

Konieczne jest opracowanie strat populacji akademickiej podczas politycznych czystek po 1968 r. , przede wszystkim w ramach politycznych weryfikacji kadr r. 1982 i 1986/87 obejmujące wykaz tych, którzy zostali usunięci z uczelni, wykaz tych, którzy tworzyli komisje weryfikacyjne, metodologię czystek, ocenę potencjału intelektualnego, naukowego i edukacyjnego tych z których uczelnie oczyszczano, ocenę luki pokoleniowej w III RP po tych czystkach, historię i metodologię zakłamywania historii końcówki PRL, wymazywania z historii faktów i ludzi niewygodnych dla beneficjentów/organizatorów czystek.

Wypisywanie/wygadywanie bredni, że ostatnią, negatywną dla systemu akademickiego czystką była

czystka roku 1968, że ta czystka odpowiada za obecny brak/niedobór elit – nie powinno mieć więcej miejsca. Jeśli odpowiedzialni za politykę historyczną nie dają sobie rady z prawdą historyczną, to powinni ustąpić tym, którzy ku temu mają kwalifikacje intelektualne i moralne i je swoją działalnością udowadniają.

Wystąpienie do ministra Jarosława Gowina

Posted on Maj 26, 2017 by jw | [Edytuj](#)

Kraków, 24 maja 2017 r.

Józef Wieczorek

ul. Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

Szanowny Pan

Jarosław Gowin

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ul. Hoża 20, ul. Wspólna 1/3

00-529 Warszawa

Wystąpienie

Domagam się, w ramach prowadzonej przez rząd polityki historycznej i przygotowywanej reformy systemu nauki i edukacji, powołania nadzwyczajnej komisji do poznania politycznych czystek akademickich w czasach wojny jaruzelsko-polskiej a w szczególności całkiem

zapomnianej i lekceważonej – także przez historyków i decydentów akademickich – czystki sprzed lat 30- tu (rok 1986/87),

[m.in. <http://wpolityce.pl/polityka/167381-10-pytan-do-wladz-universytetu-jagiellonskiego-na-inauguracje-nowego-roku-akademickiego-poprzedzajacego-650-rocznice>] która była milowym krokiem na drodze

zastępowania w systemie akademickim korporacji poszukujących prawdy przez korporację oszukujących.

[<https://blogjw.wordpress.com/2016/11/19/oszukiwanie-jest-chwalebne/>]

- Domagam się zbadania i ujawnienia strat osobowych i intelektualnych, a także materialnych, jakie poniosła nauka i edukacja wyższa w Polsce w wyniku tej czystki.
- Domagam się ujawnienia składów osobowych komisji weryfikacyjnych realizujących założenia akademickiej polityki kadrowej PZPR-MSW.
- Domagam się zbadania metodologii prac tych komisji, których wyniki- przynajmniej w niektórych uczelniach – nie były uzasadniane merytorycznie (i nie są do dnia dzisiejszego !) i nie były podpisywane imieniem i nazwiskiem (beneficjenci tej czystki nie rozumieją co to jest komisja

anonimowa, co dowodzi jaki charakter miała ta czystka i kto został jej beneficjentem)

- Domagam się unieważnienia rezultatów tej haniebnej, bezprawnej weryfikacji, naruszającej elementarne prawa człowieka a człowieka nauki w szczególności
- Domagam się przeproszenia pokrzywdzonych i przeniesienia w stan nieszkodliwości sprawców/realizatorów tych haniebnych poczynań
- Domagam się wycofania z obiegu edukacyjnego „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego” fałszujących najnowszą historię[<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>] i dokonania oceny merytorycznej metod poszukiwania pokrzywdzonych w czasach PRL poprzez uwzględnianie jedynie beneficjentów tego systemu kłamstwa i negatywnej selekcji kadr.

[np. <https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracaj-aca-fala-zaklamywan-ia-historii/>; <https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/%5D>

Polityka historyczna nie może obchodzić szerokim łukiem przejawów fałszowania historii i to o istotnym znaczeniu dla polityki akademickiej.

Deklaruję pomoc intelektualną i moralną w pracach postulowanej komisji.

Z poważaniem i oczekiwaniem na decyzje

Józef Wieczorek

jedna z ofiar zapomnianych czystek politycznych końca

PRL,

których podobno nie było (?)

Appendix

Jestem autorem setek tekstów dotyczących nauki i edukacji wyższej w czasach PRL/IIIRP, w tym dotyczących czystek politycznych oraz ich skutków w postaci patologii akademickich III RP, umieszczanych na moich stronach – m.in:

LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW

[PRLhttp://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/)

(tu m.in. O czystkach

- <https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>

ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA
AKADEMICKIEGO

<http://nfaetyka.wordpress.com/>

MEDIA POD LUPĄ NFA

<http://nfajw.wordpress.com/>

NIEZALEŻNE FORUM AKADEMICKIE – SPRAWY LUDZI
NAUKI

<http://nfapat.wordpress.com/>

MEDIATOR AKADEMICKI KONTRA MOBBING

<http://nfamob.wordpress.com/>

Blog akademickiego nonkonformisty

<https://blogjw.wordpress.com/>

[tu m.in. <https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/%5D>

Moje teksty są zebrane w kilkunastu już tomikach
dostępnych w pdf na mojej stronie
internetowej <https://blogjw.wordpress.com/>

- [Archiwum lustracyjne Tom A](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom B](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom C](#)

-
- [Archiwum prasowe](#)
- [Moje boje 1](#)
- [Moje boje 2](#)
- [Moje boje 3](#)
- [Moje boje 4](#)
- [Moje boje 5](#)
- [Moje boje 6](#)
- [Moje boje 7](#)
- [Moje boje 8](#)
- [Moje boje 9](#)

Kiedy poznamy straty wojenne wojny jaruzelsko – polskiej ?

Czerwiec 24, 2017

Wojna Jaruzelskiego z narodem polskim [<http://lubimyczytac.pl/ksiazka/24471/wojna-polsko-jaruzelska>] jest faktem udokumentowanym m. in. dekretem o wprowadzeniu stanu wojennego i trwała nawet po formalnym zniesieniu stanu wojennego, kiedy zaostżano prawo, które zastępowało w życiu opozycyjnych Polaków czołgi i transportery opancerzone.

Co prawda nie wszyscy historycy – beneficjenci tej wojny – są w stanie zidentyfikować ten stan, a może uznają go za nic nie znaczące wydarzenie, aby cokolwiek o nim pisać w historii (patrz słynne dzieło historyków jagiellońskich – Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego – <https://blogjw.wordpress.com/tag/dzieje-universytetu-jagiellonskiego/>), ale jednak wojna taka była i jej konsekwencje trwają do dziś, a nawet wielu kombatantów tej wojny jest odznaczanych za swe

działania. Były też ofiary śmiertelne tej wojny wyliczane kiedyś przed willą Jaruzelskiego w noc z 12/13 grudnia i nie tylko tam.

[\[https://blogjw.wordpress.com/2010/12/13/noc-13-grudnia-2010-r-pod-willa-jaruzelskiego-w-warszawie/\]](https://blogjw.wordpress.com/2010/12/13/noc-13-grudnia-2010-r-pod-willa-jaruzelskiego-w-warszawie/)

Prawo wprowadzone w tamtym okresie obowiązuje nieraz do dnia dzisiejszego, czasem z modyfikacjami, ale nie do końca (słynne prawo prasowe z r. 1984 –

[http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?](http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19840050024)

[id=WDU19840050024](http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19840050024) – gdzie w jednym paragrafie jest mowa o zgodności z Konstytucją PRL, a w drugim o zgodności Konstytucją RP i Trybunałowi Konstytucyjnemu to nie przeszkadza ?!) czy prawo z r. 1983 stojące ponad Konstytucją III RP ! [<http://www.nfa.pl/articles.php?id=37>] (brak dostępu do postępowań dyscyplinarnych podczas tej wojny-

<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>), czyli rzecz można – front akademicki do tej pory nie został przełamany, mimo formalnego zakończenia wojny rozejmem (?) między stroną komunistyczną i wytypowaną przez nią stroną solidarnościową (czyli z solidarnymi wobec członków komunistycznej władzy, a nie z członkami „Solidarności”).

Czy w historii wojen miał miejsce podobny przypadek ?

Wszechstronnego opracowania strat poniesionych przez Polskę i Polaków w tej wojnie do tej pory nie ma, a z pewnością nie ma detalicznego opracowania takich strat poniesionych przez polskie elity w ramach czystek prowadzonych w strukturach akademickich, szczególnie na uczelniach.

Nie ma inwentaryzacji strat poniesionych w wyniku represji/restrykcji/niszczenia substancji akademickiej chroniącej się w refugiach poza uczelnianych, czy metodą stepping stone przemieszczającą się poza granice kraju ogarniętego wojną wyniszczającą potencjał intelektualny Polski.

Szacuje się, że **w latach 80. Polskę opuściło łącznie około miliona ludzi**, w dużej części młodych i wykształconych, Więc „akademików” ówczesnych lub przyszłych mogło wśród nich być co najmniej wiele tysięcy (wtedy w Polsce studiowało kilka % populacji, a ten procent wśród opuszczających Polskę był niewątpliwie większy, wśród moich magistrantów – ok. 20 %) .

,W setkach tysięcy można natomiast liczyć tych, którzy w wyniku masowych czystek stracili pracę, zostali zdegradowani lub pozbawieni szansy na awans tylko dlatego, że należeli do „Solidarności”.
<http://wpolityce.pl/polityka/123624-krotki-bilans-stanu-wojennego-szacuje-sie-ze-w-latach-80-polske-opuscilo-laczenie-okolo-miliona-mlodych-ludzi>

Podczas politycznej weryfikacji kadr akademickich po wprowadzeniu stanu wojennego czystka objęła 11 procent nauczycieli akademickich [([Wielka czystka – Rzeczpospolita](#), 13.12.01, ŁUKASZ KAMIŃSKI ANDRZEJ KRAJEWSKI-
<https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/03/wielka-czystka-na-uczelniach/>)]

„Blisko 1500 osób zwolniono z pracy, pozostałym przedłużano umowy warunkowo na czas określony lub, w większości przypadków, przesuwano ze stanowisk naukowo-dydaktycznych na pomocnicze. Jak z rozbijającą szczerością przyznawano w oficjalnym sprawozdaniu po zakończeniu akcji, służyło to

„rozwiązaniu [stosunku pracy] bez konieczności przestrzegania ustawowych okresów zatrudnienia”.

Na podstawie odrębnych decyzji ministerstwa tylko do połowy lipca 1982 roku odwołano 24 rektorów, 51 prorektorów, 22 dziekanów i 30 prodziekanów. Jak zapowiadano w wewnętrznym sprawozdaniu PZPR, „liczby te ulegną zwiększeniu”. W sierpniu i wrześniu dokonano dalszych kilkunastu zmian.”

Ale im bliżej czasów współczesnych tym z poznaniem historii tej wojny gorzej, bo jakoś ta jest bardzo niewygodna dla beneficjentów tej wojny.

O politycznej weryfikacji kadr akademickich roku 1986/87, a więc przed nastaniem tzw. transformacji, wiemy znacznie mniej, mimo że oczyszczano wówczas pole przed transformacją, albo można rzec – rozkładano dywany pod nogi budowniczych III RP.

Podobnie jak w r. 1982 typowano naukowców „negatywnie oddziaływających wychowawczo na studentów” co jasno nawiązywało do czystek na

uczelniah prowadzonych w okresie instalacji systemu komunistycznego. System się miał ku końcowi, ale metody oczyszczania systemu wypracowane na początku pozostały do końca.

Dla przykładu – sam rektor Uniwersytetu Adama Mickiewicza – Jacek Fisiak [<https://lustronauki.wordpress.com/2008/10/20/jacek-fisiak-profesor-anglistyki-i-ciemnej-strony-mocy/>] ma na sumieniu ponad 80 pracowników naukowych, a po dokonaniu czystki został ministrem edukacji narodowej, więc to czyszczenie widocznie zostało docenione.

„Biuletyn Wojenny” – podziemny miesięcznik „S” wyższych uczelni Poznania: „(...) czystka objęła członków S, partyjnych apostatów, którzy po stanie wojennym oddali legitymacje oraz wrogów osobistych (Fisiaka – red.), ale również pewną ilość ludzi neutralnych. Obecność tych ostatnich miała dowieść, iż czystka ma charakter merytoryczny. Argumentem przeciw jest jednak fakt zupełnie przypadkowego doboru ofiar czystki z grupy neutralnej”.

O tej czystce na Uniwersytecie Wrocławskim tak pisze prof. Zlat

[<https://lustronauki.wordpress.com/tag/mieczyslaw-zlat/>

] „Na następny rok zaplanowano tak zwaną akcję weryfikacyjną kadry akademickiej, pod pozorem oceny dorobku naukowego i aktywności na tym polu. Powstały nawet specjalne komitety, naszpikowane partyjnymi gorliwcami, których głównym celem w gruncie rzeczy była ocena tak zwanej postawy obywatelskiej.

Służyło to zamaskowaniu działań wymierzonych przeciw konkretnym osobom.”

Takie czystki były też na innych uczelniach, ale podobno nie było na UJ , gdzie podobno nie usunięto nikogo, bo chyba SB, wraz z rzeszą TW tak skutecznie ochroniła swój obiekt – UJ , że nikomu włos z głowy nie spadł !?

[m.in. <https://blogjw.wordpress.com/2012/11/07/no-coz-czlonkiem-lozy-to-ja-nie-jestem/> i tam cytowane w komentarzach]

Tak wynika z prac historyków, którzy opracowali innowacyjną metodologię wdrożoną do badań PRL polegającą na przeprowadzaniu badań nad represjami,

ale tylko wśród beneficjentów PRL, którzy rzecz jasna jak to beneficjenci represjonowani nie byli, lecz co najmniej akceptowani, a czasem wyróżniani.

[<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>]

Ta spektakularna metodologia przyniosła zamierzony sukces psychologiczny i socjologiczny, a także historyczny, a UJ nadal jest uważany za kuźnię kadr historycznych wzorcową dla innych.

Prorektor Koj, który na UJ nadzorował weryfikacje pod auspicjami PZPR i SB, po czystce został rektorem i to nawet 3-krotnie, mimo że całkiem stracił pamięć [

<https://lustronauki.wordpress.com/2009/09/30/aleksander-koj/>] a uczelnia straciła (?) wszelkie dane o czystkach

i jej ofiarach?!

[<https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>].

Zatem czystka została przeprowadzona w sposób wzorcowy, co nie na wszystkich uczelniach się udało.

Rzecz jasna na UJ tajni i jawni współpracownicy systemu komunistycznego przeszli czystki i transformacje

bezstratnie i mogą tam „pozytywnie” wpływać na młodzież akademicką, natomiast ci, którzy ani tajnymi, ani jawnymi współpracownikami być nie chcieli, negatywnie wpływając na młodzież akademicką, wstępu na tą, jak i inne uczelnie – nie mają, ale rzecz jasna przez nadwornych historyków nie są oni identyfikowani wśród usuniętych z UJ bo takich podobno nie było – choć byli (i nadal są !).

Żaden z historyków, nawet największego kalibru, nie odważył się poznać najnowszej historii UJ, ani zakwestionować bredników historycznych wydawanych przez swoich kolegów po fachu !

Taki to kaliber akademicki pozostał po czystkach z okresu wojny jaruzelsko-polskiej i do tej pory nie został wycofany z uzbrojenia akademickiego.

Z poznania strat wojny jaruzelsko-polskiej na froncie akademickim jakby zrezygnowali również kombatanci tej wojny. Co najwyżej protestują przeciwko fałszowaniu historii na szczeblach niższych, ale nie zważają na jej fałszowanie na szczeblach dowodzenia i formowania

nowych zastępów historyków (tych co piszą fałszywe podręczniki i wdrażają fałszywą historię do głów na szczeblach niższych) . Skutek takiej strategii łatwy jest do przewidzenia.

Badania IPN w tej materii jakby zamarły, jakkolwiek nigdy nie były intensywne i czasem obarczone grzechami, może dlatego że zbyt dociekanie prawdy groziło wydaleniem z IPN – np. przypadek Pawła Warota.

Ja co prawda prowadzę od lat serwis Lustracja i weryfikacja naukowców PRL – <https://lustronauki.wordpress.com/> nawet dość popularny (setki wizyt dziennie, nawet jak tygodniami nie dodaje nowych postów), ale na ogół pomijany milczeniem przez etatowych badaczy. Bohaterowie tego lustra grozili mi losem P. Warota, ale mnie wydalić już nie ma z czego. Można jedynie czyścić pamięć, zacierać wszelkie ślady i nikt nie zaprotestuje. Wszyscy są za poznaniem i nauczaniem historii, ale tylko takiej wygodnej dla nich !

Mimo apeli o poznanie strat akademickich wojny polsko-jaruzelskiej nie zanoszą się aby kiedykolwiek zostały

poznane. <https://blogjw.wordpress.com/2017/05/26/wystapienie-do-ministra-jaroslaw-gowina/>

Nawet minister nauki, który zauważył zasadnie, że Polska cierpi na brak elit, nie zauważył tej czystki, odnosząc lukę elitarną/intelektualną do wcześniejszych czystek, z których ostatnia rzekomo miała mieć miejsce w r. 1968 !? [<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/21/moim-marzeniem-jest-poznanie-historii-i-mechanizmow-niszczenia-elit-w-prliii-rp/>].

Tym niemniej, mimo braku podstaw do optymizmu, ponawiam pytanie –kiedy poznamy straty wojenne wojny jaruzelsko – polskiej ?

Może jednak znajdzie się ktoś na poziomie, kto na to pytanie odpowie i podejmie działania na rzecz poznania tych strat.

Na froncie, jak są ranni, należy się nimi zaopiekować, ale rannymi na froncie akademickim wojny polsko-jaruzelskiej nikt się zaopiekować nie chce [inaczey niż na wojnie rosyjsko-japońskiej <http://panoptykon->

appendix.blogspot.com/2014/12/wojna-rosyjsko-japonska-opieka-nad.html]– wręcz przeciwnie, niektórzy chętnie takich dobijają !

W kraju podobno chrześcijańskim nie należy jednak o tym milczeć !

Obniżanie emerytur pełniącym służbę na rzecz totalitarnego państwa – krok w dobrym kierunku, ale za krótki

Lipiec 15, 2017

IPN [<http://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/40996,Informacja-Archiwum-IPN-dotyczaca-tzw-ustawy-dezubekizacyjnej.html>] Informacja Archiwum IPN dotycząca tzw. ustawy dezubekizacyjnej] potwierdził dotąd fakt pełnienia służby na rzecz totalitarnego państwa przez ok. 50 tysięcy byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL.

Ci mogą mieć obniżone emerytury i renty na mocy tzw. ustawy dezubekizacyjnej. Poinformowano jednocześnie, że „w przypadku 109 497 osób, po kwerendzie przeprowadzonej w dostępnych i aktualizowanych pomocach ewidencyjnych Instytutu Pamięci Narodowej –

Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nie odnaleziono dokumentów osobowych” .

Rzeczpospolita za PAP podaje ponadto -” Ustawa dezubekizacyjna: ok. 50 tys. osób może mieć obniżone emerytury [<http://www.rp.pl/Praca-emerytury-renty/307149979-Ustawa-dezubekizacyjna-ok-50-tys-osob-moze-miec-obnizone-emerytury.html#ap-1>]

„Przepisami ustawy ma być także objęta kadra naukowo-dydaktyczna, naukowa, naukowo-techniczna oraz słuchacze i studenci m.in. Centrum Wyszkozenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie, Wyższa Szkoła Oficerska MSW w Legionowie, Szkoła Chorążych Milicji Obywatelskiej w Warszawie, a także Wydział Pracy Operacyjnej w Ośrodku Doskonalenia Kadry Kierowniczej MSW w Łodzi. „

Niestety nie ma mowy o kadrze naukowo-dydaktycznej, naukowej, naukowo-technicznej oraz słuchaczach i studentach innych jednostek naukowych i dydaktycznych, która w randze tajnego współpracownika (różnego rodzaju) czy jawnej, przewodniej siły narodu, służyła na

rzecz totalitarnego państwa i niszczenia potencjału intelektualnego i moralnego zniewolonych obywateli PRLu. Zanik elit i luka pokoleniowa na uczelniach w III RP to głównie efekt tej służby.

Co więcej, ta kadra często nie jest znana z imienia i nazwiska, bo np. pod weryfikacjami kadr akademickich (pod batutą SB i PZPR) w latach 80-tych się nie podpisywała z imienia i nazwiska ! A co gorsze beneficjenci weryfikacji do tej pory za żadne skarby nie chcą ich poznać !

Na ogół nie ma ich także w opracowaniach IPN, który ma problemy z udokumentowaniem/oceną strat wojennych wojny jaruzelsko-polskiej.

[<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>]
poniesionych szczególnie na froncie akademickim.

Mimo, że „USTAWA z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” mówi:

„Mając na względzie: – **zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu**, – patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem, – czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej, obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych, – a także **powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka, jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu** – stanowi się, co następuje....

Rozdział 1 Przepisy ogólne Art. 1. Ustawa reguluje:

1) ewidencjonowanie, gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie, zabezpieczenie, udostępnianie i publikowanie dokumentów organów bezpieczeństwa państwa, wytworzonych oraz gromadzonych od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r., a także organów bezpieczeństwa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, dotyczących:

a) popełnionych na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od dnia 8 listopada 1917 r. do dnia 31 lipca 1990 r.: – zbrodni nazistowskich, – zbrodni komunistycznych, – innych przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne,

b) **innych represji z motywów politycznych**, jakich dopuścili się funkcjonariusze polskich organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości albo **osoby działające na ich zlecenie**, a ujawnionych w treści orzeczeń zapadłych na podstawie ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. z 2015 r. poz. 1583), ...”

Np. nie ma chyba wątpliwości, że polityczne weryfikacje kadr akademickich lat 80-tych przeprowadzane były na zlecenie organów totalitarnego państwa w celu usunięcia osób niewygodnych, nie rokujących nadziei na konstruktywną budowę czy choćby wspieranie tego państwa a anonimowe do tej pory orzeczenia wobec osób wydalonych z uczelni do tej pory nie zostały uznane za nieważne, a zresztą są na ogół pomijane w badaniach historycznych, w tym w badaniach IPNu.

Pokrzywdzeni w wyniku tych zbrodni komunistycznych – bo jak to inaczej nazwać – którym nie przysługiwało odwoływanie się do sądów od fałszywych, sfingowanych oskarżeń/opinii, mimo skazywania ich, jak się nieraz po latach okazuje, na dożywotni niebyt na uczelniach [wilcze bilety !], nie funkcjonują w polskiej pamięci, także w pamięci beneficjentów tych czystek porażonych amnezją i zasłużonych dla zacierania śladów czystek.

Widać to najlepiej w opiniach nawet najwyższych hierarchów akademickich, którzy ostatecznie czystki w środowiskach akademickich wiążą z rokiem 1968 (sic !) [<https://blogjw.wordpress.com/2017/03/05/nie-tylko-zabory-wojny-i-rok-1968/> ;<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/21/moim-marzeniem-jest-poznanie-historii-i-mechanizmow-niszczenia-elit-w-prlirii-rp/>] a potem zdaje się miała nastąpić liberalizacja systemu, jak to interpretują najwięksi etatowi historycy III RP.

W opracowaniach historycznych, nie wyłączając także IPN [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/11/smutne-refleksje-nad-polityka-historyczna/>], popularyzowanych w przestrzeni publicznej można spotkać się z tezami, że

mimo powszechnej inwigilacji środowiska akademickiego to środowisko przeszło przez okres komunizmu – bezstratnie (przynajmniej w niektórych ośrodkach), co tylko może dawać wsparcie dla służb państwa totalitarnego w walce o zachowanie dotychczasowych przywilejów (także emerytalnych) – bo skoro tak znakomicie ochronili uczelnie – powierzone im do ochrony obiekty – przed stratami, to przywileje im się należą – nieprawdaż ?

Otóż nieprawda, bo nie ochronili przed stratami i z pomocą formalnie nie będących na służbie, ale służącym służbom i państwu totalitarnemu doprowadzili do poważnego osłabienie intelektualnego i moralnego polskiego społeczeństwa, co jest widoczne w dniu dzisiejszym, a niezdolność/niechęć poznania krzywdzących i pokrzywdzonych w państwie totalitarnym (szczególnie w ośrodkach elito-twórczych) jest najlepszym tego przykładem.
[\[https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/\]](https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/)

Nie jest realizowana „powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka, jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu”

Ani zadośćuczynienia, ani uchylenia tajemnicy zbrodni bezprawnych weryfikacji – nie ma, a zapomnienie – jest !

P.S.

Moje opinie (setki tekstów) , w szerszym kontekście, przedstawiane są w kilkunastu jest tomikach dotyczących służby na rzecz totalitarnego państwa i innych patologii akademickich, upadkowi zasad moralnych, często w tej służbie zakorzenionych:

- [Archiwum lustracyjne Tom A](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom B](#)
- [Archiwum lustracyjne Tom C](#)

- [Moje boje 1](#)
- [Moje boje 2](#)

- [Moje boje 3](#)
- [Moje boje 4](#)
- [Moje boje 5](#)
- [Moje boje 6](#)
- [Moje boje 7](#)
- [Moje boje 8](#)
- [Moje boje 9](#)
- [Moje boje 10](#)

Czy ministerstwo nauki ma nadal rację bytu **i reformowania systemu akademickiego ?**

Lipiec 25, 2017

Otrzymałem od ministra nauki i szkolnictwa wyższego – Jarosława Gowina- odpowiedź na mój list z 24 maja 2017 r.

[<https://blogjw.wordpress.com/2017/05/26/wystapienie-do-ministra-jaroslaw-gowina/>] odpowiedź o zdumiewającej treści, który nie mogłem pozostawić bez odpowiedzi i nie mogę się nie podzielić ogólnymi refleksjami w tej kwestii.

Jak się buduje dom trzeba go posadowić na właściwym fundamencie, aby się nie zawalił. Trzeba rozpoznać strukturę gruntu, warunki hydrogeologiczne, wybrać stosowny materiał na fundament, określić głębokość jego posadowienia i dopiero wznosić na tym konstrukcję domu.

A tu się okazuje, że ministerstwo nie ma kompetencji do poznania fundamentu, na którym ma wznieść strukturę systemu akademickiego. (sic!)

Jak nie ma takich kompetencji, to struktury nie powinno wznosić, a postarać się o kompetencje. Jeśli to nie jest możliwe, to takie ministerstwo nie ma sensu, co potwierdza fakt, że po niemal 30 już latach prób budowy struktury systemu akademickiego posadowionego na fundamencie komunistycznym do niczego one nie doprowadziły.

Co prawda wzniesiono moc nieruchomości akademickich, ale z tego może się utrzymują zarządzający nieruchomościami, ale nauka w Polsce nadal się utrzymać nie potrafi, marnotrawiąc kapitał ludzki i każdą ilość przeznaczanych na nią środków podatnika. Biedni podatnicy utrzymują kiepski system posadowiony na niewłaściwym fundamencie, który ciągle jest biedny, bez względu jakie jest jego zasilanie finansowe.

Kraków, 19 lipca 2017 r.

Józef Wieczorek

ul. Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

Szanowny Pan
Jarosław Gowin
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
ul. Hoża 20, ul. Wspólna 1/3
00-529 Warszawa

Szanowny Panie Ministrze,

Bardzo dziękuję za reakcję na mój list – wystąpienie w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji do poznania politycznych czystek akademickich w czasach wojny jaruzelsko-polskiej – z dnia 24 maja 2017 r.

Podkreślę, że list jest podpisany czytelnie imieniem i nazwiskiem Pana Ministra, co go odróżnia diametralnie od „ocen” komisji weryfikacyjnej skazującej (jak się po latach okazuje) na śmierć akademicką niewygodnych dla systemu komunistycznego nauczycieli akademickich, które przez członków komisji [może analfabetów ?] nie były tak podpisywane.

I te bezprawne działania do dnia dzisiejszego nie zostały unieważnione, a co więcej nie zostały zbadane i nie ma woli, aby tak się stało. Nie poznano imion i nazwisk członków komisji, analfabetów ?

I nic nie wiadomo czy nadal nie funkcjonują w systemie akademickim.

Nie ma też wykazu tych, którzy przez takich analfabetów (?) z systemu akademickiego zostali wyrejestrowani, czasem dożywotnio !

Nie znam pozytywnych poczynań ministrów, czy też beneficjentów akademickich tych czystek, aby te poczynania zostały unieważnione, sprawcy ukarani, ofiary przeproszone. Brak kompetencji ?

To tylko dowód zapaści prawnej i moralnej systemu/środowiska akademickiego, które nie ma mocy samoczyszczenia pozytywnego po wcześniejszym oczyszczeniu negatywnym.

Zdumiało mnie zatem stwierdzenie w piśmie Pana Ministra, że sprawa ta nie znajduje się w zakresie

kompetencji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, co prowokuje pytanie – to po co jest minister w polskim systemie akademickim ?

Nie we wszystkich krajach są ministerstwa nauki – a nauka jest, i uczelnie są, i mają się lepiej niż u nas.

W planowanej reformie systemu akademickiego nie przewiduje się zniesienia ministerstwa, mimo że obecnie, jak się okazuje, nie ma kompetencji do zajmowania się sprawami mającymi decydujący wpływ na stan nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce !

Nie da się pozytywnie zreformować żadnej dziedziny życia społecznego bez oparcia się na fundamencie prawdy, a system akademicki nie tylko winien być na takim fundamencie posadowiony, ale winien go budować i innych do formowanie takiego fundamentu przygotowywać.

Słusznie Pan zauważył, że mamy w Polsce deficyt elit [Gowin: moim marzeniem jest stworzenie systemu formacji elit 18.05.2017 – PAP Nauka w Polsce <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,414253,go>

[win-moim-marzeniem-jest-stworzenie-systemu-formacji-elit.html](#)], ale całkiem Pan pominął szczególnie ważną przyczynę tego deficytu jaką były czystki polityczne okresu wojny jaruzelsko-polskiej, kiedy podobnie jak w całym PRL dominowała negatywna selekcja kadr, tyle że ta selekcja u schyłku PRLu została zintensyfikowana.

Skutkiem tego mamy elity tworzone przez przymusów negatywnej selekcji (trafne określenie prof. Chodakiewicza –[Prof. Chodakiewicz na doradcę ministra nauki](#) ! –<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/08/prof-chodakiewicz-na-doradce-ministra-nauki>) niechętnych do poznania swej przeszłości, swoich korzeni i niechętnych do radykalnych zmian systemowych.

Mamy od lat reformy pozorowane, które negatywnie wyselekcjonowanym kadrom się podobają.

Poświęciłem tym sprawom dziesiątki tekstów, więc mogę do ich lektury zachęcać (tak jak w tekście z dnia 24 maja), bo nie sposób tej kwestii w szczegółowy sposób w krótkim liście przedstawić.

Ponieważ w odpowiedzi przytoczył Pan – uchylając się od jakiegokolwiek odpowiedzialności za poznanie istniejącego stanu rzeczy – zadania Instytutu Pamięi Narodowej [a nie zadania Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego] pragnę odpowiedzieć, że są one mi dobrze znane, jak i są mi znane osiągnięcia IPN na ‚froncie‘ akademickim, ale trudno uznać osiągnięcia na tym froncie za wystarczające, a co gorsza można obserwować cofnięcie się tego frontu w ostatnich latach.

Pragnę podkreślić, że od lat wspierałem ten front, jako niezależny dysydent akademicki (bo w gruncie rzeczy taki mam status po wygnaniu mnie z uczelni w wyniku komunistycznych czystek końca PRLu) a przejawem tego wspierania jest m. in. serwis – „Lustracja i weryfikacja naukowców PRL <https://lustronauki.wordpress.com/>.

Rzecz w tym, że beneficjenci czystek w tym lustrze nauki nie chcą się przeglądać, a Minister Nauki jak się okazuje nie ma takiej kompetencji ?

Co do stwierdzenia, że przedmiotowa sprawa byłaby interesującym tematem projektu badawczego , i ,jednak inicjatywa podjęcia takiego przedsięwzięcia, należy do

historyków ...” ...pragnę zauważyć, że to ja taką inicjatywę podjąłem już na początku tego wieku. Prowadziłem rozmowy z IPN w Krakowie (uznano temat za b. interesujący, ale przedwczesny -,'jeszcze nie teraz') a następnie w wystąpieniu do Prezesa IPN [Wystąpienie do Prezesa IPN w sprawie opracowania 'CZARNEJ KSIĘGI KOMUNIZMU W NAUCE I EDUKACJI' - <https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/wystapienie-do-prezesa-ipn-w-sprawie-opracowania-czarnej-ksiegi-komunizmu-w-nauce-i-edukacji/>].

Bez skutku.

Zgłaszałem projekt do KBN -pozytywnie oceniony, lecz bez finansowania – bo ja jestem jednostką jednoosobową, bez księgowego, a jednostka wieloosobowa z księgowym – PAU – do której się zwróciłem o objęcie formalną opieką – oczywiście odrzuciła projekt.

[POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI A CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU <https://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/polska-akademia-umiejtnosci-a-czarna-ksiega-komunizmu/>].

Odrzucającym był znany profesor, b. prorektor UJ, historyk – Jerzy Wyrozumski, który właśnie już wcześniej, z ramienia UJ, w nader osobliwy sposób „badał” te kwestie (poświęciłem mu kilka tekstów m. in.

–POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA

HISTORII <https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/po>

[wracajaca-fala-zaklamywaniam-historii](#) ; [„Lista](#)

[Wyrozumskiego’ – represjonowanych pracowników i](#)

[studentów UJ w PRL–](#)

[u. , https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-](#)

[wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-](#)

[studentow-uj-w-prl%E2%80%93u/](#)).

Niestety oryginał raportu z tych „badań” do tej pory nie został zdeponowany w archiwum UJ, co jest oczywistym dla mnie łamaniem prawa ! (ani rektorzy, ani minister, nie mają niestety kompetencji, aby przeciwdziałać łamaniu prawa na uczelniach, ani dbać o to aby badania finansowane z kieszeni podatnika były na poziomie i ich wyniki były dla podatnika dostępne).

W amoku antylustracyjnym wyniki tych ,badań' zostały opublikowane w Alma Mater [Jerzy Wyrozumski – POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ, Alma Mater, Nr 69/2005] dzięki wsparciu Rektora UJ – prof. dr hab. Franciszka Ziejki, notowanego w materiałach SB jako K.O.” Zebu” i trudno się dziwić, że są przemilczane przez innych etatowych historyków, bo zasługują najwyżej na ocenę 2-niedostateczna (jak wiadomo na szczeblu akademickim nie ma oceny – 1 czy 0).

Jakim cudem tacy ,historycy' zatrudniani są na etatach w polskich uczelniach, a nawet kierowani na front ,zabezpieczenia' poziomu naukowego uczelni, czy nawet w całym kraju – członkowie CK, czy rozmaitych komisji/instancji ? Podobnie jak ci mający status TW ?

W wystąpieniu domagałem się ,wycofania z obiegu edukacyjnego „Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego” fałszujących najnowszą historię...’ co winno być w kompetencjach ministra/komisji ministerialnej, skoro władze uczelni takich kompetencji nie mają. Zaniechania w tej materii muszą obciążać rzecz jasna także ministra od nauki.

Moje wystąpienie nie dotyczyło tylko historii i jej fałszowania, ale fundamentów akademickich dnia dzisiejszego.

Każda budowla posadowiona na kiepskich fundamentach grozi zawaleniem !

I tak może być z pochylającym się coraz bardziej systemem akademickim, a to nie może być poza kompetencjami ministra nauki i szkolnictwa wyższego skoro taki minister jest !

Z poważaniem

Józef Wieczorek

No i proszę – podobno mamy wielką czystkę akademicką ?!

Sierpień 30, 2017

Od wielu już lat podnoszę w wielu tekstach problem Wielkiej Czystki Akademickiej [<https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/> , <https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/>] jaka miała miejsce u schyłku PRLu i która zaowocowała luką pokoleniową na uczelniach i niedoborem elit niezbędnych do należytego funkcjonowania dużego europejskiego kraju.

Niestety przytaczane przez mnie fakty, podnoszone postulaty, nie trafiają do serc i umysłów społeczeństwa a w szczególności do historyków i niemal całej korporacji akademickiej.

Beneficjenci tych czystek nie chcą nawet słuchać o wydarzeniach, które ich wyprowadziły na piedestały, a

konkurentów -pasjonatów nauki i edukacji – zniszczyły, wyrzuciły na bruk, bo swoimi pasjami negatywnie oddziaływali na młodzież akademicką i zagrażali systemowi kłamstwa, prosperującym także na uczelniach.

Najwybitniejsi historycy nie chcą badać tych wydarzeń i poznać strat wojny jaruzelsko-polskiej [<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/24/kiedy-poznamy-straty-wojenne-wojny-jaruzelsko-polskiej/>].

Minister nauki zasłania się brakiem kompetencji [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/25/czy-ministerstwo-nauki-ma-nadal-racje-bytu-i-reformowania-systemu-akademickiego/>] a IPN brakiem właściwości [<https://blogjw.wordpress.com/2017/07/11/smutne-refleksje-nad-polityka-historyczna/>].

Ja takich braków nie posiadam – uważam, że jestem człowiekiem z właściwościami i mam kompetencje, co dokumentuję moimi tekstami i niezależnie problem Wielkiej Czystki Akademickiej podnoszę, informacji

dostarczam, ale wrażliwości na akademickie ofiary systemu nie zauważyłem.

Najwięksi badacze historyczni na początku transformacji systemu kłamstwa w kolejny system kłamstwa prowadzili badania nad akademikami pokrzywdzonymi w PRLu, ale badając stan pokrzywdzenia tylko wśród beneficjentów, co doprowadziło ich do oczywistego wniosku, że pokrzywdzonych politycznie przez ten system nie było !
[<https://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywania-historii/>]

Mimo rewelacyjnej dla nauki metody i niedostatku u nas laureatów nagrody Nobla, zapewne przez korporacyjną zawiść, takich to koryfeuszy nauki polskiej do tej pory do nagrody Nobla nie zgłoszono [!], ale ich metody wykorzystuje się jak najbardziej.
[<https://blogjw.wordpress.com/2013/02/10/poradnik-dla-badajacych-czasy-prl-u-na-odcinku-akademickim/>].

Nagłaśnia się jak środowisko akademickie było strasznie inwigilowane, iluż to było TW i jakie perfidne metody oni stosowali, czemu nikt przyzwoity i jako tako

zorientowany w temacie zaprzeczyć nie może, ale jednocześnie podnosi się, że np. na prestiżowym i wzorcowym UJ nikt nie stracił z powodów politycznych pracy.

Widocznie polityczna weryfikacja kadr akademickich była lipą, esbecja wraz z pezetpeerią i rzeszami współpracowników znakomicie ochroniła powierzony im do ochrony obiekt, przeprowadzając go bezstratnie, jak Mojżesz przez to Morze Czerwone.

Ale co to ma wspólnego z prawdą niemal nikt nie chce wiedzieć !

Elit brak, luka pokoleniowa jest, a czystki podobno nie było !

Minister nauki, który zauważył brak elit stara się to zjawisko wytłumaczyć, ale nie sięgnął pamięcią do czasów najnowszych i skończył poszukiwanie przyczyn tego stanu rzeczy na czystce roku 1968 !

Fakt, że wówczas opuścić musiały kraj tacy przedstawiciele ówczesnej elity jak Bauman, Wolińska, Gross , czy Michnik (Stefan, bo Adam został i tworzył

nowe elity ze skutkiem wiadomym) . Czyli co ? – jakby tacy inteligenci u nas zostali to elity mielibyśmy jak się patrzy ?!

Podobnie jak profesoria UJ minister nauki, zresztą wychowanek UJ, nie zauważył czyszczenia kadrowego w latach wojny – jaruzelsko-polskiej, swą interpretacją obrażając całe rzesze wyrzuconych, nie nadających się do formowania kolejnych elit, przynajmniej spolegliwych wobec systemu kłamstwa.

Niestety brak reakcji na wypowiedzi ministra, nawet wśród kombatantów tego okresu, świadczy najlepiej, że z elitami w III RP to jest naprawdę krucho.

Inną drogą idzie natomiast totalna opozycja, tzw. KODmici czy może kosmici, którzy alarmują o wielkiej czystce, która ma rzekomo miejsce obecnie. [http://innpoland.pl/136453,wielka-czysta-w-instytutach-badawczych-wieloletni-dyrektorzy-ida-na-bruk-rzad-powoluje-nowych-wedlug-widzimisie_]

Skoro w instytucie badawczym wymieniono dyrektora o 19 letnim stażu to jest to ich zdaniem dowód na wielką czystkę, bo zapewne w ich przekonaniu dyrektor to zawód i to dożywotni. Takie zjawisko przypomina im rozwiązania z lat 50 tych, ale nie podają nawet przykładów.

Podnoszenie takich rzekomych analogii jest zdumiewające, bo wtedy dyrektorzy na ogół partyjni, nie byli wymieniani do emerytury, o ile partii służyli jak to oczekiwała. Dyrektor to był zawód !

Także u schyłku PRLu i w początkach III RP znani byli dyrektorzy instytutów o takim stażu (10 lat w PRL, 10 lat i a nawet więcej w III RP, bo podczas transformacji czystek nie było, ale ci dyrektorzy brali nieraz udział w czyszczeniu instytutów z elementu im i najlepszemu z ustrojów zagrażającego, właśnie w okresie poprzedzającym transformację, które to zapominane czyszczenie określam Wielką Czystką Akademicką.

I widać, że nawet opozycja totalna nie sięga pamięcią do czasów najnowszych, tylko do czasów znaczenie wcześniejszych.

O czasach wojny jaruzelsko-polskiej niemal nikt ani z rządzących, ani z totalnej opozycji, nie chce nic wiedzieć i z tym okresem niczego nie porównuje.

Totalni opozycjoniści alarmują także, że „ wybór szefów instytutów naukowych zależy w stu procentach od ministra, któremu podlegają. Żaden konkurs, który pozwoliłby wybrać najbardziej kompetentną osobę, nie jest więc potrzebny” .

I znowu nikt nie protestuje przeciwko takiej interpretacji, choć jest ona kuriozalna wielce.

Totalna opozycja milczy o niedawnych czasach, kiedy o wyborze szefów instytutów naukowych decydował czynnik partyjny przewodniej siły narodu, biorącej pod uwagę przede wszystkim przydatność do budowy najlepszego z systemów i pozytywnego wpływu na młodzież akademicką.

O konkursach ustawianych w III RP na konkretną osobę, o odpowiednich parametrach genetyczno-towarzyskich, też się nie wspomina, choć takie konkursy nie pozwoliły na wypełnienie luki pokoleniowej, ani odtworzenie elit

wyczyszczonych nie tylko w latach 50-tych, ale przede wszystkim w latach 80-tych bo utrzymanie ciągłości patologicznego systemu akademickiego w III RP nie pozwoliło na odtworzenie tych elit.

Żaden tak ustawiany konkurs nie pozwalał na wybranie najbardziej kompetentnej osoby, stąd najbardziej kompetentne osoby znalazły się poza systemem.

Zastrzeżenia można mieć do rządzących o to, że nie naprawiły skutków Wielkiej Czystki Akademickiej, ale nie o to, że od czasu do czasu kogoś z nadzwyczajnej kasty przeniosą w stan spoczynku, czy na inne stanowisko.

Kadry akademickie trzeba było wymieniać u zarania III RP i przywracać tych, z których uczelnie zostały oczyszczone przed nastaniem tzw. transformacji.

Ale woli, ani u rządzących, ani tym bardziej u akademickich beneficjentów czystek – nie było i nie ma do tej pory.

Kuriozalne jest to, że w ramach aktualnej reformy to patologiczne środowisko samo ma się naprawić, choć takiego przypadku chyba nie było jeszcze w historii.

Lustracja w „Konstytucji dla nauki”

Wrzesień 26, 2017

Celem nauki jest poznanie prawdy, ale z tym poznawaniem ludzie nauki mają problem, szczególnie jeśli chodzi o poznanie prawdy o nich samych i instytucjach, w których są zatrudniani.

Uwikłanie naukowców w instalację i utrwalanie systemu komunistycznego, który był zarazem systemem kłamstwa, jest tematem tabu tylko sporadycznie łamanym. Najnowsze historie uniwersytetów na ogół nie są poznane i tym mniej znane im bliżej czasów współczesnych. W pisanych dziejach wielu uniwersytetów na próżno szukać słowa komunizm, więc i o uwikłaniach w tworzenie komunizmu nie ma mowy.

Uczelnie nie zostały zdekomunizowane, ani zlustrowane u zarania III RP, więc pozostały skansenami nie do końca upadłego systemu komunistycznego.

Próba lustracji przed 10 laty spotkała się z odważnym, nonkonformistycznym sprzeciwem konformistycznego w innych sprawach środowiska akademickiego.

Czego jak czego, ale swej historii nie chcieli i nadal nie chcą poznać, uznając swoją wyższość podobno moralną i intelektualną nad jak sami nieraz podkreślają – bolszewizmem, tych którzy by chcieli poznać prawdę. Schizofrenia całkiem objawowa.

W przygotowaniach konstytucji dla nauki mającej wyprowadzić z zapaści naukę uprawianą w Polsce nie podejmowano dyskusji nad lustracją, ani dekomunizacją środowiska akademickiego.

Zorganizowano 9 konferencji przedkongresowych, ale ani jedna nie była poświęcona takiej niewygodnej dla środowiska tematyce.

Tym samym nie było protestów przeciwko zakładanym zmianom w systemie akademickim.

Niepokojące były ponadto wypowiedzi ministra Gowina o tym, że uczelnie winny się same oczyścić i o braku

kompetencji ministerialnych jeśli chodzi o poznanie najnowszej historii uczelni podlegających ministerstwu.

Co więcej, minister zdający sobie sprawę z niedoboru elit niezbędnych dla zarządzania krajem, brak tych elit wiązał co prawda z wojnami i narzuconym systemem komunistycznym, ale za ostatnią z czystek akademickich uznał czystkę wśród elit roku 1968, wykazując całkowitą ignorancję co do skutków czystek późniejszych, w szczególności z okresu wojny jaruzelsko-polskiej, tej która zaważyła o składzie elit dzisiejszych. [<https://blogjw.wordpress.com/2017/08/30/no-i-prosze-podobno-mamy-wielka-czystke-akademicka/>]

Jednak podczas Narodowego Kongresu Nauki- na konferencji prasowej- zapytany o lustrację min. Gowin oznajmił, że to on jest odpowiedzialny za włączenie do „Konstytucji dla nauki” zapisów o koniecznej lustracji starających się o tytułarną profesurę i niektóre decyzyjne stanowiska. [<https://www.youtube.com/watch?v=bjtnCEtjUv4&t=4s>]

W przygotowanej ustawie znalazł się bowiem zapis „ rozdz. 4 str. 86 -2. Tytuł profesora może być nadany osobie, która w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała i nie pełniła służby w organach bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów oraz nie współpracowała z tymi organami.”

To samo dotyczy członków Rady Doskonałości Naukowej i Komitetu Ewaluacji Nauki.[<https://nkn.gov.pl/ustawa-2-0/>]

To tylko namiastka tego co być powinno. Ta wolta ministra jednak cieszy –może wziął sobie do serca krytykę jego wypowiedzi ?

Ale co na to inni ? Okazuje się, że nawet taka namiastka ma swoich oponentów. Ku mojemu zdumieniu prof. Andrzej Jajszczyk- ważny decydent mnie tylko krajowy, ale i unijny, który kilkanaście lat temu miał wiele poglądów na reformy akademickie zbieżne z moimi [[np.http://nfa.pl/articles.php?id=612](http://nfa.pl/articles.php?id=612)] stwierdził, że te

zapisy mu się nie podobają a biologia sama rozwiąże problem.

Wykazał tym samym, że w biologii nie jest zbyt mocny. Obecni profesorowie tytularni, rektorzy, to roczniki końca lat 40-tych, 50-tych, czy 60-tych, rzadziej siedemdziesiątych. Trzeba pamiętać, że w gremiach pociągających wodze naukowe nie brakuje 80-latków [np. członkowie PAN !].

Stąd mamy właśnie osoby najbardziej wpływowe w nauce – beneficjentów systemu PRL- jak najbardziej wymagające poznania ich udziału w utrwalaniu systemu kłamstwa i ich negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką. Duża część tej populacji to ludzie o słabym kręgosłupie, nie nadający się do budowania mocnej Polski.

Niestety nawet udokumentowana współpraca z organami SB nie wykluczała w III RP możliwości etatowej pracy akademickiej a nawet zajmowania stanowisk decydenckich. Składy przewodniej siły narodu- decydującej o niemal wszystkim co się działo na uczelniach w czasach PRL – nie są znane do dnia

dzisiejszego i nie ma woli aby zostały poznane, a nie miała część tej przewodniej siły narodu pozostała w systemie III RP i nadal przewodziła, a i dalej nieraz przewodzi.

Natomiast rektor UJ prof. Wojciech Nowak lustrację uznaje za problem polityczny, nie zauważając problemu etycznego. Twierdzi, że musimy być czyści, ale pobrudzonych zatrudnia w murach swej uczelni, wykluczając tych co się pobrudzić nie chcieli i konsekwentnie domagają się oczyszczenia uczelni z brudów komunistycznych, a przynajmniej poznania historii pobrudzenia.

[<https://lustronauki.wordpress.com/tag/uj/>]

Oczywiście sama identyfikacja współpracy z SB nie jest wystarczająca dla stworzenia mocnych fundamentów dla nauki w Polsce. Konieczne jest poznanie strat osobowych i systemowych, ujawnienie ukrywanej prawdy, odcięcie się od tej przeszłości i wkroczenie na drogę poszukiwania prawdy, aby w nauce spełniać swą powinność.

Póki co, takich oczywistych poczynań nikt się nie podejmuje, więc ta naprawa systemu akademickiego będzie nadal kulawa.

Czy kulawy fundament będzie w stanie utrzymać na poziomie ogromny akademicki gmach nauki ?

Profesorowie psują wizerunek uniwersytetów !

Październik 31, 2017

Skandal na Uniwersytecie Gdańskim, który nie przyjął na etat prawnika z przyczyn wizerunkowych i marketingowych, może jednak zwróci baczniejszą uwagę na sposoby rekrutacji nauczycieli akademickich.

Nie bez przyczyny polskie uczelnie są słabe i słabe są ich kadry, bo biorą się one z rekrutacji w niemałym stopniu pozamerytorycznej. Od lat wiadomo, że konkursy na etaty są ustawiane na konkretne, nie zawsze najlepsze, a często o wiele gorsze, osoby i o tym się mówi i nie robi nic, aby ten proceder został zlikwidowany.

Prokuratura nie wkracza, zresztą nie ma w tym interesu, bo prawnicy są przecież formowani na uczelniach i są z nimi związani najrozmaitszymi więzami. Tym samym wysoki poziom patologii akademickich się utrzymuje,

podobnie jak niski poziom edukacji, z nazwy jedynie wyższej.

Na Uniwersytet Gdański nie został przyjęty do pracy Jan Kanthak, obecny rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości. Profesor Jan Grajewski pytał „Czy jest w interesie wydziału zatrudnienie osoby, która być może będzie kojarzyć się z niszczeniem sądownictwa w Polsce? „ a profesor . Grzegorz Wierczyński, stwierdził, że zatrudnienie Kanthaka „marketingowo nie przysłuży się wydziałowi”. [<http://www.newsjs.com/url.php?p=http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1081097,resort-nauki-o-nieprzyjeciu-kanthaka-do-pracy-na-ug-przygladamy-sie-sprawie.html>]

Widać z tego, że uniwersytet na pierwszym miejscu stawia sprawy marketingowe, a nie poszukiwanie prawdy, co było kiedyś podstawowym obowiązkiem uniwersytetów.

Dziś zajmują się tym co można sprzedać, a ponieważ z wytworami intelektu są problemy, bo intelektu brakuje,

uczelnie zajmują się głównie produkcją dyplomów, bo one przynoszą dochody.

Ci, którzy opóźniają ich produkcję, stawiają wyższe wymagania potencjalnym dyplomantom, są marketingowo nieprzydatni. Takich się nie przyjmuje na uniwersytety, a jeśli przez pomyłkę w jakimś zamieszaniu, niedopatrzaniu, na uczelni się znaleźli, są z niej usuwani przy pierwszej lepszej okazji.

Aby utrzymać się na rynku produkcji dyplomów, uczelnie dbają o swój pozorowany wizerunek i chronią się przed tymi , którzy pokazują jaki jest on naprawdę.

Nadzwyczajna kasta akademicka trzyma się mocno z nadzwyczajną kastą prawniczą i ktoś kto by chciał naruszyć sędziowski status quo zaraz zostanie odrzucony przez kastę akademicką, także stosującą na gruncie swojego status quo.

Tylko w ten sposób beneficjenci systemu III RP mogą się utrzymać dożywotnio na piedestale, na swych etatach, czasem wielu, czasem równocześnie na etacie

uczelnianym i sądowym, bo tak te kasty wzajemnie się przenikają.

Uczelnie walcząc z własnym wizerunkiem, z ujawnianiem ich prawdziwego oblicza, zatrudniają u siebie swoistych wizażystów, tworzą kierunki kosmetyczne, aby wszystko było jak należy przypudrowane, wygładzone, a to co się nie da przypudrować – pod dywan zamiecione.

Wizerunku uniwersytetów nie psują oszuści oszukujący studentów i nie tylko, mobberzy -psychicznie wykańczający lepszych od siebie, plagiatorzy, pozoranci naukowci i edukacyjni, analfabeci realni, którzy nie potrafią się podpisać imieniem i nazwiskiem pod swoimi opiniami, a tylko ci, którzy takie patologie ujawniają i próby naprawy przedstawiają, zagrażając beneficjentom patologicznego systemu akademickiego, za psujów wizerunku są uznawani.

Uniwersytety zatrudniają także nadwornych historyków, aby pisali historie dla wizerunku marketingowego korzystne, zarówno dla obecnego pokolenia, jak i na pokolenia przyszłe.

Tym samym dziejopisarze piszą o tym, jak to było za Kazimierza Wielkiego, czy Stanisława Poniatowskiego, ale co było wtedy jak obecni etatowcy wstępowali w mury uczelni to swoim zasięgiem historycznym nie obejmują.

Historia najnowsza uniwersytetów kończy się zwykle na roku 1968, kiedy podobno z przyczyn wizerunkowych usuwano elity i elementy elitotwórcze z polskich uczelni [nie podnosząc faktów historycznych, o tym jak te elity instalowały i utrwały system komunistyczny w Polsce i na polskich uczelniach].

Co prawda ujawniono w ostatnim wieku rąbek nowszej historii, wykryto nieco tajnych współpracowników systemu kłamstwa, ale nie zaszkodziło to im w karierach akademickich i ci co byli TW, KO itp podobno nie naruszają wizerunku uniwersytetów i marketingowych zabiegów i o dziwo nie wpływają oni negatywnie na młodzież akademicką. Po prostu pełnia uniwersyteckiego szczęścia.

Tajnym współpracownikom, kontaktom operacyjnym nadaje się doktoraty honorowe, honorowe

profesury, zapewne aby przykryły one brak honoru, zarówno honorowanych, jak i ich promotorów.

Jawni współpracownicy, co prawda utajniani w historiach akademickich, są ujawniani np. w aulach noszących ich imiona, bo przecież wielce się tacy zasłużyli dla formowania obecnych beneficjentów i decydentów III RP.

Ja jednak uważam, że etatowi profesorowie, którzy akceptują taki stan rzeczy, często biorący aktywny udział w jego tworzeniu, psują nie tylko wizerunek uniwersytetów, ale przede wszystkim psują młodzież akademicką i negatywnie wpływają na standardy funkcjonowania dużego europejskiego, demokratycznego kraju jakim jest jeszcze Polska. Ale czy przy takich standardach długo jeszcze będzie ?

Tak dla dekomunizacji, ale nie na uczelniach ?

Mimo ogłoszeń medialnych o obaleniu komunizmu, po niemal 30 latach od tego rzekomego aktu nadal mamy problemy z dekomunizacją i to w różnych dziedzinach życia, a w przestrzeni publicznej w szczególności.

Stąd 22 czerwca tego roku sejm przyjął ustawę ,o zmianie ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej’.

Oporna dekomunizacja przestrzeni publicznej

Mimo, że propagowanie komunizmu było już zabronione, nadal podobno w wolnym i niepodległym kraju za jaki uważa się III RP, nadal nie tylko mamy wielu komunistów na różnych i to wysokich szczeblach władzy, lecz także na każdym kroku spotykamy się z pozostałościami epoki komunistycznej , w dodatku nobilitowanymi .

Co więcej pomniki dominacji sowieckiej, które dawno już powinny zniknąć z przestrzeni publicznej, wciąż są chronione przez policję i sądy czasów ‚dobrej zmiany‘.

Władze lokalne, nieraz głęboko zakorzenione w minionej epoce, nie miały przez lata ochoty na usuwanie pozostałości komunizmu a działania oddolne organizacji patriotycznych na rzecz ich usuwania były pacyfikowane przez siły policyjne. Nawet po pozbyciu się pomników nadal ci, którzy o to walczyli , są stawiani przed sądami. I to przez lata . Przykład pomnika chwały Armii Czerwonej w Nowym Sączu zlikwidowanego w 2015 r. jest tu znamieny, bo procesy ‚odpryskowe‘ nadal trwają w końcu roku 2017.

Powstaje pytanie – czy my naprawdę żyjemy już w wolnym, niekomunistycznym kraju ?

Dzięki nowej ustawie do dekomunizacji przestrzeni publicznej został włączony IPN , który zabrał się do rejestracji nazw ulic sławiących system i ludzi komunizmu. Instytut przedstawia merytoryczne uzasadnienia konieczności zmian takich nazw, edukuje

tym samym społeczności lokalne, jest więc nadzieja, że te pozostałości komunizmu niebawem znikną .

W Warszawie zdecydowano zmienić kilkadziesiąt nazw ulic, a w Krakowie dokonano tego w przypadku sześciu nazw ulic o rodowodzie komunistycznym, które jeszcze pozostały w przestrzeni miasta po intensywnej dekomunizacji ulic lat 90-tych . W innych miastach, szczególnie małych, ten proces przebiega wolniej i natrafia na opór społeczny.

W podkrakowskich Krzeszowicach IPN wyznaczył do zmiany nazwę ulicy Wincentego Danki, aktywisty komunistycznego, działacza komunistycznych struktur oświatowych, ale jeden z krzeszowickich radnych protestując grzmiał „IPN to nie jest święta krowa! To nie czarnoksiężnik z krainy OZ! Nie dajmy człowieka zgnoić! ” 26 października radni zdecydowali, że uchwały zmieniającej nazwę ulicy nie podejmą. Zamiast tego chcą wysłać pismo do wojewody oraz IPN w sprawie pozostawienia nazwiska Danki na tablicach i weryfikacji jego życiorysu.

Wincenty Danek tworzył w Krzeszowicach gimnazjum i liceum, więc ma wielu wielbicieli, zapewne absolwentów tych szkół.

Obszary niepodlegające dekomunizacji ?

Ale Wincenty Danek jako zasłużony działacz partyjny był też po 1956 r. rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, która obecnie osiągnęła status Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej. W budynku uczelni eksponowane miejsce zajmuje „Audytorium im Wincentego Danka”, a przy auli jego imienia umieszczona jest płaskorzeźba z wizerunkiem zasłużonego rektora-komunisty.

W listopadzie w tej auli odbyła się konferencja poświęcona komunistom okresu II RP, której współorganizatorem był IPN, ten sam który walczy o dekomunizację ul. Wincentego Danka, ale aula uniwersytecka imienia tego samego komunisty jakby nie przeszkadzała dekomunizatorom.

Czyli – dekomunizacja przestrzeni publicznej – tak, ale dekomunizacja przestrzeni akademickiej –

niekoniecznie. Skoro społeczność akademicka woli żyć w przestrzeni komunistycznej, to i IPN to respektuje, a nawet wręcz nobilituje.

Nie jest to rzecz błaha, bo to na uczelniach, a w szczególności na uczelniach pedagogicznych formowani są nauczyciele szkół także niższych, ci którzy będą kształcić młode pokolenia Polaków. Ale jak będą formować skoro przez cały okres swojego studiowania wchłaniali całym swym jestestwem z przestrzeni akademickiej komunistyczne wyziewy ?

Jak w takich warunkach doprowadzić do zdekomunizowania życia naszego społeczeństwa ?

Z samej ustawy z 22 czerwca [Rozdział 2 Zakaz propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez pomniki Art.5a. 1. Pomniki nie mogą upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować..Przepisu ust. 1 nie stosuje się do pomników: wystawionych na widok publiczny w ramach działalności artystycznej, edukacyjnej, kolekcjonerskiej, naukowej lub o podobnym

charakterze, w celu innym niż propagowanie ustroju totalitarnego] wynika, że zdekomunizować trzeba przestrzeń publiczną, likwidować pomniki, ale przestrzeń edukacji i nauki to co innego – tu pomniki i zapewne, tablice pamiątkowe, aule itp. nobilitujące komunistów mogą pozostać i będzie to zgodne z prawem !

To jakaś schizofrenia ustawodawcza.

IPN mógłby chociaż taką komunistyczną przestrzeń akademicką bojkotować, ale i tego nie robi.

Rzecz jasna w tym samym budynku Uniwersytetu Pedagogicznego na eksponowanym miejscu mamy też tablicę z nazwiskami doktorów honorowych tej uczelni, wśród których nie brakuje zasłużonych komunistów, a nawet współpracowników służby bezpieczeństwa nobilitowanych nie tylko w PRLu, ale także przez długie lata III RP.

Zatem mamy pełną ciągłość systemową w dodatku zagwarantowaną prawem i respektowaną obyczajami akademickimi.

Oczywiście Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie nie jest wyjątkiem, lecz raczej regułą wśród polskich uczelni. Warto wspomnieć chociażby o najstarszej uformowanej w systemie komunistycznym uczelni – UMCS w Lublinie, która w przestrzeni publicznej na zewnątrz budynków czci swoich zasłużonych rektorów, pierwszego – Henryka Raabego [funkcjonariusz partyjny i państwowy w okresie szczytowego stalinizmu w Polsce, działacz socjalistyczny i komunistyczny PZPR], czy późniejszego – Grzegorza Leopolda Seidlera, też komunisty.

Nasuwa się pytanie – **czy można przeprowadzić dekomunizację poprzez nobilitację komunistów ?**
Uczelnie skansenami komunizmu

Przestrzeń akademicka, nie tylko materialna, jest przepełniona pozostałościami komunizmu. Także kadry, szczególnie decydenckie, są jeszcze chowu peerelowskiego, z życiorysami nieraz komunistycznymi – czego się nie ujawnia, a na etatach akademickich można też spotkać już ujawnionych tajnych współpracowników systemu totalitarnego.

„Akademików” o nastawieniu antykomunistycznym na uczelniach spotkać jest znacznie trudniej, co nie dziwi, bo przed transformacją dokonano oczyszczenia populacji akademickich [„wielka czystka akademicka”] z wrogo nastawionych do panującego wówczas systemu i stanowiących zagrożenie dla ewolucyjnej transformacji PRLu w PRL- bis, przy zachowaniu ciągłości prawnej i personalnej z systemem komunistycznym.

Nie bez przyczyny środowisko akademickie broni się i to zwycięsko, nie tylko przed dekomunizacją, ale i przed lustracją, a nawet przed poznaniem swojej historii.

Co prawda historycy (na ogół związani z IPN) i dziennikarze ujawniają tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa, ale nie badają jakie szkody TW wyrządzili swoimi działaniami. Można nawet spotkać opinie, że z przyczyn politycznych na niektórych uczelniach (na przykład na UJ) nikt nie został pokrzywdzony, co nie jest zgodne z prawdą, a przy tym w gruncie rzeczy nobilituje zarówno jawnych [siła przewodnia narodu i decydenci na uczelniach], jak i tajnych współpracowników totalitarnego systemu.

No bo skoro tak [rzekomo]znakomicie przewodzili uczelniom i tak znakomicie je ochraniaли (SB miała uczelnie „pod ochroną” !) to zasługują nie tylko na utrzymanie swoich etatów, stanowisk, lecz także wyższych emerytur, no i nobilitację w postaci pomników, tablic pamiątkowych i patronatów rozmaitych obiektów akademickich (i nie tylko). Nieprawdaż ?

Otóż było całkiem inaczej, ale w III RP – państwie „na opak” – takie opaczne opinie są na porządku dziennym i nie zawsze bywają publicznie dyskwalifikowane.

Można powiedzieć, że niektórzy tak badają historię tamtych lat, aby czasem nie poznać tego co badają !

Dzieje uczelni [nie tylko UJ] natomiast całkiem zostały zdekomunizowane w sposób nader osobliwy – nie zawierają one takiego słowa jak „komunizm” ! Wszystko jest zatem w porządku – nie było komunizmu, to nie ma co na uczelniach zdekomunizować !

Takie podejście elit akademickich powoduje, że uczelnie pozostały skansenami komunizmu i wygląda na to, że taki stan rzeczy będzie obowiązywał jeszcze przez lata.

Problem w tym, że nie są to struktury martwe, muzealne, lecz są to struktury twórczo oddziałujące na przestrzeń publiczną, szkoły, media, kulturę, politykę....

Kłamstwo fundamentem uczelni III RP

Mimo, że uczelnie, a uniwersytety w szczególności, mają w obowiązku służbowym – rzecz by można – poszukiwanie prawdy, nie mogą się rozstać z komunistycznym systemem kłamstwa, który je uformował i zdegradował.

Na fundamencie kłamstwa, bez dekomunikacji przestrzeni akademickiej w szerokim sensie, nie da się zbudować należycie funkcjonującego systemu nauki i szkolnictwa wyższego. Na uczelniach nie powinno być miejsca ani dla tajnych, ani jawnych współpracowników systemu kłamstwa. Przestrzeń akademicka winna być z nich oczyszczona, aby nie wpływali negatywnie na młodzież akademicką i nie wprowadzali w błąd społeczeństwa swoimi tytułami i funkcjami .

Winno się ujawnić komisje weryfikacyjne oczyszczające uczelnie z elementu patriotycznego, etycznego, wrogo nastawionego do systemu komunistycznego. Konieczne

jest poznanie strat intelektualnych w czasach przewodzenia uczelniami przez aktywistów partyjnych i nomenklaturowych oraz działań operacyjnych Służby Bezpieczeństwa [„ochraniań” uczelni przez SB i współpracowników].

Bez anulowania pozamerytorycznych, często anonimowych, pozasądowych, wyroków śmierci akademickiej na niewygodnych dla systemu komunistycznego nauczycieli akademickich trudno sobie wyobrazić budowę cywilizowanego systemu akademickiego.

Szerzej mówiąc, państwa prawa nie da się zbudować na fundamentach bezprawia.

Najwyższy czas na opracowanie opartych na faktach prawdziwych historii polskich uczelni i rozliczenia się z haniebnymi kartami w ich dziejach.

Niedawny apel *Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych* o lustrację i dekomunizację uczelni, to krok w dobrym kierunku, ale

niestety nie widać aby chciało go wykonać środowisko akademickie.

Tekst opublikowany w Nowe Państwo nr 12/2017

Nie było stanu wojennego ? Nie było komunizmu ? Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?

Grudzień 12, 2017

Kolejna rocznica wprowadzenia stanu wojennego i kolejna rocznica czyszczenia historii najnowszej najstarszej polskiej uczelni -matki rodzicielki pozostałych i na niej się wzorujących.

Jak pisuję od lat, w historii tej najstarszej uczelni wybitni profesorowie nie zidentyfikowali ani komunizmu, ani stanu wojennego a okres po 56 r. określili okresem stopniowej liberalizacji systemu [<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>] z czego można by wnioskować, że stan wojenny wprowadzony w ciemną noc 13 grudnia 1981 r. był tej liberalizacji objawem i Jaruzelskiemu trzeba być za to wdzięcznym. Zresztą

wielu było i chyba nadal jest, bo przecież profesorowie UJ cieszą się wielkim prestiżem – nieprawdaż ? !

Skoro nie było stanu wojennego (lub był to nic nie znaczący epizod, o którym nie warto w historii nawet wspomnieć) to i nie mogło być represji stanu wojennego, więc rzecz jasna nie można ich wykazać, bo to by była konfabulacja- nieprawdaż ? !

Skoro nie było komunizmu, to nie było represji za działalność antykomunistyczną, bo rzecz jasna nie mogło być opozycji antykomunistycznej (bo wobec czego ?) i rzecz jasna nie powinno być orderów za taką działalność – choć są – może są zatem lipne ?

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że nawet internowani i więzieni w stanie wojennym ani słowa protestu nie pisały przeciwko takiemu fałszowaniu historii, choć protesty, a nawet głodówki w obronie historii były. Rzecz w tym, że nie w obronie historii na poziomie akademickim, najbardziej załganej i najbardziej szkodliwej, bo na takiej historii uczą się przyszli

nauczyciele historii (i nie tylko) szkół nie tylko wyższych, ale i niższych.

Może sami uznają, że komunizm, stan wojenny był w Polsce, ale nie na uczelniach, które były wyspami niedotkniętymi tymi przypadłościami – bo jak to inaczej zrozumieć ?

Mamy zresztą taką schizofreniczną sytuację, że walczy się o dekomunizację przestrzeni publicznej, ale nie przestrzeni akademickiej, gdzie komunistów się nobilituje, choć podobno dawno ich tam nie ma – mimo że są ! Fałszowanie historii , szczególnie na uczelniach, winno być karane, a jest nagradzane !

Uczelnie – strefy zdekomunizowane ?

Na uczelniach nie ma już partii komunistycznej, ale nadal pracują i nierzadko „pociągają za sznurki” byli towarzysze, bo to oni i do nich przyklepieni, stali się beneficjentami przekształcenia PRL w PRL bis.

Byli już beneficjentami instalacji komunizmu, bo to komunistyczna partia rządziła uczelniami i ich wynosiła na piedestały, decydowała kto może, a kto nie może być zatrudniony na uczelni, awansować i do jakiego stopnia, zdobywać tytuły i intratne stanowiska.

Okazuje się jednak, mimo rozległych badań historycznych, że na uczelniach chyba nie było w ogóle PZPR (i partii siostrzanych) nie było członków, ani struktur tych decydenckich ciał, bo nigdzie nie można się z tymi strukturami/nazwiskami zapoznać. No może poza moim serwisem [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL](https://lustronauki.wordpress.com/)<https://lustronauki.wordpress.com/> gdzie co nieco jest, ale przecież to się nie liczy, bo powstaje poza strukturami, poza etatami, poza finansami.

I taka sytuacja całkiem chyba zadowala struktury solidarnościowe, ale i kombatanckie walczące o wolną i niepodległą Polskę.

No to czemu nie ma takiej wolności, ani nawet skłonności do takich badań, aby było wiadome kto walczył o wolność, a kto o podległość ? Póki co znajomość rzeczy jest często opaczna, tak jak cała ta III RP.

Jak (niby)uczeni w uczonych (rzekomo) książkach nie piszą, że komunizm był, to nie ma co tam dekomunizować, struktur i ludzi komunistycznych opisywać, nie mówiąc już o pisaniu o ludziach przez komunistów przetrąconych, z życia akademickiego wyklętych.

Bastiony oporu przed dekomunizacją i lustracją !

Na okoliczność kolejnych wojennych rocznic trzeba jednak podnosić, że to uczelnie są bastionami oporu przed dekomunizacją i lustracją, że nie były bastionami oporu przed instalacją komunizmu (z wyjątkiem nielicznych osób), a na uczelniach chętnie zatrudniano Osoby Chętnie Udzielające Informacji nie tylko towarzyszom, ale i służbie bezpieczeństwa.

I to chyba wiele tłumaczy.

Jako były nauczyciel akademicki nie należę do byłej opozycji antykomunistycznej, bo działalność antykomunistyczną prowadzi i dziś, a nawet bardziej, bo dziś jest internet co wyróżnia czas dzisiejszy od czasu PRLu ! i widać jak na dłoni co kto robi.

Widać też jak na dłoni, że nie mała część tzw. opozycji antykomunistycznej milczy wobec komunistycznego zanieczyszczenia przestrzeni publicznej (tak osobowej, jak i materialnej) a w szczególności akademickiej (mateczników komunizmu w PRLu i skansenów komunizmu w III RP) i nieraz wyklina tych, którzy o dekomunizację walczą.

Tak tak, bywają tacy działacze mający status antykomunistycznych, którzy bronią komunistów przed (rzekomymi) represjami ze strony antykomunistów, a nie bronią antykomunistów represjonowanych (i to realnie) przez komunistów, tak w PRLu, jak i w III RP.

I taka jest ta powojenna Polska.

Ale ja uważam, że działaczem antykomunistycznym nie jest ten kto akceptuje w przestrzeni publicznej uczelnie jako skanseny komunizmu i nie ma nic przeciwko swoistej dekomunizacji uczelni poprzez usuwanie słowa komunizm (i wszelkich faktów i skutków z komunizmem związanych) z historii oraz usuwaniu antykomunistów z murów uczelni (dożywotnio !).

Winno się chyba wprowadzić specjalny status prokomunistycznego działacza opozycji „antykomunistycznej”.

Dekomunizacja poprzez nobilitację komunizmu w przestrzeni akademickiej to jest schizofrenia – straszna choroba, na którą zapadła niemała część polskiego społeczeństwa, tak zrodzona w PRLu – przed i po stanie wojennym, jak i w III RP.

Niestety nie mam podstaw sądzić, że przy kolejnej rocznicy stanu wojennego będę mógł napisać, że to co teraz piszę nie jest już aktualne.

A jednak są oznaki dobrej zmiany ! Pomyślności w Nowym Roku !

Grudzień 30, 2017

Jakoś tak okres Świąt Bożego Narodzenia kojarzy mi się z atakami sił nieludzkich. 31 lat temu dostałem przed Wigilią wyrok -jak się okazało dożywocia pozauniwersyteckiego- i mimo że o tym nieraz wspominałem – także kombatantom – nie uznawano tego za represję komunistyczną, choć dokonany przez anonimową, zorganizowaną grupę przestępczą realizującą program zbrojnego związku przestępczego.

Tak to już jest, że etatowi antykomuniści uważają chyba, że komunizm był wszędzie, ale nie na uniwersytetach, więc tam represji komunistycznych nie było ! A jeśli byli partyjniacy, to oni selekcjonowali materiał ludzki pozytywnie i nikomu dobremu niczego złego nie zrobili. Taki niestety jest stan mentalny i moralny sporej części opozycjonistów [wobec prawdy ?].

Przed kilkunastu laty [rok 2004] kiedy umieszczałem w przestrzeni publicznej nieco swoich opinii na temat tego co się działo i nadal dzieje na uniwersytetach i uruchomiłem Niezależne Forum Akademickie, rektorzy zatrwożeni rodzeniem się wolnej myśli próbowali ściąć mi głowę korzystając z gościnnych łamów najpopularniejszej wówczas, szczególnie na uniwersytetach gazety. [<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>]

Moja głowa jednak nie spadła, nadal trzyma się prosto, ale rektorzy i ich milusińscy, mimo że stoczyli się na samo dno, prestiżu wśród gawiedzi -nie tylko akademickiej – nie stracili !

Tym razem w roku 2017 r. na nic dobrego nie liczyłem, ale zmobilizowany przez prof. Mirosława Dakowskiego [legenda opozycji antykomunistycznej, tak w PRL jak i III RP – <https://lustronauki.wordpress.com/2014/04/09/miroslaw-dakowski/>] który mnie czyta i propaguje <http://www.dakowski.pl/>] tak, tak są jeszcze tacy profesorowie ! I znajdują na to czas !] przesłałem papiery do Urzędu Kombatantów, a ten nie wysłał

siepaczy, aby skutecznie i ostatecznie ściąć mi głowę, lecz przysłał decyzję o przyznaniu mi statusu działacza opozycji antykomunistycznej.

Czy może być lepszy prezent pod choinkę, kiedy inni – także ci, z którymi od lat jestem solidarny – nawet na rozmowy na ten temat nie mieli czasu, nie mówiąc o mobilizacji ? Takie to mamy to krakowskie kombatanctwo. Kombatanci są – mobilizacji brak !

Dobrze, że chociaż nie zwierają szeregów przeciwko mnie, co czyniła niegdyś jagiellońska „solidarność” [z komunistami], abym czasem nie wrócił na uniwersytet, gdzie obecność, tak tajnych, jak i jawnych współpracowników komunistycznego systemu kłamstwa wcale im nie przeszkadzała i nie przeszkadza do dziś ! To ja im przeszkadzałem i przeszkadzam, mimo że – a może właśnie dlatego – jestem solidarny z krzywdzonymi. [np. <https://nfapat.wordpress.com/>, <https://nfamob.wordpress.com/category/poradnik-mobbingowy/>]

I tak się dziwię, że do tej pory tacy solidarni z moimi prześladowcami, nie wystąpili aby nadać im status opozycji represjonowanej – przez takich jak ja.

W końcu na początku tzw. transformacji ustrojowej bronili towarzysza – dyrektora, który na początku stanu wojennego przebił nawet Jaruzelskiego ogłaszając, że nie ma już „Solidarności” i chyba za to ta ‚solidarność’ tak go polubiła [nie musieli strajkować !] .

To ja – osobnik o niewłaściwym charakterze i psuj młodzieży akademickiej – miałem podobno represjonować ukochanych partyjniaków. Podobno w PRLu byłem kimś na kształt dyktatora ujętowskiej uczelni, który nomenklaturowych kierowników podobno zmieniał jak rękawiczki ! – oskarżającym nawet nie przeszkadzał fakt, że rękawiczek nie noszę, co paradoksalnie powodowało, że takie absurdalne oskarżenia były zgodne z prawdą i tylko one były!

Dziś niektórzy z tych solidarnościowych opozycjonistów chodzą w marszach, w obronie ‚demokracji’ przed takimi jak ja ‚faszystami’, ‚nacionalistami’, co to jeszcze – o

zgrozo – pro publico bono takie ekscesy i takich ,patriotów', ,opozycjonistów' dokumentują.

Nie bez przyczyny nadzwyczajna kasta sędziowska i jej kasta-matka – nadzwyczajna kasta akademicka nie zamierzają przestać mnie grillować, także w nadchodzącym roku. [rozprawa apelacyjna od niesprawiedliwości – 1 lutego !]

Zobaczymy w Nowym Roku, czy represje wobec opozycji antykomunistycznej wreszcie się skończą, czy też komuniści będą nadal uznawani za represjonowanych, jak to nieraz nadal bywa, także wśród tzw. antykomunistów, a prawdę mówiąc Komunistycznej Partii Antykomunistów do tej pory nie zarejestrowanej, ale istniejącej w realu.

Skoro jest status opozycjonisty antykomunistycznego to nie można tolerować książek/tekstów, szczególnie edukacyjnych, historycznych o dziejach najnowszych, w których takie słowo jak komunizm nie istnieje.

Takie teksty, takie fałszowanie historii winny być wyeliminowane z obiegu edukacyjnego, podobnie jak ich autorzy i patroni.

Dekomunizacja we właściwym znaczeniu musi obejmować przede wszystkim przestrzeń nauki i edukacji, tak personalną, jak i materialną – bez tego nigdy z komunizmu się nie wyzwolimy.

Chociaż oznaki dobrej zmiany są widoczne, to są one przesłaniane przez potężne jeszcze zło komunistyczne. Żeby jakoś przeżyć trzeba mieć nadzieję na ostateczne pokonanie tego zła i jej wychodzić naprzeciw – krokiem godnym, zdecydowanym, z głową podniesioną, po przekazaniu podręcznych strusiówek do muzeów komunizmu.

Z nadzieją na ostateczne pokonanie komunizmu w Polsce, na zwycięstwo dobrej zmiany w Nowym Roku, żegnam Rok Stary, nie do końca taki zły.
Pomyślności w Nowym Roku !

Bez kontry wobec ‚Rekontry‘

Styczeń 14, 2018

W końcówce przeszłego już roku w Warszawskiej [22-28 grudnia 2017 r] ukazał się tekst „Kasta krakowskich akademików apeluje”, publicysty tego tygodnika podpisującego się jako ‚Rekontra‘ . Tekst jakoś przeszedł bez echa jak wynika z penetracji internetu. A szkoda. Tytuł jest zachęcający do refleksji a treść jeszcze bardziej.

Mnie tekst zainteresował, bo jakoś nawiązuje do tego co ja od lat piszę a autor używa podobnych określeń jak ‚akademy‘ (a nie chodzi tu o miejsca hotelowe dla studentów, tylko do gremiów akademickich) , czy „kasta” o czym niedawno pisałem w Nowym Państwie [<https://blogjw.wordpress.com/2017/11/04/nadzwyczajne-kasty-w-togach/>] podkreślając zjawisko przenikania się dwóch nadzwyczajnych kast – sędziowskiej i akademickiej. I o tym też jest tekst ‚Rekontry‘ co mnie

cieszy, bo pokazuje, że mój punkt widzenia jakby się rozszerzał.

Najpierw problem został skadrowany teleobiektywem, a teraz zaczynamy kadrować obiektywem szerokokątnym, a w takim kadrze znalazła się też pajęczyna oplatająca środowisko akademickie.

Choć mam temperament polemiczny kontry wobec „Rekontry” nie będzie. Podzielam argumenty.

Kasta akademicka, także krakowska, podkreśla swą apolityczność, ale jak uznaje, że jej interesy lub kasty z niej zrodzonej są zagrożone zaraz miesza się do polityki. Apeluje do prezydenta, zresztą członka – choć wyrodnego- wspólnoty akademickiej UJ i jednocześnie prawniczej, aby zawetował ustawy sędziowskie, bo zagrażają demokracji.

Wśród apelowników jest dynastia Zollów, związanych z KODem. Na marszach i wiecach bryluje Zoll – młodszy, gdy starszy – obecna głowa dynastii podnosi, że idziemy drogą „ Od dyktatury do demokracji i z powrotem” dając do zrozumienia, że w jego pojmowaniu rzeczy

demokracja to już była a teraz trzeba się bronić przed powrotem do totalitaryzmu.

Całkiem sobie zapomniał jak to jako rzecznik praw obywatelskich bronił standardów prawa „jaruzelskiego” pozwalającego utajniać niecne poczynania wobec wrogów systemu dyktatury [<https://wobjw.wordpress.com/tag/pasja-akademicka/>].

Tym samym zabezpieczał m. in. poczynania KO „Zebu” – w III RP strażnika tajnych teczek UJ z lat 80-tych, a zarazem jego przełożonego jako rektora uczelni. Co to była za demokracja skoro rzecznik praw obywatelskich nie bronił praw obywateli tylko ich ciemiężców, którym podlegał (demokratycznie?).

W moim przekonaniu Zoll- starszy stał na straży bezprawia dyktatury komunistycznej, zamiast stać na straży Konstytucji III RP, której naruszanie zarzuca obecnemu prezydentowi.

Niestety chyba tylko ja taką postawę stawiałem pod pręgierzem opinii publicznej, więc nie bez powodu mnie

stawia się pod pręgierzem wymiaru (nie)sprawiedliwości – bo naruszam żywotne interesy i to kast obu razem i to jednocześnie.

, Rekontra' podnosi też zjawisko pajęczyny akademickiej, którą kiedyś ilustrowałem a w ,wywiadzie z chuliganem' [<https://www.youtube.com/watch?v=ZWncFiFp6VE>] spopularyzowano. Ja pominąłem w swym schemacie pajęczynę mieszkaniową, jako że afery mieszkaniowe z udziałem członkini tak kasty akademickiej, jak i prawniczej, nie były jeszcze tak znane, a ja w sprawach mieszkaniowych zresztą nigdy nie byłem mocny. W czasach PRLu tułałem się przez lata nie mając szans, ani ochoty, aby wejść do mieszkań zasiedlanych przez kasty chowu komunistycznego.

,Rekontra' chyba jest dobrze w tej materii zorientowany pisząc, że rektor Koj mieszkał w tym samym mieszkaniu co Teodor Marchlewski – też rektor, tyle że czasów stalinowskich, który stał się jego teściem. Ja go – tzn. Koj- znałem jedynie na platformie wydziałowej, (Rada Wydziału BiNoZ) no i z Towarzystwa Przyrodników, gdzie nader często bywałem zapraszany także do dyskusji przez żonę Aleksandra z dynastii Kojów i jednocześnie

córkę Teodora z dynastii Marchlewskich, o czym wtedy nie miałem nawet pojęcia.

Historia rzuciła nas na pozycje przeciwstawne.

Aleksander jeszcze w randze prorektora czyścił UJ z elementu wrogo nastawionego do przewodniej siły narodu, a ja jako ten element musiałem mury opuścić, aby były one czyste. I tą czystością zachowały do dnia dzisiejszego, jak wynika nie tylko z moich tekstów, ale także z tekstu ‚Rekontry‘.

Dodać tylko należy, że tak rektor – teść Teodor, jak i rektor trzech kadencji – Aleksander spoczywają w Alei Zasłużonych, w końcu dla oczyszczenia uczelni z elementu niewłaściwego obaj się zasłużyli.

‚Rekontra‘ przywołuje też Kazimierza Wykę przewodniczącego Klubu Demokratycznej Profesury UJ w czasach stalinowskich [także członka prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w 1952 r.], kiedy profesorowie UJ, podobnie jak dziś, bronili demokracji przed faszystami.

Warto o tym pamiętać, że to już kiedyś było, choć o tym się nie pamięta i Kazimierz Wyka niedawno awansował nawet do Wielkiej Księgi Patriotów.

Może i Zollowie do takiej księgi też kiedyś trafią, gdy Koj przez jagiellońskich historyków uznany już został za pogromcę partyjniaków, mimo że – a może właśnie dlatego – ci za jego kadencji mieli się jeszcze lepiej niż przed medialnym obaleniem komunizmu.

Ja kontry wobec takich awansów już pisałem i dobrze by było aby i „Rekontra” coś do tego dorzucił i mam nadzieję, że się tego doczekam.

Czy nasze uczelnie zdołają się wybić ponad mierność ?

Posted on Styczeń 16, 2018

Utrwalanie mierności

Józef Wieczorek

Kurier Wnet nr 43, styczeń 2018

Jesteśmy potęgą jeśli chodzi o ilość uczelni z nazwy wyższych, ale najlepsze z tych uczelni ciągną się w ogonach prestiżowych rankingów uczelni światowych, a także europejskich.

W rankingach wyprzedzają nas nie tylko uczelnie takich potęg naukowych jak USA, czy Wielka Brytania, ale także uczelnie krajów stosunkowo małych i do potęg naukowych nie należących, jak Holandia, Irlandia, Austria....

Lipne dyplomy, marne tytuły

Na polskich uczelniach zatrudnianych jest wielu profesorów i to prezydenckich [tzw. belwederskich] i mnóstwo doktorów habilitowanych tworzących grupę tzw. pracowników samodzielnych, którzy jednak samodzielnie nie zawsze potrafią uformować naukowców na takim poziomie, aby się liczyli w konfrontacji i współpracy z naukowcami światowymi. Z nazwy samodzielni, nawet nie zawsze są w stanie formować absolwentów na należytych poziomie magisterskim czy licencjackim, stąd dyplomy polskich uczelni niewiele są warte.

Wiele z nich to są lipne dyplomy pochodzące z plagiatów, czy po prostu z kupowania prac stanowiących podstawę otrzymania dyplomu.

Firmy piszące od lat prace dyplomowe na zamówienie nie upadają, więc widać, że popyt na nie się utrzymuje. W takich firmach nieraz dorabiają sobie i etatowi pracownicy uczelni, co dokumentuje ich swoisty „etos”.

Z tym procederem od lat podejmuje się walkę, ale raczej pozorowaną, bo nieskuteczną. Nie bez przyczyny, bo i kadry akademickie, najwyższego nawet szczebla, nie

brzydzą się plagiatowaniem dając zły przykład studentom.

W ramach reformowania sektora akademickiego planuje się nawet zniesienie konieczności pisania prac licencjackich, skoro profesorowie nie są w stanie zapewnić ich poziomu i oryginalności. Nie mają na to czasu ! Tak się tłumaczą, choć za taką pozorowaną pracę są gratyfikowani z kieszeni podatników. Nie planuje się jednak zniesienia habilitacji i profesur prezydenckich skoro ich poziom jest kiepski.

Z ostatnich kontroli NIK wynika, że liczba magistrów i doktorów maleje, a rośnie liczba doktorów habilitowanych i profesorów, na ogół pochodzących z „chowu wsobnego”, ale ten wzrost tytułarny przekłada się na spadek poziomu tak naukowego, jak i edukacyjnego.

W III RP osiągnęliśmy wysoki poziom formalnego wykształcenia społeczeństwa, ale jednocześnie spadek wartości wykształcenia realnego. Starsi wyrażają często opinię, że przedwojenna matura w II RP miała większe znaczenie od dyplomu wyższej uczelni w III RP. I nieco podobnie jest z profesurami. Profesor gimnazjum w II RP

to był ktoś, profesor wyższej uczelni w III RP – niekoniecznie.

Jesteśmy potęgą tytularną, ale zarazem mizerią naukową. Ci, którzy uprawiają naukę na poziomie światowym – to margines, podobnie jak ci, którzy potrafią i chcą formować nowych naukowców na poziomie.

Gdzie są nasze elity ?

Niestety elity mamy marne. Wiadomo, były niszczone przez okupantów, czy to niemieckich, czy komunistycznych, ale mimo trwania już niemal 30 lat III RP nie uległy one odtworzeniu i nawet nie widać, aby taki proces się zaczął.

Należy pamiętać, że ostatnią czystką wśród elit nie był rok 1968, o którym to roku się pamięta, lecz okres wojny jaruzelsko-polskiej i to nie tylko na początku wprowadzenia stanu wojennego, ale także przed upadkiem komunizmu, przed rozpoczęciem tzw. transformacji ustrojowej, kiedy weryfikowano elity akademickie niewygodne – bo nonkonformistyczne.

Jednocześnie wśród wielkiej fali emigracyjnej lat 80-tych znalazły się tysiące studentów i pracowników akademickich, co spowodowało ubytek co najmniej kilkunastu procent populacji akademickiej i technicznej.

Niestety w III RP te procesy nie zostały zatrzymane. Usuwani z uczelni w ramach czystek politycznych na ogół nie wracali na uczelnie, nie unieważniono prawnie tych ekscesów, chociaż było to bezprawie, od którego nawet do sądów nie można było się odwoływać, a weryfikatorzy często nie są znani z imienia i nazwiska do dnia dzisiejszego. Beneficjentami PRLu pozostali konformiści.

Po czystkach powstała luka pokoleniowa, co stanowiło znakomity pretekst do rozwoju wieloletowości a w konsekwencji do pozoractwa naukowego i edukacyjnego. uprawianego na rosnących jak grzyby po deszczu uczelniach z nazwy wyższych.

Na uczelniach niepublicznych, w niemałym stopniu tworzonych przez dawną nomenklaturę, zatrudniani byli na kolejnych etatach pracownicy z uczelni publicznych.

Rzekomo ta wieloetatowość była wymuszana niskimi zarobkami, ale jakoś tak na tych kolejnych etatach zatrudniani byli najlepiej zarabiający na etatach pierwszych, w tym rektorzy, dziekani i profesorowie.

Rekordziści zatrudniani byli nawet na kilkunastu etatach i mimo ograniczeń wieloetatowość pozostała do dnia dzisiejszego, bo dwa etaty to też wiele, tym bardziej, że tacy są i na innych pozaakademickich etatach, stanowiskach.

Prezydenci miast, posłowie, sędziowie – szczególnie ci szczebla najwyższego – to często także profesorowie wyższych uczelni, czasem nie tylko jednej. Nawet jak zaniedbują studentów [bo niby jak inaczej może być ?] uczelnie obficie ich wynagradzają, mimo że podobno są biedne. Fakt – moralnie biedne są nadzwyczaj.

Emigracja na Zachód się nie zmniejszyła, a nawet po wejściu do EU zdecydowanie się zwiększyła. Ocenia się, że po 2004 wyjechało ponad 30 000 młodych ludzi aktywnych na polu akademickim. Przez lata kształcimy zatem w znacznej mierze elity dla zagranicy, a nie dla Polski.

Jednocześnie nie zniesiono barier dla powrotów tych, którzy wyjechali wcześniej i nie tylko bariera finansowa była tu decydująca. Polski system akademicki pozostał kompatybilny z krajami postkomunistycznymi, stąd jeszcze w 2004 r. uznawano w Polsce dyplomy, stopnie i tytuły naukowe osiągnięte w takich krajach jak Ukraina, Białoruś, Mołdawia, Mongolia, Korea Północna, Libia, Kuba itp. a np. wybitny polski naukowiec z kraju zachodniego mógłby być zatrudniony na polskiej, nawet kiepskiej uczelni, co najwyżej na słabo płatnym etacie adiunkta, bo przecież nie miał swoistej dla naszego systemu habilitacji. No chyba, że zrzekł się obywatelstwa polskiego ! [udokumentowany przykład dr Zbigniewa (Ben) Żylicza].

Mieliśmy zatem do czynienia z dyskryminacją obywateli polskich przy rekrutacji pracowników naukowych na polskie uczelnie.

Do polskiego systemu akademickiego wprowadzono jednocześnie wielu naukowców z habilitacjami pochodzącymi z tzw. turystyki habilitacyjnej do krajów postkomunistycznych m. in. na Ukrainę, a następnie na Słowację.

Zatem mamy elity zakorzenione w systemie komunistycznym, także mentalnie.

Przez lata konkursy na obsadzanie stanowisk akademickich ustawiane są tylko na swoich. Kryteria genetyczno-towarzyskie są ważniejsze od merytorycznych. Żaden, nawet najwyższej klasy naukowiec, o ile konkurs nie jest na niego ustawiony, nie ma wiele szans na etatowe zatrudnienie. Kiedyś o zatrudnieniu na uczelni, także o awansach, decydowała POP PZPR. Dziś nader często decydują o tym sitwy akademickie, aprobujące tylko samych swoich, którzy im nie zagrażają intelektem i pojmovaniem istoty rzeczy.

Trudno się zatem dziwić, że nasze uczelnie są słabo notowane w świecie, a co gorsza są mało przydatne dla polskiej gospodarki, której innowacyjność lokuje nas w ogonie państw europejskich.

Uczelnie są kolebkami elit, nie tylko akademickich, ale także politycznych, gospodarczych, kulturalnych , ale skoro uczelnie są kiepskie, to i elity także.

Co z wymianą kadr ?

Przy instalacji systemu komunistycznego kadry uformowane w II RP i mało przydatne, lub nieprzydatne do budowy nowego systemu, zastępowano stopniowo kadrami formowanymi przez ZMP i PZPR. Z uczelni rugowano przedwojennych profesorów, aby ci nie wpływali negatywnie na młodzież akademicką. Wielu przenoszono na wcześniejszą emeryturę, lub przesuвано do utworzonej Polskiej Akademii Nauk.

Po 1968 r. kiedy wprowadzono do systemu akademickiego tzw. „docentów marcowych” za zasługi w utrwalaniu władzy ludowej, nie patrząc na kryteria merytoryczne, a katedry obsadzane jeszcze przez starych profesorów zastępowano instytutami obsadzonymi przez generację ZMP, poziom edukacji wyższej, jak i poziom moralny kadr akademickich wyraźnie się obniżał.

Okres wojny jaruzelsko-polskiej z czystkami kadrowymi dopełnił procesu degradacji środowiska akademickiego, który po 1989 r. bynajmniej nie został zatrzymany.

Po czystkach końca PRL i wzmożonej emigracji pozostała luka pokoleniowa, ale niewygodnych dla beneficjentów i tak nie przywracano na uczelnie. Nadal stanowili

zagrożenie dla stabilnego patologiami środowiska akademickiego. Pozostali w nim natomiast zarówno jawni, jak i tajni współpracownicy systemu kłamstwa i ich zwolennicy. Nikogo dziś nie bulwersuje rektor, który na początku roku akademickiego mówi otwarcie -my oszukujemy !

Ale na oszukiwaniu, na pozorantwie naukowym i edukacyjnym silnych uczelni nie da się zbudować.

Do tej pory nie podjęto próby dekomunizacji środowiska akademickiego, a spóźniona o lata próba lustracji spotkała się z nonkonformistycznym protestem zwykle konformistycznych kadr akademickich, które za żadne skarby nie chcą poznać swej historii.

Próby reformowania systemu akademickiego bez zmian kadrowych nie dają pozytywnego rezultatu.

Negatywnie selekcjonowane środowisko akademickie, tak w PRL, jak i w III RP utrwała jedynie patologie, pozoruje edukację z nazwy jedynie wyższą i naukę na potrzeby zdobywania kolejnych stopni i tytułów, a w niemałym

stopniu bezużyteczną dla nauki sensu stricto i dla społeczeństwa.

Kadry na należytych poziomie to jest jedynie margines dużej, ponad 100 tysięcznej populacji akademickiej , a i ten margines opuszcza kraj i to na stałe, szukając bardziej przyjaznych warunków dla swojego rozwoju.

Od początku III RP aż do tej pory nie podjęto należytych starań na otwarciu tego systemu na polską diasporę akademicką ani na fachowców pozostających poza murami uczelni.

Czy przy takiej polityce kadrowej jest możliwe wyjście z kryzysu ?

Czy ten system naprawi Konstytucja dla nauki ?

System akademicki próbowano w III RP wielokrotnie reformować, ale tak, aby zasadniczo wszystko pozostawało po staremu. Stąd uczelnie pozostały skansenami nie do końca upadłego systemu komunistycznego. A poziom jeszcze się obniżył, bo relikty innego systemu – II RP – które w PRLu poziom jeszcze trzymały, całkiem już odeszły.

Zorientowany w kiepskim stanie nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, minister w rządzie „dobrej zmiany”, przystąpił do próby reformowania tego sektora, zdając sobie sprawę, że bez tego inne reformy, w tym najważniejsza – gospodarcza, nie mogą rozwinąć skrzydeł.

Po dwóch latach prac, po dziewięciu konferencjach zorganizowano Narodowy Kongres Nauki, na którym minister ogłosił projekt nowej ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym, nazwany „Konstytucją dla nauki.” Niestety nie jest to projekt radykalnych zmian, a takich zmian wymaga ten obszar.

Projekt konsoliduje dotychczasowe ustawy, nieco spraw modyfikuje w dobrym kierunku, więc może bezpośrednio nie zaszkodzi temu sektorowi, ale czy go poprawi znacząco ?

„Konstytucja” skonstruowana jest na słabym fundamencie. Nie uwzględnia genezy obecnych kadr akademickich i nie bierze pod uwagę zmian kadrowych, bez czego trudno sobie wyobrazić możliwość

przeprowadzenia głębokich reform i skuteczne ich wdrożenie w życie.

„Konstytucja dla nauki” jest raczej obszerną (175 stron, 457 art.), szczegółową instrukcją obsługi uczelni, a nie dokumentem prezentującym filozofię i główny zestaw reguł, którymi uczelnie, instytucje naukowe, mają się kierować w swej działalności.

Na kształcie konstytucji zaważyła filozofia jej opracowania. Propozycje zmian przygotowywały trzy krajowe zespoły beneficjentów tego dotąd patologicznego systemu, a nie poproszono o przygotowanie osobnej wersji ustawy polskich naukowców pracujących za granicami, w dobrych ośrodkach naukowych. Warto by było z taką propozycją się zapoznać, poznać jak działają systemy bardziej wydajne i zastanowić się dlaczego polscy naukowcy w krajowym systemie mają osiągnięcia dość mierne a poza granicami kraju – znaczące.

Różnice finansowe tego nie tłumaczą wystarczająco.

Również w Polsce jedni są finansowani i niewiele co znaczącego robią, a inni i bez finansowania robią więcej, ale tych to nikt u nas nie chce !

Może tu jest pies pogrzebany – mamy nadal negatywną selekcję kadr odziedziczoną po PRLu. Negatywnie wyselekcjonowani nie chcą tak naprawdę tego systemu radykalnie zmienić i nie chcą nawet poznać propozycji zmian tych, którzy do tego patologicznego systemu po prostu się nie nadają.

Minister mówi o potężnej diasporze polskich naukowców, których by chętnie widział z powrotem w polskich ośrodkach, ale póki co, nawet ich nie ma w polskich bazach danych ludzi nauki – z małymi wyjątkami.

Jeszcze przed ujawnieniem „Konstytucji dla nauki” utworzono Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA), która ma m. in. wspierać powroty do kraju polskich naukowców. Ale jakie zapisy „Konstytucji” ich do tego zachęcą, skoro nasz system nadal nie będzie kompatybilny z systemami w których pracują ?

Który polski profesor np. z uniwersytetu Harvarda, czy z Oxfordu, zechce wrócić do Polski, gdzie nie będzie mógł promować doktorów, bo nie ma habilitacji ?

W jaki sposób osiągniemy doskonałość naukową skoro nieraz słaby doktor habilitowany – bo takich mamy coraz więcej – będzie miał większe prawa kreowania nowych naukowców z uprawnieniami niż wybitny doktor o światowym dorobku ?

Konstytucja nie stymuluje powoływania międzynarodowych komisji do oceny kandydatów na kolejne stopnie czy stanowiska naukowe. Polski doktor (nawet wykluczony z polskiego systemu akademickiego) może być członkiem takich komisji w innych krajach, ale nie w Polsce !

Projektu reform korzystnych dla polskiej diaspory akademickiej nie przygotowano.

Art. 3. 2. Konstytucji mówi : *System szkolnictwa wyższego i nauki funkcjonuje z poszanowaniem standardów międzynarodowych, zasad etycznych i dobrych praktyk w zakresie kształcenia i działalności*

naukowej oraz z uwzględnieniem szczególnego znaczenia społecznej odpowiedzialności nauki.

Proponowane założenia odbiegają jednak od standardów międzynarodowych (szczególnie zachodnich), nie roszą nadziei na poprawę niskich zasad etycznych (czy raczej ich braku) i dobrych praktyk (często bardzo złych) w zakresie kształcenia i działalności naukowej.

W „konstytucji” nie widać skutecznych mechanizmów eliminowania patologii negatywnie wpływających na efekty nauki i edukacji.

A należało się spodziewać opcji – **zero tolerancji dla patologii w nauce i szkolnictwie wyższym.**

Nie prowadzi się nawet monitoringu patologii akademickich, w ustawie nie ma propozycji instancji rzecznika praw pracownika nauki/mediatora akademickiego, więc krzywdzeni pracownicy nie będą mieli gdzie się zwracać, aby takie problemy rozwiązać.

Dla zrealizowania ustawy minister zapowiada zwiększenie wydatków na naukę z obecnych 0,43 proc. PKB, z do 1% PKB, ale nie deklaruje zwiększenia efektywności wydatków.

Warto mieć na uwadze fakt, że nasze sądownictwo pochłania 1,77 % PKB przy średniej europejskiej 0,6 %, a ten sektor jest jeszcze w gorszym stanie niż sektor akademicki. Czy zatem zwiększenie środków na sektor nauki do poziomu wydatków jak w UE poprawi jego jakość ?

W ostatnich latach przeznaczono dużo środków na infrastrukturę akademicką – i co ? Infrastruktura jest na poziomie europejskim, a nauka – poniżej.

Nie ma projektu finansowania efektów pracy, a nie etatów (czasem fikcyjnych) i kontrolowaniu finansów kierowanych do sektora nauki i edukacji, mimo że wyniki tego finansowania są kiepskie.

Głęboka reforma nie może polegać na tym, że zrobi się dobrze dla beneficjentów patologicznego systemu.

Nie bez przyczyny „konstytucja” spotkała się z życzliwym przyjęciem znacznej części strony środowiska akademickiego, które na reformy radykalne zwykle reaguje protestami. To budzi obawy o pozytywne skutki reformy – w końcu to środowisko w niemałym stopniu pochodzi z negatywnej selekcji kadr i ponosi współodpowiedzialność za kiepski stan nauki i edukacji w Polsce.

Bez przeniesienia w stan nieszkodliwości, tych którzy znaleźli się w nauce [tzn. na etatach] z przyczyn politycznych, towarzysko – genetycznych, po ustawianych na nich konkursach, którzy szkodzili, niszczyli lepszych od siebie, którzy oszukują studentów, trudno sobie wyobrazić pozytywne zmiany.

Pozytywnym zmianom będą także zapobiegać utrzymane w systemie czynniki patogenne, jak np. brak mobilności kadr, czy wieloletowość za zgodą rektora.

Główna wada tej „konstytucji” jest jednak taka, że jej przyjęcie w proponowanym kształcie spowoduje, że przez kolejne lata, co najmniej przez lat kilkanaście, nasz

system akademicki nadal będzie niewydolny, a nasze uczelnie zapewne nie wybiją się ponad mierność.

Trudno sądzić, że po takiej reformie ogromny kapitał intelektualny Polaków, zostanie należycie wykorzystany do budowy takiej Polski na jaką Polacy zasługują.

**W ramach dekomunizacji przestrzeni publicznej
komuniści na uczelniach rosną w siłę.
Przypadek Jerzego Jaskierni i nie tylko.**

Posted on Styczeń 20, 2018

Trwa dekomunizacja przestrzeni publicznej . Bój się toczy o każdą ulicę, o każdy pomnik -pozostałość komunizmu.

A jednocześnie tam gdzie formuje się kolejne pokolenia Polaków, po medialnym ogłoszeniu końca komunizmu i podczas walk o dekomunizację przestrzeni poza-akademickiej komunizm ma się znakomicie a nawet lepiej niż w okresie formalnie i realnie komunistycznym.

Na uczelniach nie tylko nobilitowane są nazwy i tablice hołubiące tak jawnych, jak i tajnych kolaborantów systemu komunistycznego, ale także personalnie, nadal na etatach zatrudniani są tak jawni, jak i tajni

współpracownicy tego systemu kłamstwa, a nawet pełnią decydenckie funkcje.

Ostatnio media doniosły o tym, że Jerzy Jaskiernia [<https://lustronauki.wordpress.com/2008/10/18/jerzy-jaskiernia-wieloletowy-profesor-od-prawa-i-od-klamstwa/>] profesordoktorhabilitowanynaukipolskiej, wybitny działacz ruchu komunistycznego w Polsce – ZSMP, PZPR, sekretarz PRON w stanie wojennym, potem działacz SLD już po ogłoszeniu końca komunizmu, także minister sprawiedliwości w rządzie Oleksego, został wybrany na dziekana Wydziału Prawa, Administracji i Zarządzania Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. [Jerzy Jaskiernia dziekanem – <http://www.em.kielce.pl/miasto/prof-jerzy-jaskiernia-diekanem-wydzialu-prawa-administracji-i-zarzadzania-ujk> ,Nowy dziekan na UJK. Poprzedni odszedł za kłamstwo lustracyjne <http://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,22915328,nowy-diekan-na-ujk-poprzedni-odszedl-za-klamstwo-lustracyjne.html>

Na tej funkcji zastąpił Wojciecha Saletrę, który został skazany za kłamstwo lustracyjne. [[Wojciech Saletra- jako](#)

„wielki humanista i patriota” miał dystans do siebie, ale nie do SB, TW

„Tadeusz”- <https://lustronauki.wordpress.com/2017/01/24/wojciech-saletra/>

Kiedy Wojciech Saletra, także profesordoktorhabilitowanynaukipolskiej obchodził jubileusz 60-lecia, Jerzy Jaskiernia w wygłoszonej laudacji określił prof. Saletrę jako „wielkiego humanistę, ale i patriotę związanego z jego małą ojczyzną. – W swoich pracach szukał korzeni patriotyzmu właśnie tu – na ziemi świętokrzyskiej. Mamy do czynienia z uczonym i historykiem bardzo rzetelnym, przywiązującym wagę do źródeł i co najważniejsze – wiernym swoim poglądom – mówił prof. Jaskiernia.”

Zapewne ten patriotyzm spowodował nawiązanie współpracy z SB, do czego jednak się nie przyznał, jako rzetelny uczoney i historyk. Czyżby się jednak wstydził tego swojego ‚patriotyzmu’ tak dobitnie podkreślanego przez Jerzego Jaskiernię ?

Jerzy Jaskiernia, przez lata dyrektor na UJK, został wybrany na funkcję dziekana niemal jednogłośnie „Jaskiernia był jedynym kandydatem. „Za” opowiedziało

się 20 członków kolegium elektorskiego, dwa głosy były przeciwne, jedna osoba wstrzymała się od głosowania, a dwie nie wzięły w nim udziału.”

Pokazuje to jednoznacznie, że tylko margines akademicki stawia jakiś opór przed nobilitacją komunistów na uczelniach. Nie słychać jakoś protestów ze strony Solidarności akademickiej, co jest raczej standardem, bo taki stan rzeczy jest przez Solidarność akceptowany i to przez dziesiątki już lat !

Komunistyczni aparaczczyki na uczelniach mogą liczyć nie tylko na solidarność towarzyszy, ale i akademickiej Solidarności, która antykomunistycznie nastawionych członków Solidarności nieraz potrafiła unieszkodliwić tak , aby towarzyszom czasem z ich powodu nic złego się nie stało [np. mój przypadek na UJ].

Atmosfera przyjaźni z komunistycznym aparatem partyjnym przetrwała do dnia dzisiejszego i ma być podtrzymywana, co zapowiada nowy dziekan, który formalnie stanowisko obejmie w przyszłym tygodniu. „Działam kolegiально, w dobrej wierze, tworzę atmosferę przyjaźni i chciałbym, żeby ta atmosfera była

utrwalona na szczepku wydziału – mówił po ogłoszeniu wyniku prof. Jaskiernia. '[[Nowy dziekan na UJK. Poprzedni odszedł za kłamstwo lustracyjne](http://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,22915328,nowy-odszedl-za-klamstwo-lustracyjne.html) <http://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,22915328,nowy-odszedl-za-klamstwo-lustracyjne.html>]

Wybór Jerzego Jaskierni na dziekana i solidarne zaniechanie dekomunizacji przestrzeni akademickiej chyba gwarantuje zachowanie i utrwalenie atmosfery przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy braci akademickiej – beneficjentów systemu komunistycznego i przez nich reprodukowanych- na dalsze akademickie lata.

Rektor UJK zadowolony po wyborze Jerzego Jaskierni na dziekana podkreśla [<http://m.radio.kielce.pl/pl/post-66085>]: „Na pewno te funkcje polityczne, które pełnił, stanowią jego doświadczenie życiowe. Pełnił je w systemie, którego już nie ma – mówi profesor Jacek Semaniak. „

Jest zatem jasne – jeśli tylko Jerzy Jaskiernia swoje bogate doświadczenia polityczne wdroży innowacyjnie w życie uczelni jej rozwój jest zapewniony.

I tak się rzeczy mają autonomicznie – nie tylko na kieleckiej uczelni.

Po obaleniu komunizmu – na uczelniach bolszewia górą !
Taka jest Polska akademicka w 100 lecie odzyskania Niepodległości

P.S.

Media co jakiś czas zamieszczają komentarze po odwołaniu z przyczyn ideologicznych wykładów tego czy innego niewygodnego wykładowcy. [np./ <https://wpolityce.pl/polityka/377457-nie-ma-miejsca-na-uczelniach-dla-zaplutych-karlow-reakcji-nie-pozwolmy-wygrac-czerwonym-totalniakom>
Ostatnio ta akademicka przypadłość dotknęła znanego redaktora – dr Tomasza Terlikowskiego. W wpolityce.pl czytamy słuszne oburzenie „Nie ma miejsca na uczelniach dla „zaplutych karłów reakcji”?”

Ano nie ma i dziś.

Dla mnie nie ma miejsca od lat trzydziestu, kiedy straciłem wykłady na UJ [przez anonimową do dnia dzisiejszego bolszewię] i przez 30 lat wolności wykładania nie odzyskałem [i to przez solidarność Solidarności z komunistami].

W reakcji, ani pies z kulawą nogą nawet nie zaszczekał i nie szczeka do dnia dzisiejszego, mimo że mamy wolne media, organizacje, tak solidarnościowe, jak i kombatanckie.

Nawet nie ma chęci poznania jak się rzeczy miały !

A w końcu to by już było kilka tysięcy wykładów/seminariów odwołanych, dziesiątki/setki dyplomantów na poziomie – nie uformowanych, nie mówiąc o nie wydanych dziesiątkach prac naukowych, także na styku nauka/gospodarka.

I co ? Nic się nie stało ? Wszystko było i jest O.K. ?

Milczenie solidarne [!] – więc czemu
zdziwienie/oburzenie, że w wolnej Polsce nie ma miejsca
na uczelniach dla „zaplutyh karłów reakcji” ?

O dezubekizacji w telewizji

Posted on Styczeń 24, 2018

W ramach reformy nauki i szkolnictwa wyższego opracowana została Konstytucja dla nauki w której znalazł się także projekt dezubekizacji pracowników naukowych.

Projekt ustawy zakłada, że osoby które współpracowały ze służbami specjalnymi PRL nie będą mogły sprawować kierowniczych funkcji na wyższych uczelniach i otrzymać tytułu profesorskiego.

Program tvp.info „Minęła dwudziesta” 22 stycznia wyemitował komentarze do tego projektu.

<https://vod.tvp.pl/video/minela-dwudziesta,22012018,35436643>

Sprawę dezubekizacji komentowali: dr Józef Wieczorek (publicysta), prof. Tomasz Żyro (politolog) i Grzegorz Wołk (historyk IPN).

Moim zdaniem ten projekt to krok w dobrym kierunku, ale za krótki i oczywiście spóźniony. Jestem zwolennikiem zakazu nie tylko sprawowania funkcji kierowniczych, ale całkowitego zakazu pracy na uczelniach dla wszystkich współpracowników SB, a także przeprowadzenia dekomunizacji uczelni, tak w sensie personalnym – kadrowym, jak i materialnym (pomniki, tablice, nazewnictwo sal itp.)

Wielokrotnie o tym pisałem – dziesiątki artykułów zebranych w moim archiwum lustracyjnym

[linki na stronie <https://lustronauki.wordpress.com/>

– [Archiwum JW – Tom A](#) ; [Archiwum JW – Tom](#)

[B](#); [Archiwum JW – Tom C](#)

- [Archiwum JW – Tom D](#)

[Ponadto na Facebook-u założyłem grupę – Tak ! – dla dekomunizacji systemu akademickiego](#)

Przypomnę, że w tych sprawach występowałem zarówno do IPN, jak i do Ministra Nauki i Szkolnictwa wyższego [np. [List otwarty do min. Jarosława Gowina w sprawie lustracji środowiska akademickiego](#),

Posted on rzesień 8, 2016 – <https://blogjw.wordpress.com/2016/09/08/list-otwarty-do-min-jaroslaw-gowina-w-sprawie-lustracji-srodowiska-akademickiego/>

[Aby IPN się zmierzył z przebiegiem i skutkami Wielkiej Czystki Akademickiej – postulaty obywatela](#) – <https://lustronauki.wordpress.com/2016/09/11/aby-ipn-sie-zmierzył-z-przebiegiem-i-skutkami-wielkiej-czystki-akademickiej-postulaty-obywatela/> ,

[Aby IPN się zmierzył z utworzeniem bazy członków władz i aktywistów KZ PZPR \(i partii siostrzanych\) – postulaty obywatela](#) – <https://lustronauki.wordpress.com/2016/09/10/aby-ipn-sie-zmierzył-z-utworzeniem-bazy-czlonkow-wladz-i-aktywistow-kz-pzpr-i-partii-siostrzanych-postulaty-obywatela/>]

i ten drobny krok ku dezubekizacji, jakim są zapisy w „Konstytucji dla Nauki”, mogą uważać za drobny, ale bynajmniej nie satysfakcjonujący dostatecznie sukces tych nacisków. Jeszcze 2-3 lata temu w przestrzeni publicznej podnoszono, że ten problem się już zdezaktualizował [[Dezaktualizacja lustracji ?
https://blogjw.wordpress.com/2015/09/12/chodzi-o-poznanie-mechanizmow-i-identyfikacje-osob-ktore-dzialaly-na-rzecz-wielkiej-czystki-akademickiej/](https://blogjw.wordpress.com/2015/09/12/chodzi-o-poznanie-mechanizmow-i-identyfikacje-osob-ktore-dzialaly-na-rzecz-wielkiej-czystki-akademickiej/)]

Sprawa lustracji, i to w szerokim znaczeniu, jest podstawowa dla systemu akademickiego i trochę niepokoją wypowiedzi także współkomentatorów w programie „Minęła dwudziesta” podnoszących, że środowisko ma dużo więcej wyzwań przed sobą.

Fakt, że ma wiele wyzwań, ale jak nie uporządkuje samych siebie, nie rozliczy się ze swoją niechlubną historią to tym wezwaniom chyba nie podoła.

Przy realizowaniu wyzwań musimy wiedzieć skąd się wzięły te kadry akademickie, a sprawy uwikłania w budowę systemu komunistycznego – systemu kłamstwa mają podstawowe znaczenie dla uniwersytetów, które winny być ukierunkowane na prawdę, inaczej uniwersytet

nie będzie uniwersytetem a profesorowie będą jedynie przebierańcami w togach.

P.S.

Na „pasku’ w podpisie do mojej wypowiedzi znalazł się niestety napis całkowicie sprzeczny z tym co mówiłem, co bez problemu wyłapali jednak ci, którzy nie mają trudności z rozumieniem słowa tak mówionego, jak i pisanego. W naszym systemie akademickim [w konsekwencji także w mediach] takich jednak wielu nie pozostało.

**Perełka rektorska,
czyli rzecz o nędzy akademickiej**

Posted on Styczeń 25, 2018

W sprawie reformy nauki i szkolnictwa wyższego , przedstawionej w tzw. „Konstytucji dla nauki” wypowiedział się w rozmowie z PAP sam szef konferencji rektorów prof. Szmidt.

[[SzeF konferencji rektorów: Zmiany dotyczące uczelni idą w dobrą stronę](http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/10996) Gazeta Prawna,24.01.2018, <http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/10996>

[64,szef-konferencji-rektorow-o-zmianach-na-uczelniach.html](#)]

I co powiedział ?

Ano, że zmiany idą w dobrym kierunku, ino wynagrodzenia dla profesorów mają być zbyt małe. Na naukę i szkolnictwo wyższe ma być 1,8 proc. PKB , ale nie takie są marzenia rektora i innych profesorów, którzy swoimi marzeniami wyróżniają się spośród innych ludzi.

Rektor twierdzi że to źle, bo marzenia kogo jak kogo, ale profesorów winny być zaspokajane przez pozostałą część społeczeństwa pozbawionego tytułów.

Przytacza opinię „ to żenujące, by profesor po wielu latach pracy ze swoją wiedzą, doświadczeniem i uznaniem środowiska zarabiał 50 proc. więcej niż jest średnie wynagrodzenie, czyli wynagrodzenie ludzi, którzy niczym się nie wyróżniają. „

Dla mnie ta wypowiedź jest żenująca, dokumentująca moralną zapaść niemałej części profesorii polskiej, wynoszącej się ponad innych obywateli, mimo mizerności tak moralnej, jak i intelektualnej, jaką prezentują.

Z badań NIKu [<https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/nik-o-rozwoju-kadr-naukowych.html>] wynika, że mamy w ostatnich latach do czynienia ze spadkiem liczby młodych pracowników nauki i ze wzrostem liczby doktorów habilitowanych i profesorów, a wiemy, nie tylko z rankingów światowych, że poziom nauki spada, więc ta korelacja jednak coś mówi o tym czym wyróżniają się te gremia wysoko utytułowane.

Nader często wyróżniają się miernością w porównaniu z innymi ludźmi niezwykle pożytecznymi dla społeczeństwa, stąd w sposób uzasadniony na czele prestiżu zawodowego znajdują się obecnie strażacy a nie profesorowie, którzy swą działalnością sprawiają zawód polskiemu społeczeństwu. Pożytek społeczny z nich jest marny, a pożyteczni stanowią jedynie margines licznych rzecz utytułowanych.

Stąd mówienie i w prawie stanowienie z góry, że jak ktoś jest profesorem, to jest to pozytywnie wyróżniający się człowiek, któremu trzeba dużo płacić, bez względu na korzyści, czy szkody jakie powoduje – to gruba przesada.

Ja uważam, że pożytecznym profesorom winno się płacić i to dużo więcej niż obecnie, ale za pracę, za jej wyniki, a nie za tytuły, pozorantwo naukowe i edukacyjne, tak znamienne dla obecnego systemu akademickiego. Gdyby szkodnikom nie płacono, dla pożytecznych profesorów na poziomie na podwyżki by starczyło !

A mamy pospolite niszczenie lepszych od siebie, wykluczanie z systemu, czyli negatywną selekcję kadr akademickich, która przetrwała, a nawet się rozwinęła od czasów PRLu. I takie poczynania są obficie nawet opłacane, niż działania pożyteczne [tych często nawet się nie opłaca, a czasem karze].

Ja w latach 80-tych postulowałem szkodników akademickich, często z tytułem profesora (i to znakomicie umocowanych politycznie) przenosić w stan nieszkodliwości, ale wtedy uznano, że to ja szkodnikom szkodzę i stanowią zagrożenie dla uniwersytetu ich opłacającego. I mnie wykluczono, bo do szkodenia innym (szczególnie o niewłaściwej orientacji politycznej i etycznej) się nie dawałem. Szkoziłem przewodniej sile narodu i ich milusińskim. I tak pozostało i w III RP.

Niedawno rektor najstarszej uczelni jasno się wypowiadał, że my oszukujemy studentów. [<https://blogjw.wordpress.com/2016/11/25/czy-rektor-uj-trafi-na-sciezke-dyscyplinarna/>]

I co ?

Wyróżniający się oszukiwaniem studentów (i nie tylko) za to oszukiwanie mają jeszcze więcej zarabiać i to znacznie więcej od tych, którzy nie oszukują. Ci czasem nic nie zarabiają, bo ich wyklęto z oszukującego środowiska.

Zaniedbującym studentów płaci się co najmniej 2 x średnie krajowe o ile zajmują wysokie stanowiska pozaakademickie np. prezydentom miast [<https://blogjw.wordpress.com/2017/06/11/majchrowski-to-nie-wyjatek/>

], a nie ma w ustawie nawet postulatu, aby płacić tym którzy studentów nie zaniedbują, a formują ich na poziomie.

Tych zresztą jest chyba niewielu, bo takich rugowano z uczelni już w czasach komunistycznych, uważając ich za psujów młodzieży akademickiej, szczególnie jeśli

intelektem i pojmowaniem istoty rzeczy wyróżniali się od twardogłowych profesorów, którzy umysł mieli tak lotny, że im się całkiem ulotnił.

Szef rektorów odniósł się także do lustracji zawartej w „Konstytucja dla nauki” brawurową wręcz argumentacją: „Wydaje mi się, że to przesada powiedzieć z góry, że jak ktoś był współpracownikiem organów bezpieczeństwa, to już na pewno jest złym człowiekiem” – ocenił prof. Szmidt

Żeby to stwierdzenie omówić wyczerpująco musiałbym napisać książkę, a nie krótki tekst. Jeśli szef rektorów ją „zasponsoruje” (choćby za nędzną profesorską pensję) to chętnie ją napiszę, choć i bez sponsoringu ileś już tomików napisałem i przecież do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) je przesyłam (setki artykułów), ale merytorycznej dyskusji, ani obecny, ani wcześniejsi szefowie tej wyróżniającej się organizacji rektorskiej, nawet ci wyróżniający się funkcją kontaktu operacyjnego – nie podjęli. [<https://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/franciszek-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/>]

Z góry nie można powiedzieć, że to są źli ludzie, ale po analizie faktów złość człowieka – nie wyróżniającego się współpracą z organami bezpieczeństwa [<https://blogjw.wordpress.com/2017/12/30/a-jednak-sa-oznaki-dobrej-zmiany-pomyslności-w-nowym-roku/>]- ma prawo ogarnąć.

Zachęcam do lektury i dyskusji nad tekstami z mojego archiwum lustracyjnego zamieszczonego w moim lustrze nauki <https://lustronauki.wordpress.com/>

Archiwum lustracyjne JW

- [Archiwum JW – Tom A](#)
- [Archiwum JW – Tom B](#)
- [Archiwum JW – Tom C](#)
- [Archiwum JW – Tom D](#)

a także na blogu akademickiego nonkonformisty <https://blogjw.wordpress.com/>

Z góry przecież nie można mówić zasadnie, że to są złe teksty, pisanego przez złego człowieka, choć anonimowe gremia -z góry, bez podania faktów, merytorycznego uzasadnienia, tak moją działalność oceniały i nikt, nawet

ministrowie

[\[https://blogjw.wordpress.com/2016/09/08/list-otwarty-do-min-jaroslaw-gowina-w-sprawie-lustracji-srodowiska-akademickiego/\]](https://blogjw.wordpress.com/2016/09/08/list-otwarty-do-min-jaroslaw-gowina-w-sprawie-lustracji-srodowiska-akademickiego/) , autonomiczne kontakty operacyjne w randze szefów konferencji rektorów tego nie unieważnili, nawet nie zbadali, nawet nie miały/ nie mają zamiaru zbadać [\[https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/\]](https://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/) mimo wrastającego jednak uposażenia !

Jakich podwyżek panowie rektorzy/profesorowie się domagają dla poznania prawdy, której poznawanie winno być ich statutowym obowiązkiem ?

Zaznaczam dla jasności, że ci, którzy działają na rzecz poznania prawdy i te działania także rektorom/profesorom udostępniają nic na tym nie zarabiają (poza brutalnymi atakami rektorskimi) – <https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/> więc chyba nie w zarobkach pies jest pogrzebany ?

Skutki zniewolenia w wolnej Polsce

Styczeń 27, 2018

Ostatnio media podniosły larum wobec lewackiej polityki kadrowej na uczelniach zastosowanej w stosunku do poseł Krystyny Pawłowicz i red. Tomasza Terlikowskiego (np. <https://dorzeczy.pl/kraj/54198/Krystyna-Pawlowicz-stracila-prace-na-uczelni-Wszystko-przez-wpis-na-Facebooku.html>); <https://wpolityce.pl/polityka/377446-uniwerytet-wycofal-propozycje-pracy-dla-terlikowskiego-po-interwencji-wandy-nowickiej-dzis-dowiedzialem-sie-ze->

wszystkie-ustalenia-sa-nieaktualne ; <http://niezalezna.pl/215314-wyzsze-uczelnie-na-lewej-burcie-po-wpisie-nowickiej-wum-odwolal-wyklady-z-dr-terlikowskim> .

Bardzo słusznie, bo to pokazuje, że mimo autonomii szkół wyższych, tak naprawdę politykę kadrową na uczelniach kształtują aktywiści lewicowi np. p. Wanda Nowicka, która chyba awansowała na swoistą kadrową Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – wystarczył jej wpis na Twitterze i dr Tomasz Terlikowski nie zaangażowano na Uniwersytet.

Oburzenie mediów uzasadnione, ale czy takie ekscesy na uczelniach czasem nie są spowodowane długotrwałym milczeniem wobec polityki kadrowej, z której wyłoniły się obecne kadry akademickie.

Przed transformacją ustrojową (PRL w PRL bis) z przyczyn pozamerytorycznych, politycznych, wyeliminowano setki, o ile nie tysiące pracowników naukowych stanowiących zagrożenie dla przewodniej siły narodu i uczelni przez nich zarządzanych.

To była, jak od piszę od lat, Wielka Czystka Akademicka [<https://lustronauki.wordpress.com/tag/wielka-czystka->

[akademicka/ ,https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/ \]](https://blogjw.wordpress.com/tag/wielka-czystka-akademicka/) , weryfikacja kadr przeprowadzana pod batutą PZPR i SB i realizowana przez posłuszne wobec systemu kłamstwa władze uczelniane.

Nieznane do dnia dzisiejszego z imienia i nazwiska komisje weryfikacyjne – zorganizowane , anonimowe grupy przestępcze – na podstawie sfingowanych, pozamerytorycznych zarzutów np. o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką (zarzuty wypracowane w polityce kadrowej od czasów instalacji systemu komunistycznego), o niewłaściwą postawę obywatelską i etyczną (niezgodne z principiami systemu komunistycznego), o niewłaściwy charakter (niezłomny, wobec złomności karierowiczów) negatywnie oceniali niewygodnych, a rektorzy posłusznie opinie akceptowali i usuwali ich z uczelni.

Jak się okazuje czasem dożywotnio bez protestów medialnych i bez unieważnienia prawnego tego bezprawia w wolnej Polsce, mimo upływu już 30 lat od rzekomego obalenia komunizmu.

To, że Polska jest wolna na uczelniach, ale od antykomunistów, nonkonformistów, ludzi niewygodnych dla towarzyszy, oportunistów, karierowiczów, lewków itp. o odmiennym systemie wartości, pomija się milczeniem.

W wolnej Polsce zniewolenie moralne i intelektualne na uczelniach pozostało.

Protestów przeciwko ekscesom końca PRLu nie było i nie ma. Postulatów unieważnienia prawnego tych ekscesów – także, choć przygotowano „Konstytucję dla nauki”, która chyba ten stan rzeczy ma sankcjonować.

Czemu zatem zdziwienie, że wobec K. Pawłowicz, czy T. Terlikowskiego stosuje się taką politykę kadrową ?

Skoro się milczało wobec stosowania takiej, a czasem jeszcze bardziej drastycznej polityki wobec innych, to na takie poczynania było przyzwolenie – nieprawdaż ?

Milczenie wobec bezprawia/podłości prowadzi do eskalacji takich poczynań, do upowszechnienia nędzy moralnej środowiska akademickiego.

Nazwisko „kadrowej” WUM jest już znane ale przecież takich kadrowych była moc, ale nikt nie chce ich poznać, ani ministerstwo (nie ma kompetencji), ani uczelnie (nie mają mocy intelektualnych, ani moralnych), ale media, Solidarność, czy inne organizacje społeczne, kombatanckie, też nie mają czasu/ochoty/woli, aby tym się zajmować – więc jak może być inaczej ?

Skala bezprawia nie jest dokładnie znana, ale była i jest wielka – przykłady osobiste można podać.

Jak mnie wyrzucono w czasach Wielkiej Czystki Akademickiej, moich papierów po wiośnie 1980 r. nie było [nastąpił okres post-historii ?] a wysłano je do mgr Michała Ługanowskiego – Naczelnika Departamentu Badań i Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych w Warszawie .

Kto zatem kształtował politykę kadrową uczelni – rektor, czy jakiś magister z zakamuflowanego departamentu bezpieczeństwa uniwersyteckiego ?

Toczy się obecnie walka o zachowanie hierarchii akademickiej, bez uwzględnienia tego, jak ta hierarchia się kształtowała.

Kiedy złożyłem, mimo wszystko, wolę zatrudnienia się w instytucie PAN, tam gdzie robiłem doktorat i gdzie byłem od lat „jedną nogą” , nikt nie miał oporów przeciwko zatrudnieniu mnie (mimo tego straszego charakteru itp.) ale jak przybyła sekretarka z PKiNu (siedziba PAN w maczudze Stalina w Warszawie) zatrudnienie nie było możliwe.

Kto zatem autonomicznie kształtował politykę kadrową w PAN-ie ? Podobnie zresztą na uczelniach, gdzie zatrudnienie nie było możliwe, mimo że należałem do najaktywniejszych naukowo/ edukacyjnie/organizacyjnie doktorów w swojej dziedzinie .

Zresztą na UJ nie miał mnie kto zastąpić w robocie – wykładaniu/formowaniu nowych naukowców ! Odwołano niejako tysiące moich wykładów – i co ? W najlepszym razie – milczenie !

I skutki tego widać do dnia dzisiejszego.

Czystki akademickie zrobiły swoje – to nie był pojedynczy przypadek, takich było wiele.

Wyrzucenie jednego „akademika”, który wprowadzał do systemu akademickiego wielu nowych i to na dobrym, międzynarodowym poziomie powoduje straty nie jednostkowe, lecz pokoleniowe – osłabienie intelektualne i moralne, i to na pokolenia - instytucji/dziedziny naukowej ...

Jak się tyle lat milczało, a nawet aprobowało te ekscesy, to nie może być inaczej niż jest, tym bardziej, że nadworni historycy pisali fałszywe historie i je do przyswojenia polecali. Nawet jak badali czasy komunistyczne na uczelniach, to tak, aby nie poznać tego co badali, co chyba było warunkiem pozostawania na etatach i robienia karier akademickich.

Jeśli nie zmieni się fundamentów posadowienia systemu akademickiego w ramach jego reformowania, to każda konstrukcja systemu się pogąrzy/ osunie/ rozpadnie jak wszelkie budowle na niewłaściwych fundamentach wznoszone.

